

0240  
1996.-7

# PORADNIK

# JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343  
INDEKS 369616

WYDAWNICTWA UNIWERSYTETU  
WARSZAWSKIEGO  
WARSZAWA 1996

7

(536)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego  
prof. dr hab. Halina Satkiewicz

**Komitet Redakcyjny**

Prof. dr Jan Basara, prof. dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler,  
mgr Anna Józwiak, prof. dr hab. Andrzej Markowski,  
prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof. dr hab. Halina Satkiewicz,  
prof. dr Andrzej Siczekowski, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin)

Sekretarz Redakcji: — p.o. dr Wanda Decyk

Redaktor techniczny: Elżbieta Czajkowska

Korektor: Elżbieta Michniewicz

**TREŚĆ NUMERU**

<i>Zygmunt Saloni</i> : Perspektywy polskiej leksykografii jednojęzycznej . . . . .	1
<i>Ewa Walusiak</i> : Metatekstowe wykładniki hierarchizacji wypowiedzi (Na przykładzie wyrażeń z segmentem <i>jak</i> ) . . . . .	19
<i>Hanna K. Ulatowska, Maria Sadowska, Danuta Kądziaława, Jan Kordys</i> : Przysłowia w badaniu neurolingwistycznym . . . . .	32
<i>Iwona Loewe</i> : Konstrukcje analityczne wśród metafor (Struktura, semantyka, funkcja analityzmów w poezji K. Przerwy-Tetmajera) . . . . .	42
<i>Marek Ruszkowski</i> : Wypowiedzenia luźnie połączone w prozie polskiej (1918-1939) . . .	53
<i>Artur Rejter</i> : Jednorodność stylistyczna tekstu a problem złożoności gatunku mowy (Na przykładzie „listów z podróży” Marii Konopnickiej) . . . . .	59

**RECENZJE**

<i>Halina Pelcowa</i> : Sławomir Gala, <i>Małopolsko-śląsko-wielkopolskie pogranicze językowe</i> , Łódź 1994 . . . . .	68
<i>Dorota Adamiec</i> : <i>Kultura — Język — Edukacja</i> , pod red. Roberta Mrózka, Katowice 1995 . . . . .	71

**CO PISZĄ O JĘZYKU?**

<i>R.S.</i> : Ustawa o ochronie języka polskiego . . . . .	74
--	----

**OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW**

<i>Jan Miodek</i> : Co znaczy <i>onegdaj</i> ? . . . . .	80
--	----

Wydanie dofinansowane przez Komitet Badań Naukowych  
Redakcja: 00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4, tel. 625-43-50

Druk i oprawa: Zakład Graficzny UW, zam. 216/97

# PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO  
ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

0240



Zygmunt Saloni

## PERSPEKTYWY POLSKIEJ LEKSYKOLOGRAFII JEDNOJĘZYCZNEJ

Komisja Kultury Słowa Towarzystwa Naukowego Warszawskiego opublikowała (z datą 1994) tom pod tytułem *Polszczyzna a/i Polacy u schyłku XX wieku*<sup>1</sup>. Jego ostatnia część, zatytułowana *Nowe słowniki języka polskiego*, zawiera pięć artykułów. Pierwszy z nich, Haliny Zgółkowej *Praktyczność, czyli służebność słownika wobec odbiorcy*, jest prezentacją autorską *Praktycznego słownika współczesnej polszczyzny* wydawanego przez Wydawnictwo „Kurpisz”. Cztery pozostałe zajmują się oceną *Suplementu* do trzatomowego *Słownika języka polskiego PWN*. Wszystkie pięć opiera się na tekstach prezentowanych na zebraniach Komisji, pierwszy — w dniu 12 grudnia 1994 r. (!), cztery pozostałe — w dniu 7 czerwca 1993 r., bezpośrednio po ukazaniu się *Suplementu*<sup>2</sup>. Choć nie jestem członkiem TNW, brałem udział w obu tych posiedzeniach jako osoba zainteresowana współczesnymi słownikami polskimi. Na dyskusję panelową poświęconą *Suplementowi* zostałem nawet zaproszony jako jego konsultant naukowy.

Wydawca omawianego tomu, mający ambicję reprezentowania warszawskiego językoznawczego środowiska naukowego, dał wyraz swoim preferencjom. W jednym wypadku udzielił głosu tylko autorowi (ściślej, redaktorowi naukowemu), w drugim — tylko krytykom. Aby ocenić tę decyzję, warto porównać skalę obu przedsięwzięć. *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny* to wydawnictwo w kilkudziesięciu tomach, które ma się ukazywać, według deklaracji redaktora naczelnego, przez najbliższych dziesięć lat; *Suplement* to niewielkie objętościowo (16 arkuszy wydawniczych, 124 strony) uzupełnienie słownika funkcjonującego, nie roszczące sobie pretensji do oryginalności metodologicznej i nowatorstwa i mające z natury rzeczy

<sup>1</sup> *Polszczyzna a/i Polacy u schyłku XX wieku. Zbiór studiów*, pod red. K. Handke i H. Dalewskiej-Greń, Warszawa 1994, s. 408.

<sup>2</sup> „Poradnik Językowy” zamieścił sprawozdania z obu tych posiedzeń: w zeszycie 3 z roku 1995 oraz w zeszycie 8 z roku 1993, napisane przez Iwonę Cechosz.

charakter jednorazowy<sup>3</sup>. *Suplement* został wtopiony do zasadniczego ciągu słownika macierzystego w roku 1995. Ale nawet wydanie scalone słownika trzypomowego nie będzie już przerabiane, bo w planach wydawnictwa leży opracowanie nowego słownika średniego.

Tak nierówne i niesprawiedliwe potraktowanie obu wydawnictw razi mnie, a może także innych czytelników. Jeżeli zaś zawartość tomu miałyby odzwierciedlać treść referatów na zebraniach KKS TNW, wymagałoby to komentarza redaktora tomu. Chętnie od razu byłbym podjął polemikę na piśmie z autorkami wypowiedzi o *Suplemencie*, gdyby tylko stworzono mi taką możliwość, tym bardziej że dyskutowałem z nimi ustnie na wymienionym wyżej zebraniu. Robię to niniejszym z pewnym opóźnieniem, starając się rozważyć sprawę w szerszym nieco aspekcie: jaki powinien być model współczesnego polskiego słownika jednojęzycznego na progu XXI wieku.

## I. O SUPLEMENCIE DO SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO PWN

### 1. Opracowanie

W wymienionym tomie opublikowane są następujące artykuły: „O doborze haseł w *Suplemencie do Słownika języka polskiego* pod redakcją Mieczysława Szymczaka” Haliny Satkiewicz (s. 375-379), „Refleksje dotyczące *Suplementu do Słownika języka polskiego* pod redakcją Mieczysława Szymczaka” Jadwigi Puzyniny (s. 381-387), „Frazeologia w *Suplemencie do Słownika języka polskiego PWN*” Grażyny Majkowskiej (s. 389-396) i „Wyrazy obce w *Suplemencie do Słownika języka polskiego PWN*” (s. 397-400) Elżbiety Sękowskiej.

Recenzentki wskazały wiele istotnych przeoczeń i usterek w *Suplemencie do SJP PWN*. Zawiera on istotnie wiele błędów wykonawczych.

Największą wpadką jest wskazane przez Grażynę Majkowską podanie hasła *derywacja* zamiast *deprywacja* (też w terminie *deprywacja sensoryczna*). To błąd techniczny (literowy), ale na pewno nie korektorski<sup>4</sup>. Musiano źle zapisać (kilkakrotnie!) na poziomie redakcyjnym, potem zaś hasło podać kolejnym etapom opracowania. Ani redaktorzy, ani konsultant nie zauważyli tego, czytając tekst. Muszę przyznać, że ja się tego wstydzę.

Z przykrych błędów powtarzających się trzeba wymienić pomijanie informacji o akcentach wyrazów i wyrażeń przejętych z języków obcych (por. Puzynina, s. 382). Nie ratuje sytuacji to, że podobne braki trafiają się w dziele zasadniczym. Szczęśliwie w *Suplemencie* nie znalazł się żaden wyraz

---

<sup>3</sup> Sygnalizowana przez H. Satkiewicz „potrzeba wznowienia (lub wznowiania) *Suplementu*”, która zresztą była szerzej rozwinięta w dyskusji na zebraniu Towarzystwa Kultury Słowa TNW, wynika ze zbyt szerokiego widzenia jego funkcji.

<sup>4</sup> Poprawiono go w wydaniu scalonym *SJP PWN*. Z drobniejszych błędów technicznych poprawiono niestety tylko niektóre.

na literę Q, bo wtedy pewnie przypisano by mu przestarzałą wymowę regionalną, obecnie nie stosowaną nawet w teatrze — z początkowym [kw], czyli z dźwięczną po bezdźwięcznej<sup>5</sup>, jak jest systematycznie w dziele zasadniczym — we wszystkich wydaniach, choć wytknięto to redakcji 15 lat temu<sup>6</sup>. Notabene problem powstałby także wtedy, gdyby podano wymowę [kf], bo inną wymowę zalecano by w zasadniczym ciągu, a inną w *Suplemencie* (pożądane byłoby ujednoczenie przy wtapianiu go do ciągu głównego).

Przy opracowaniu każdego suplementu podstawowy jest bowiem problem dostosowania go do dzieła, którego uzupełnienie stanowi. Niewątpliwie *Suplement* zawiera podobne błędy, jak jego dzieło macierzyste. Recenzentki słusznie wytykają niestaranność opracowania poszczególnych haseł, dosłowne przejmowanie definicji z innych źródeł, niekonsekwencje w notowaniu związków frazeologicznych w artykułach hasłowych i odsyłaczach, błędy w stosowaniu konwencjonalnych znaków graficznych. Niektóre z nich dałyby się tłumaczyć niezadowalającym opracowaniem poszczególnych problemów w instrukcji redakcyjnej *SJP PWN*, która była realizowana także w *suplemencie* do niego. *Suplement* przygotowywała przecież ta sama redakcja, mająca już wyrobione pewne nawyki i mechanizmy. Błędy wykonawcze pozostają jednak błędami.

Problem dostosowania do dzieła zasadniczego ma głębsze konsekwencje, ma również swoje granice. Recenzentki skłonne są niektóre rozstrzygnięcia *Suplementu* traktować w kategorii błędów: błędów systematycznych, nie szeregu jednostkowych. Należy tu np. sprawa tworzenia form odmiany wyrazów obcych (Puzynina), braku konsekwentnie obmyślanych uwag typu pragmatycznego przy frazeologizmach (Majkowska) i ogólnie normatywności *Suplementu* (Satkiewicz). Przyjrzyjmy się więc kwestii ogólniejszej.

## 2. Założenia leksykograficzne

Funkcje *Suplementu* i jego stosunek do dzieła zasadniczego recenzentki widzą rozmaicie.

Dla Elżbiety Sękowskiej *Suplement* do *SJP PWN* to po prostu nowy słownik, którego wszystkie elementy można oceniać samodzielnie i od którego oczekuje się nowatorstwa metodologicznego. Bez najmniejszego komentarza stwierdza ona: „*Suplement* powiela błędy, które zarzucano wcześniejszym słownikom języka polskiego” (s. 399), choć każdy suplement jest z natury swej dodatkiem do czegoś, zgodność zaś z opracowaniem macierzystym jest wręcz założeniem programowym *Suplementu* do *SJP PWN* (s. 6)<sup>7</sup>. Zdaniem tej

<sup>5</sup> Por. D. Michałowska, *Polszczyzna w teatrze*, [w:] *O zagrożeniach i bogactwie współczesnej polszczyzny*, pod red. J. Miodka, Wrocław 1996, s. 151.

<sup>6</sup> *Dwa studia z polskiej leksykografii współczesnej*, pod red. Z. Saloniego, Sekcja Wydawnicza Filii UW w Białymstoku, Białystok 1981, s. 59.

<sup>7</sup> W ocenie *Suplementu* jako dzieła samego w sobie idzie recenzentka za daleko. Radzi redaktorom rozważyć, czy nie powinny się w nim znaleźć m.in. wyrazy: *bessa*, *drink*, *handicap*, *holding*, *hossa*, *koka*, *top* (s. 399). Były one w ciągu głównym *SJP*

autorki, w dwustronicowej przedmowie np. „brakuje informacji, jaki jest stosunek redaktorów do wyrazów obcych, które występują w różnych kręgach semantycznych leksyki potocznej” (s. 397).

Analizująca frazeologię Grażyna Majkowska ma świadomość niedociągnięć w opracowaniu koncepcji dzieła macierzystego, ale nie przeszkadza to jej pryncypialnie krytykować *Suplement*. Swoją wypowiedź zaczyna następująco: „Sposobowi opracowania związków frazeologicznych w *SJP PWN* poświęcono w przedmowie do tego słownika niewiele uwagi. Pominięto na przykład wskazanie kryteriów rozróżniania typowych terminów i związków frazeologicznych” (s. 389). Nie jest to jednak według niej okoliczność łagodząca przy ocenie *Suplementu*: „Trudno jest bowiem wskazać, na jakiej podstawie do terminów zaliczone zostały w *Suplemencie* połączenia: czarna skrzynka, kominy płacowe i kwaśne deszcze — takie zaś jak: tyśa opona i dziecko z próbówki zaliczono do związków frazeologicznych. Podobnie arbitralnie postąpiono kwalifikując opcję zerową jako termin — sytuację patową, cielę odessane i pchli targ jako frazeologizmy” (s. 389).

Z krytyką tą w pewnym sensie muszę się zgodzić. Dawniej — jako recenzent *SJP PWN*, potem zaś — jako konsultant jego *Suplementu*, nie rozumiałem, jaka jest w tym dziele granica między terminami wielowyrazowymi a frazeologizmami i, co się z tym wiąże, które wyrażenia opatrywane są trójkątem, a które rombem. Jednak w konkretnej sytuacji Redakcji *SJP PWN* nie pozostawało chyba nic innego, jak w *Suplemencie* stosować metody wypracowane dawniej, pracować według starej instrukcji. Redaktorzy jakoś to robili, być może, również nie całkiem rozumiejąc tę różnicę — na pewno wyniki ich analiz nie były zadowalające. Majkowska potrafi zaproponować rozgraniczenie. I dobrze: miejmy nadzieję, że skorzystają z niego autorzy przyszłych słowników. Tylko czy z jej propozycji powinna była skorzystać Redakcja *SJP PWN*, opracowując *Suplement*?

Dalej recenzentka nie odwołuje się nawet do zasadniczego słownika. Formułuje postulat: „Dokładny opis znaczenia jednostki słownikowej wymaga uwzględnienia jej właściwości syntagmatycznych i paradygmatycznych” (s. 392). Dzieło krytykowane nie spełnia go: „W *Suplemencie* informacje dotyczące np. defektywności paradygmatu związku zostały pominięte”. Postulat jej uważam za słuszny. Może jednak recenzentka gwoi sprawiedliwości powinna była zainteresować się również tym, czy jest on zrealizowany w *SJP PWN*.

Zdaje sobie ona sprawę z ogromnego bogactwa frazeologii, powołuje się na opinię, że jednostki frazeologiczne języka tworzą prawdopodobnie zbiór o liczebności rzędu milionów. Mimo to odnotowuje liczne opuszczenia materiałowe *Suplementu* z zakresu frazeologii, wskazując, że błędem redaktorów jest niewprowadzenie frazeologii odnotowanej w materiałach opublikowanych wcześniej.

Aby we właściwych proporcjach zobaczyć zagadnienie „Frazeologii w *Suplemencie* do *SJP PWN*”, recenzentka powinna była uważnie przeczytać

---

*PWN*, poczynając od pierwszego wydania (choć w ostatnim wypadku żaden z dwóch homonimicznych *topów* nie był pewnie tym, o który się ona dopomina).

przedmowę do niego. Nie ma w niej słowa na temat frazeologii. Jest zaś deklaracja: „Przygotowując *Suplement*, musieliśmy zachować sposób opracowania materiału przyjęty w dziele zasadniczym”. Autorka mogła być zarzucić *Suplementowi*, że frazeologii nie poświęca dostatecznie dużo uwagi (tzn. tyle, ile należało poświęcić według jej opinii), a nie to, że nie zgadza się z jej wyobrażeniem idealnego słownika jednojęzycznego szeroko uwzględniającego związki frazeologiczne. Taka pretensja powinna być skierowana do *SJP PWN* jako całości.

Na szerszym tle leksykograficznym ocenia *Suplement* Jadwiga Puzynina. Analizując niekonsekwentne i niedopracowane stosowanie kwalifikatorów, podkreśla, że krytyka odnosi się także do dzieła macierzystego, a nawet do *SJPDor*. Nie ulega kwestii, że system kwalifikatorów w ogólnych słownikach polskich wymaga gruntowej rewizji. Z natury rzeczy nie było możliwości dokonania takiej rewizji przy okazji redagowania *Suplementu*, kwalifikatory podawano tak, jak w słowniku zasadniczym.

Zupełnie inaczej niż Sękowska i Majkowska patrzy na *Suplement* Halina Satkiewicz. Wysokie wymagania pod jego adresem uzasadnia tym, że „chciałoby się, aby było to dzieło doskonałe” (s. 375). *Suplement* może być doskonały chyba tylko pod warunkiem, że doskonałe jest dzieło macierzyste. Wydaje się, że recenzentka traktuje dzieło macierzyste wobec *Suplementu* właśnie jako doskonałe (przynajmniej pod względem doboru haseł, którym akurat się zajmuje) i od *Suplementu* oczekuje dokładnego powtarzania jego wszystkich rozstrzygnięć i ustaleń. Ja jestem w tej szczęśliwej sytuacji, że do dzieła macierzystego miałem zawsze stosunek bardzo krytyczny, czemu dawałem niejednokrotnie wyraz.

### 3. Dobór materiału (siatka haseł)

Uwagi Haliny Satkiewicz dotyczą doboru haseł do *Suplementu*, który jest punktem szczególnie dyskusyjnym, jedynym, w którym jego redaktorzy wraz z konsultantem świadomie odstępili od zasad przyjętych dla *SJP PWN* w późnych latach siedemdziesiątych. Zasady te, które wydawały mi się niesłuszne, krytykowałem — wraz ze współpracownikami — bezpośrednio po ukazaniu się dzieła<sup>8</sup>. Przygotowanie *Suplementu* stworzyło okazję, aby je zrewidować. W dodatku do słownika metody opracowania materiału muszą być zachowane: w szczególności hasła „nowe” powinny wyglądać tak jak „stare”: jest to konieczne, jeśli hasła dodane włącza się do zasadniczego ciągu (co miało później miejsce w wypadku *SJP PWN*). W sposób naturalny natomiast ingeruje się w dobór haseł. Można włączać tylko wyrazy nowe, ale można również poddać rewizji zasady wyboru przyjęte w dziele oryginalnym.

<sup>8</sup> „Choć zdajemy sobie sprawę z tego, że jest to dyskusyjne, uważamy na przykład, że w słowniku ogólnego przeznaczenia obejmującym ok. 80 000 haseł powinny się znaleźć również wyrazy przestarzałe oraz wyrazy nie akceptowane ze względów poprawnościowych — głównie dlatego że się ich nie znajdzie w żadnym innym ogólnie dostępnym słowniku” (*Dwa studia z polskiej leksykografii współczesnej*, op. cit., s. 60).

Recenzentka broni stanowiska dzieła oryginalnego, sprowadzającego się do selekcji słownictwa nacechowanego. Zgodnie z przyjętymi zasadami w słowniku miały się znaleźć tylko wyrazy i środki językowe aprobowane przez normę. Nie powinien on uwzględniać tego, czego nie należy używać, co nie jest rekomendowane<sup>9</sup>. Moim zdaniem było to stanowisko niesłuszne. Ograniczanie się do notowania środków aprobowanych prowadziło do wewnętrznej cenzury: nie tylko językowej, ale i quasi-politycznej<sup>10</sup>.

Dla recenzentki „nie jest np. jasne, czym się kierowali autorzy, umieszczając w *Suplemencie* takie hasła, jak *abo*, *abrys*, *acan*, *aspan*, *afrontować*, *aklamować*, *akuzator*, *aprobacja*, *autodydakta*, *obaczyć*, *obatożyć*, *ober* (pamiętaj!), *oberpolicmajster*, *objawiciel*, *obrępała*, *oćma*, *ongisiejszy*, *opijus*,

<sup>9</sup> A jak i kiedy ma korzystać z takiego słownika użytkownik? I kto ma być użytkownikiem? Słownik tak obmyślany może być najbardziej użyteczny dla polskiego inteligenta, który nie posługuje się polszczyzną kulturalną w sposób pewny, ale dużo pisze i często zagląda do słownika. Jeśli wyraz lub jego znaczenie jest zanotowane w słowniku, to ma prawo go użyć. Ani nie jest to najtypowszy użytkownik masowego słownika, ani najczęstsza sytuacja, w której się zagląda do słownika ogólnego.

<sup>10</sup> Stwierdzenie to postaram się zilustrować trzema przykładami. Pokazują one wykoślawienie obrazu języka skutkiem przyjęcia przez redaktorów słowników postawy normatywistyczno-dydaktycznej. Sądzę, że recenzentka zgodzi się ze mną, iż we wszystkich trzech wypadkach ich decyzje były niesłuszne.

1. Nie tak dawno pisałem o tym, że specyficznie polskie znaczenie wyrazu *bolszewik* 'obywatel Rosji Radzieckiej lub Związku Radzieckiego, zwłaszcza żołnierz radziecki' „nie trafiło do słowników skutkiem ich normatywnego nastawienia: nie zalecało się tak mówić, a tym bardziej — pisać” (PJ 1993, z. 8, s. 500). Były bowiem ilustrujące to znaczenie cytaty z utworów literackich wydrukowanych w kraju, i to w latach pięćdziesiątych.

2. *SJP PWN* nie zawiera współczesnego wyrazu *gliniarz*, choć były odpowiednie cytaty (nie podaje go również, przez przeoczenie, *Suplement*). Nie powtórzono nawet starego znaczenia wyrazu *głina* 'policjant', które jest z odpowiednią ilustracją w *SJPDor*. Cóż, nie wypadło tak mówić o funkcjonariuszu Milicji Obywatelskiej.

3. Cenzura (quasi-) polityczna przechodzi niepostrzeżenie w obyczajową. Trzeba przecież wychowywać i językowo, i moralnie społeczeństwo. Jasne, że nie podaje się wyrazów brudnych, wulgarnych, których nie można używać, a lepiej nawet nie słyszeć i nie rozumieć. Więcej, nie notuje się środków językowych niższych, nie aprobowanych w stylu oficjalnym, nie wulgarnych, lecz tylko odnoszących się do sfer traktowanych jako wstydlive. Dajmy przykład. *SJPDor* podaje drugie znaczenie wyrazu *szwagier* z kwalifikatorem *żart.*: «kochanek tej samej kobiety, współkochanek». Przykładu nie ma, choć nie było o niego trudno (to samo znaczenie bez przykładu zostało zanotowane w *Słowniku warszawskim*, swego czasu dyskutowano też o nim w „*Języku Polskim*” LI, z. 3, s. 213-215) — występuje ono np. w *Lalce*, gdzie ożeniony z byłą prostytutką Węgiełek powiada: „Byłem spokojny, dopókim nie zobaczył jednego gacha; ale teraz na kogo spojrzę, wydaje mi się, że i on mój szwagier” (t. III, r. IX — w 13. tomie *Pism Prusa* z roku 1949, które *SJP PWN* wykorzystał jako źródło cytatów, na s. 249). *SJP PWN* (i *Suplement*) nie powtarza tego znaczenia, choć — żywe od ponad 100 lat — nie jest znane wszystkim rodzimym użytkownikom języka polskiego. Cóż, nie należy go używać (nie wolno ci, szary człowieku, co wolno Prusowi), a to, że ktoś go nie rozumie, można zlekceważyć.



*ostrzeszek, ostrzynka* ('temperówka' *reg.*), *ozwać się, tancmistrz, taradajka, tarantas, tęsknica, turma, typariusz*", zajmujące w sumie ok. 1/10 objętości *Suplementu*. Ich obecności nie uzasadnia — zdaniem recenzentki — „żadne z kryteriów, o których jest mowa we wstępie: nie wchodzą one w skład współczesnego słownictwa ogólnego o określonym stopniu powszechności; znaczenie wielu z nich tłumaczy się ich budową słowotwórczą, inne zaś są do sprawdzenia w słowniku wyrazów obcych” (s. 378). Myśl ta jest rozwinięta następująco: „Pamiętajmy, że chodzi o uzupełnienia do słownika trzytomowego, który nie może zastępować wielkiego słownika”. Uzasadnienie ich wprowadzenia jest proste: występują w polskich tekstach, zwłaszcza literackich, niezbyt dawno napisanych, nie należą do warstw słownictwa specjalistycznego, ich znaczenie może budzić wątpliwości u współczesnego czytelnika. Użytkownik posługuje się w zasadzie jednym słownikiem. Sytuacja, że jak nie znajdzie wyrazu w jednym, szuka w drugim, powinna być chyba wyjątkiem, nie regułą. Słownik ogólny powinien wyjaśniać wyrazy trudne<sup>11</sup>. Zarzut swój recenzentka sformułowała, choć przedtem powoływała się na przedmowę do *Suplementu*, w której wprost napisano: „Oprócz wyrazów i znaczeń nowych włączyliśmy do *Suplementu* wyrazy, które zostały pominięte w *Słowniku* skutkiem zbyt jednostronnej selekcji materiałów. Pomijano wtedy bowiem z reguły wyrazy o użyciu ograniczonym czasowo, terytorialnie lub środowiskowo, choć właśnie one mogą nastroczać wątpliwości, zarówno gdy chodzi o rozumienie tekstu, jak i jego tworzenie (przy próbach stylizowania). Dlatego też w *Suplemencie* znalazły się pominięte przez *Słownik* trzytomowy wyrazy notowane w słownikach dawniejszych, przede wszystkim w jedenastotomowym *SJPDor.*” (s. 5).

Decyzja ta nie podobała się też Elżbiecie Sękowskiej, która napisała: „Rodzi się pytanie, kto jest adresatem słownika: cudzoziemiec, uczeń, pisarz? Nikt, kto chciałby stylizować tekst, nie będzie szukał pomocy ani w *Suplemencie*, ani w trzytomowym *Słowniku języka polskiego*, ale w jede-

---

<sup>11</sup> A w wypadku takich wyrazów szczególnie łatwo o pomyłkę. Halina Satkiewicz ocenia np. wyraz *autodydakta* jako indywidualizm (s. 377). Wprawdzie w załączkowym korpusie języka polskiego Wydawnictwa Naukowego PWN z września 1996 r. (36 MB, tj. ok. 5 000 000 słów tekstowych) wyrazu tego rzeczywiście nie ma (widać, częstość jego występowania jest znikoma), ale liczba poświadczeń z ostatnich lat, i to wystarczająco rozproszonych, w kartotece uzupełniającej tej redakcji, sporządzanej dla potrzeb bieżących, jest dość duża (10), przede wszystkim z publicystyki muzycznej w odniesieniu do kompozytorów (jeden z przykładów świetnie ilustruje jego znaczenie, podkreślając równocześnie powtarzalność: „Dawniej nazywano takiego dyletantem i nie grano, następnie — amatorem i nie grano, zaś teraz mówi się z szacunkiem *autodydakta* i się gra” („Polityka” 1969, nr 41, s. 6)). Wyraz ten zwracał uwagę przeprowadzających ekscepcję, którzy — jak widać — z reguły go wypisywali. Wyczulony na niego, sam kilkakrotnie wychwyciłem ten wyraz z audycji radiowych, np. w programie II Polskiego Radia 26 XII 1995 z audycji poświęconej nie żyjącemu już wtedy Aleksandrowi Bardiniemu. W archiwalnym nagraniu powiedział on, że jest *autodydakta* w dziedzinie reżyserii operowej. I jest to wyraz potrzebny: człowieka o systematycznym i starannym wykształceniu w dziedzinie bliskiej jego działalności trudno nazywać samoukiem.

nastotomowym *Słowniku* pod red. Witolda Doroszewskiego, w *Podręcznym słowniku dawnej polszczyzny* Stefana Reczka (Wrocław 1968) bądź w *Słowniku staropolskim*” (s. 399).

W przedmowie do *Suplementu* nie powiedziano, kto jest adresatem słownika, ponieważ można się tego dowiedzieć z przedmowy do dzieła zasadniczego: „Ze względu na normatywny charakter *Słownik* będzie służył pomocą wszystkim pragnącym poprawnie posługiwać się językiem polskim” (wyd. I, s. VII). Idea popularnego słownika dla wszystkich jest podtrzymywana do dzisiaj (wyd. VIII — ostatnie nie uzupełnione i I scalone).

A co powinien zawierać taki słownik? Halina Satkiewicz stwierdza: „Przywracanie haseł z kwalifikatorami ograniczającymi użycie ma sens wtedy, gdy określone jednostki wracają do powszechnego obiegu” (s. 378) [wtedy maleje potrzeba wyszukiwania ich w słowniku — Z.S.] i postuluje: „opracować taki system kryteriów doboru haseł, który by pozwalał na umieszczanie w słowniku tylko tego, co składa się na ogólne słownictwo wykształconych Polaków” (s. 379). Domeną słownika mają być według zasad przyjętych przez redakcję w latach siedemdziesiątych, a obecnie formułowanych przez recenzentki wyrazy ogólne i współczesne, a więc takie, które wszyscy znają, takie, których na dobrą sprawę nie trzeba w ogóle objaśniać rodzimym użytkownikom języka polskiego.

Zaproponowane kryteria nadają się według mnie do zaplanowanego na 20 000 haseł słownika dla cudzoziemców, którzy powinni się uczyć czynnie i biernie tego, co ogólne, powszechne, aprobowane w polszczyźnie kulturalnej, ale nie nadają się do kilkutomowego słownika dla rodzimych użytkowników na 80 000 haseł. Zwróćmy uwagę, że odbiorcy najczęściej szukają w słownikach tego, czego nie rozumieją w tekstach. Teksty, które czytają, nie zawsze były pisane dziś albo wczoraj, może się zdarzyć, że powstały przedwczoraj albo jeszcze wcześniej. Polak, który używa polskiego jednojęzycznego słownika ogólnego, może potrzebować bardzo różnych informacji. Nie ulega wątpliwości, że najczęściej jest to informacja na temat znaczenia i sposobów użycia wyrazów z jakichś względów trudnych. Nie należy — moim zdaniem — redukować w słowniku ogólnym liczby wyrazów trudnych i rzadkich, bo ich przede wszystkim będzie szukał polskojęzyczny użytkownik<sup>12</sup>.

O ile bronię dodatków do *Suplementu*, o tyle — konsekwentnie — liczne braki i opuszczenia, wskazane przez recenzentki, uważam za wytknięte słusznie. Powinny się w nim znaleźć nie tylko np. *bioelektronik*, *bulnąć*, *boutique*, *konsens*, *postkomunista*, *postmodernista*, *lobbying*, *monitoring* (Puzyńska), *bajery*, *zbrojeniówka*, *przewalanka*, ale i *budżetówka* (Satkiewicz), która w momencie układania *Suplementu* do *SJP PWN* nie była jeszcze chyba ustalona. Współczesny słownik polski nie powinien opuszczać wyrazów należących bez wątpienia do współczesnej polszczyzny.

<sup>12</sup> Z postulatem tym i próbą jego realizacji w *Suplemencie* zgadza się notabene Jadwiga Puzyńska: „Redaktorzy *Suplementu* uzupełniają wreszcie słownictwo dawne, przestarzałe oraz historyzmy, słusznie wychodząc z założenia, że tego rodzaju wyrazy są potrzebne współczesnym czytelnikom książek dotyczących przeszłości” (s. 381).

Powinien też osiągnąć jak najwyższy poziom opracowania merytorycznego i redakcyjnego. A trzeba pamiętać, że *SJP PWN* jest w tej chwili najpopularniejszym polskim słownikiem, który w różnych wydaniach przekroczył 1 000 000 egzemplarzy nakładu. Rozprowadzany ostatnio w postaci scalonej z *Suplementem* będzie prawdopodobnie żył nadal i podlegał dalszej ewolucji. I bezwzględnie warto skierować pod adresem wydawnictwa PWN apel, aby w słowniku tego typu wykorzystano konstruktywną krytykę, zarówno sformułowaną obecnie pod adresem *Suplementu*, jak i opublikowaną wcześniej.

## II. O PRAKTYCZNYM SŁOWNIKU WSPÓŁCZESNEJ POLSZCZYZNY

16-arkuszowy *Suplement* (ok. 4 000 haseł) do *SJP PWN* (ok. 80 000 haseł) został skrytykowany w czterech analitycznych artykułach. Ciekawe, jak wypadłaby ocena *Praktycznego słownika współczesnej polszczyzny* Wydawnictwa „Kurpisz”, gdyby jego analizę podobnie rozłożyć na tematy. Nie trzeba by nawet specjalnie szukać autorów wypowiedzi. Nawet wśród recenzentek *Suplementu* są osoby, które do słownika Kurpisza mają stosunek bardzo krytyczny<sup>13</sup>.

Przyjrzyjmy się kilku elementom dzieła promowanego przez TNW. Nie będę powtarzał wszystkich zarzutów wobec niego, które sformułowałem w opublikowanej recenzji<sup>14</sup>. Skoncentruję się na trzech jego cechach, istotnych dla słownika, który będzie może w powszechnym użyciu następnych pokoleń Polaków. *PSWP*, jeśli zostanie doprowadzony do końca, może wejść do świadomości powszechnej i do obiegu kulturalnego (tak jak weszła do niego — mimo niskiej oceny w środowiskach opiniotwórczych — wznowiona obecnie przez Wydawnictwo „Kurpisz” przedwojenna „Encyklopedia Gutenberga”).

1. W opublikowanej recenzji napisałem, że redaktorzy *PSWP* masę rzeczy wymyślają<sup>15</sup>. Zarzut dotwarzania czy wymyślania padał w poprzednich

<sup>13</sup> Por. J. Puzynina, *O Praktycznym słowniku współczesnej polszczyzny*. „Polonistyka” 1996, nr 5, s. 305-309.

<sup>14</sup> *Nowy słownik w nowej rzeczywistości*, (rec. *Praktycznego słownika współczesnej polszczyzny*, t. I-III), „Polityka”, 26 VIII 1995, nr 34, s. VIII [w dodatku „Polityka — Kultura”].

<sup>15</sup> Dorzucę jeden przykład wymyślania elementów języka (i rzeczywistości). Jest w *PSWP* hasło *akwitański* (punktem wyjścia dla niego było dwulinijkowe hasło w *Słowniku poprawnej polszczyzny*, dla którego jedynym problemem jest to, kiedy napisać ten wyraz wielką, a kiedy małą literą). Wyraz powinien być powiązany z nazwą krainy Akwitania albo ludu Akwitaniów (wymienionego w pierwszym zdaniu *Pamiętników z wojny galijskiej* Juliusza Cezara). Definicja w *PSWP* brzmi: „dotyczący francuskiego miasta Akwitani i jego okolic”. Jest i „przykład użycia”: „Bardzo podobał mi się akwitański ratusz”. Miasta, od którego autorzy słownika wywodzą i nazwę geograficzną: *Basen Akwitański* (po francusku: *bassin d'Aquitaine*), nie ma we francuskich encyklopediach, nie ma też biura pocztowego w miejscowości o podobnej

epokach wobec słowników polskich, zwłaszcza *Słownika warszawskiego*, ale dotyczył innych elementów opisu, przede wszystkim regularnych derywatów, wobec których trudno orzec, czy istnieją w języku czy nie, jeśli jest poświadczona podstawa. Tymczasem PSWP dodaje z niczego nawet przykłady „użycia” wyrazów. Są one często zbudowane nieudolnie, z reguły zaś puste treściowo, nieinformacyjne. W obecnej fazie rozwoju językoznawstwa i leksykografii, w której obserwacje przeprowadza się na ogromnych korpusach tekstów, przeszukiwanych w znacznym stopniu automatycznie, takie podejście jest nie do zaakceptowania.

2. Wydawca i redaktor naukowy podkreślają współczesność, wręcz aktualność PSWP. Nie negując tego, że do poszczególnych jego tomów wprowadzana jest pewna ilość materiału językowego bardzo zaktualizowanego (jak w podawanym przez prof. Zgólkową przykładowo hasło *Czczeniec* i pokrewnych z wydanego w roku 1996 tomu 7), chciałbym zauważyć, że słownik wydawany przez wiele lat (według zapowiedzi redaktora — 11) nie może być aktualny. Materiał dezaktualizuje się w sposób naturalny już tylko skutkiem tego, że na jego opracowanie trzeba poświęcić pewien czas<sup>16</sup>; w momencie, gdy ukaże się ostatni tom (nie wcześniej niż w roku 2004), materiał podany w pierwszych tomach nie będzie bynajmniej aktualny.

3. Autorzy PSWP, planując swoje dzieło, nie liczą się z wygodą jego użytkownika. Programowo rezygnują oni z podawania informacji w sposób uogólniony i syntetyczny. Hasła są strasznie rozdęte, często informacjami o znikomej wadze i przydatności. W hasłach opisujących wyrazy pokrewne (na ogół bezpośrednio ze sobą sąsiadujących) powtarzana jest dosłownie ta sama informacja. Słownik z założenia nie zawiera żadnych odsyłaczy do części ogólnych ani do innych haseł, skrótów, tabel ani instrukcyj. Wszystko to jest skutkiem ogólnego programu „praktyczności, czyli służebności słownika wobec odbiorcy”<sup>17</sup>. Takie zasady redakcyjne (z którymi usiłowałem podjąć dyskusję) powodują, że słownik na papierze osiąga bardzo duże rozmiary: według zapowiedzi wydawcy w tomie I — około 30 tomów, według późniejszych deklaracji prof. Zgólkowej — 50, według mojego oszacowania na podstawie porównania zawartości pierwszych tomów z innymi słownikami polskimi — 75-90 tomów. Skutkiem tego słownik będzie bardzo nieporęczny w użyciu (może to potwierdzić każdy, kto stale korzysta ze słownika wielotomowego).

Już ze względu na trzy cechy wymienione wyżej trudno propagować propagowany przez Wydawnictwo „Kurpisz” słownik jako modelowy słownik przyszłości.

---

nazwie w okręgu Aquitaine. Autorzy słownika nie tylko wymyślili miasto, ale też napisali o nim całe hasło słownikowe. Duże wpadki leksykograficzne nie są, jak widać, rzadkością.

<sup>16</sup> Sprowadzając rzecz do absurdu można nawet powiedzieć, że każdy słownik jest z natury swej historyczny, podobnie jak każdy podręcznik jest z natury przestarzały.

<sup>17</sup> Por. wstęp do tego dzieła: „Sposób opracowania poszczególnych haseł został podporządkowany przede wszystkim zasadzie praktycznej użyteczności. [...] Dla osiągnięcia autonomii haseł znaczenia podawane są w taki sposób, aby nie było potrzeby sięgania do innych haseł” (t. 1, s. XI-XII).

### III. O INNYCH SŁOWNIKACH

Ostatnie lata, po roku 1989, charakteryzują się ogromną podażą wydawnictw typu słownikowego. Ukazało się wiele słowników sprofilowanych, ograniczających się do materiału o określonym charakterze. Nierzadkie są serie składające się z kilku słowników tych samych autorów, różniące się objętością i materiałem. Ludzie przywykli do kupowania słowników (choć można wątpić, czy nauczyli się z nich korzystać). Czasy, gdy dla polskiego inteligenta słownikiem języka polskiego był — jednoznacznie — słownik ortograficzny, mamy już chyba za sobą.

Ten zasadniczy postęp dokonał się za życia mojego pokolenia, w ciągu ostatnich 50 lat. Pierwszym jego etapem było opracowanie i wydanie jedenastotomowego *Słownika języka polskiego PAN* pod red. Witolda Doroszewskiego (1958-69)<sup>18</sup>. Na jego podstawie rozpoczęto inne prace leksykograficzne, stał się słownikiem matką dla innych słowników. Ponieważ obecnie do opracowania nowych słowników polskich używa się głównie *SJP PWN*, którego redaktorem naukowym był Mieczysław Szymczak, można powiedzieć, że *SJPDor.* zajmuje pozycję słownika babki.

Przez długi czas na polskim rynku leksykograficznym pozycję monopolisty zajmowało wydawnictwo PWN. Ono też pierwsze planowo rozpoczęło wydawanie różnych słowników, zróżnicowanych co do typu i charakteru wprowadzanej informacji. W latach 1970-1981 opracowało ono swoje zasadnicze słowniki „wielkie”, które od razu zyskały znaczną popularność i są wznawiane do dziś.

Wydawnictwo starało się też i stara planowo wpływać na nabywców słowników. Widzimy to w sygnowanej przez wydawnictwo przedmowie do pierwszego wydania trzytomowego *Słownika języka polskiego PWN*, w której czytamy o nim: „Wraz z wydanymi przez PWN *Słownikiem poprawnej polszczyzny*, *Słownikiem ortograficznym języka polskiego* i *Słownikiem wyrazów obcych* będzie tworzył podręczny zestaw słowników”. W największym i najpełniejszym słowniku reklamowane są również słowniki mniejsze i podające materiał pod pewnym kątem (wszystkie — oprócz *Małego słownika języka polskiego*, który jednak bezpośrednio może być traktowany jako skrócony w stosunku do słownika trzytomowego). Mimo że sprzedaż wszystkich wymienionych słowników leży w interesie wydawców, zdali sobie oni sprawę z tego, że jako wprowadzenie do słownika ogólnego zdanie to nie jest najzręczniejsze. Zniknęło ze słownika trzytomowego już w wydaniu II. Idea jest jednak w dalszym ciągu żywa, i wcale nie jest w wydawnictwach leksykograficznych czymś wyjątkowym.

---

<sup>18</sup> Jego twórcy właściwie od początku mieli świadomość nie tylko tego, że dzieło przetrwa, ale również tego, że będzie kształtować niemałe obszary życia intelektualnego, że stanie się — bezpośrednio i pośrednio — punktem wyjścia dla następnych dzieł. Zdania takie słyszałem w późnych latach pięćdziesiątych, gdy ledwie ukazał się pierwszy tom *SJPDor.*, z ust Jana Tokarskiego i Bronisława Wiczorkiewicza. Później, gdy słownik był już gotów, było to już oczywiste.

Wymienione cztery słowniki adresowane są mniej więcej do tych samych odbiorców, mają się wzajemnie uzupełniać. Zapewne — zgodnie z ideą redakcji — czytelnik ma szukać różnych informacji w słownikach różnego typu: informacji o pisowni wyrazu — w słowniku ortograficznym, o tym, które formy są poprawne — w *SPP*, o znaczeniu wyrazów przejętych z języków obcych — w *SWO*, a o znaczeniu innych wyrazów — w słowniku ogólnym, takim jak *trzytomowy*. Jeśli użytkownikowi potrzebna będzie informacja innego typu, powinien chyba sięgnąć do jeszcze innego słownika: jeśli waha się, jaką łączliwość ma dany element leksykalny — do odpowiedniego słownika syntaktycznego albo frazeologicznego; jeśli ma wątpliwości dotyczące wymowy wyrazu — do słownika wymowy itd. Klient powinien kupić odpowiednio dużą liczbę słowników. Żaden słownik nie powinien być nastawiony na informację ogólną i maksymalnie bogatą! Takie zdanie, naturalne u wydawców słowników, nierzadko dzielają ich recenzenci (por. cytowane wyżej artykuły z tomu *Polszczyzna a/i Polacy u schyłku XX wieku*).

Jeśli sytuację będziemy oceniać obiektywnie, musimy stwierdzić, że *SJP PWN* rzeczywiście nie wprowadza maksymalnie pełnej informacji o wyrazach polskich. Przyczyn częściowo tylko można upatrywać w chęci selekcjonowania informacji i świadomego pozostawiania jej części dla innych słowników, do których kupienia trzeba także zachęcać nabywcę. Jeśli bowiem słownik ogólny podawałby informacje zawarte w innych słownikach, większość klientów ograniczyłaby się do nabycia słownika ogólnego.

Najważniejszą bowiem rolę przy selekcji informacji w słowniku odgrywa czynnik gospodarowania miejscem. Dlatego też do artykułów hasłowych rzadko na ogół trafia informacja o charakterze systematycznym, powtarzalna, jeśli dotyczy wielu haseł. Dobiera się podawaną bezpośrednio informację, usuwając część materiału, rezygnując z dokładnego opisu tego, co pozostaje, a także kondensując informacje, wprowadzając skróty i — w częściach wstępnych — informacje o charakterze ogólnym (np. tabele, do których prowadzą odesłania z artykułów hasłowych). Takie elementy utrudniają w pewnej mierze korzystanie ze słownika.

Rzadko tylko podejmuje się decyzję przeciwną, zakładając, że więcej znaczy bezpośrednio wprowadzenie ważnej informacji niż oszczędność miejsca. Przytoczmy wyrazisty — i mocno dyskusyjny — przykład. *Słownik poprawnej polszczyzny PWN* podaje informacje o akcentowaniu 1. os. lm. rodzaju męskoosobowego typu *rob'iliśmy* we wszystkich hasłach poświęconych czasownikom. Decyzję tę uzasadnia się tym, że konkretny użytkownik może mieć wątpliwości akcentowe akurat w odniesieniu do danego czasownika, a szukanie informacji ogólnej w artykule o akcencie albo w tabelach (do których notabene omawiane formy w ogóle nie zostały wprowadzone) może przekraczać siły niewyrobionego użytkownika. Ale w takim razie siły jego przekracza poszukiwanie informacji o nietypowym akcentowaniu innych form czasownikowych, które w słowniku nie są wymienione, a których się nie podaje — pewnie dla oszczędności miejsca, bo są jakieś granice podawania informacji wprost.

*SJP PWN* natomiast podaje sporo informacji w sposób skrócony i uogólniony. Moim zdaniem, słownik ogólny tego typu (jeśli w ogóle sensowne jest

opracowywanie popularnego słownika tak szeroko adresowanego) powinien być nastawiony na jak największe bogactwo informacyjne: podawać informacje, a nie odsyłać do innych słowników, tym bardziej, że jego stosunkowo duże rozmiary (3 tomy w porównaniu z 1 tomem popularnych słowników ogólnych o podobnej liczbie haseł dla języków takich, jak angielski, francuski, niemiecki czy rosyjski) nie wymuszają drastycznej oszczędności miejsca, tylko rozsądne i planowe jego wykorzystanie. W wypadku, gdyby przygotowywano jego następną wersję na papierze, można by też było pomyśleć i o odzyskaniu jakichś strzępków powierzchni papieru, zużytych zwłaszcza na regularne derywaty, zamiast których można by wprowadzić więcej słownictwa rzadkiego i nacechowanego. Pamiętajmy bowiem, że najczęściej ludzie sięgają do ogólnego słownika po to, aby się dowiedzieć, jakie znaczenie ma dany wyraz.

W ostatniej chwili przed złożeniem niniejszego artykułu do redakcji na polskim rynku księgarskim ukazał się słownik, którego ambicje są podobne: podanie ogólnej i bogatej informacji potrzebnej szerokim kręgom odbiorców. Jest to *Słownik współczesnego języka polskiego* wydawnictwa „Wilga” pod redakcją naukową prof. dra hab. Bogusława Dunaja. Datowany w Warszawie w roku 1996, zawierający (XLV +) 1393 zadrukowanych stron bardzo dużego formatu (29 cm × 22 cm), gromadzi w jednym tomie — jak informuje wydawca na okładce tylnej — ponad 62 000 haseł. Jego ukazanie się oznacza przełamanie monopolu na polskie słowniki jednojęzyczne, jest to bowiem pierwszy słownik języka polskiego mający ambicje kompletności, który jest wydany przez innego wydawcę niż PWN. Podobnego wyczynu nie dokonał nikt od czasu, gdy PWN istnieje (w roku 1996 obchodził on uroczyste swe 45-lecie). Z pewnością wiele elementów tego słownika można poddać krytyce (od razu można mu zarzucić zbyt duży format i rozrzutność miejsca pod względem typograficznym). Jednak słownik robi wrażenie sympatyczne, z pewnością może też być modernizowany i doskonalony. Nie jest przesadą hasło reklamowe umieszczone na jego okładce: „najobszerniejszy i najbardziej aktualny słownik jednotomowy”.

W pierwszych dniach kontaktu z nim sprawdziłem tylko wrywkowo wyrazy, które chętnie widziałyby w *Suplemencie* do *SJP PWN* jego recenzentki. Z wymienionych wyżej nie ma w *SWJP*: *bioelektronik*, *bulnąć*, *boutique* (jest, podobnie jak w *Suplemencie* do *SJP PWN* tylko *butik*), *postmodernista*, są natomiast: *konsens*, *postkomunista*, *lobbing*, *monitoring*, *bajery*, *zbrojeniówka*, *przewalanka* i *budżetówka*. Ponadto z wyrazów, których wprowadzenie postuluje Elżbieta Sękowska i których rzeczywiście nie ma ani w *SJP PWN*, ani w *Suplemencie* do niego, *SWJP* podaje: *body*, *healer*, *public relations*, *top* (w znaczeniach 'czołowa pozycja' i 'czołówka'), nie zawiera zaś: *cappucino*, *break dance*, *bootleg*, *funboardzista*<sup>19</sup>, *objector*//*ob-*

<sup>19</sup> Notabene nie znalazłem na piśmie — oprócz cytowanego artykułu — tego wyrazu (a także jego podstawy oraz pierwowzoru angielskiego), a z dużym trudem udało mi się dociec, do czego może się odnosić. Według moich informatorów *funboard* to typ deski surfingowej używany do akrobacji. Wyraz *funboardzista* mógł trafić się okazjonalnie w tekście ogólnym, a może był znany recenzentce z mowy wąskiego środowiska. Warto zwrócić uwagę, że słowniki nie notują nawet wyrazu

dżektor. Wniosek nasuwa się sam: ten słownik wydany w trzy lata po *Suplemencie* daje materiał trochę od niego aktualniejszy, jednak nie na tyle aktualny, aby spełnić wymagania recenzentów *Suplementu* (teoretycznie rzecz biorąc, do *SWJP* można by wprowadzić także materiał postulowany w książce wydanej w roku 1994). Aktualizacja materiału nie jest sprawą prostą.

#### IV. O PRZYSZŁOŚCI<sup>20</sup>

Pojawienie się poważnego konkurenta na rynku leksykograficznym to fakt bardzo ważny, bo konkurencja może wpłynąć pozytywnie na jakość produktów oferowanych klientowi. Nie ulega bowiem wątpliwości, że w dziedzinie leksykografii — tak jak w innych dziedzinach z nauką czystą włącznie — rządzą teraz inne prawa niż za Polski Ludowej. Z gospodarki nakazowo-rozdzielczej przeszliśmy do rynkowej.

A rynek książkowy w Polsce Ludowej był, tak jak i rynek innych towarów, rynkiem producenta, nie nabywcy. Słowniki kupowano, jak i inne towary, gdy je (lub talony) rzucono do księgarni. Skutkiem tej sytuacji prawie wszyscy polscy inteligenci mają teraz w domu trzypiętomowy *Słownik języka polskiego PWN*. Jednak tylko niewielka ich część posiada suplement do tego słownika, który z założenia „ma stanowić uzupełnienie wszystkich [ośmiu] jego wydań”. Nabywca bywa kapryśny i niekonsekwentny (i trudno wymagać od niego konsekwencji), a kiedy ukazywał się *Suplement* był też znacznie bardziej wybredny i wymagający. Wydawcy muszą teraz zabiegać o każdego czytelnika, także — o użytkownika słowników.

W wypadku ogólnego słownika objaśniającego znaczenia i podającego inne podstawowe informacje o wyrazach polskich, trzeba zabiegać o czytelnika masowego, który kupi nowy słownik. A nie będzie to już każdy polski inteligent, który subskrybował *SJP PWN* w roku 1978, bo był to jedyny polski słownik na tyle obszerny, że pozwalał przypuszczać, iż spełni wymagania masowego odbiorcy, dla którego polski jest językiem ojczystym.

Chęć wyjścia naprzeciw potrzebom odbiorcy podsuwa dwa typy działań, nad którymi zastanawialiśmy się już wyżej: wzbogacania informacji oraz podawania jej w sposób pełny i nieskrótowy. Obie te decyzje prowadzą jednak do zwiększenia objętości słownika. Ich szeroka realizacja: zwiększenie ilości haseł tudzież wprowadzanie do artykułów wszystkiego, co może się wiązać z danym artykułem hasłowym, doprowadzi słownik do rozmiarów takich, jak planowana wielkość słownika Kurpisza, a nawet większych.

---

*finnista*, choć jest na pewno używany, a o finnie (typie jachtu), wiedzą nawet ludzie nie interesujący się w ogóle żeglarstwem i sportem. Gdzieś musi być bowiem przeprowadzona granica między tym, co ogólne, a tym, co środowiskowe.

<sup>20</sup> Treści podane w niniejszym punkcie przedstawiłem ustnie w dyskusji panelowej *Model słownika polskiego XXI wieku*, zorganizowanej z okazji 45-lecia Wydawnictwa Naukowego PWN na Uniwersytecie Wrocławskim 11 czerwca 1996 r.



Wydaje się, że bardzo bliska przyszłość pozwoli rozwiązać ten dylemat. Przyszłość należy bowiem do słowników w innej postaci: na innym nośniku informacji, którego już dziś oszczędzać nie trzeba: słowników na nośnikach elektronicznych.

Nośnik elektroniczny w postaci obecnie używanej ma już pojemność imponującą. Na jednym CD-ROM (o zawartości informacyjnej 650 MB) mieści się np. 20 tomów *Nowego oxfordzkiego słownika języka angielskiego* (a już istnieją prototypy nośnika nowej generacji o pojemności kilka razy większej). Ten wielki słownik, cieszący się ogromną renomą na całym świecie, to słownik dokumentacyjny. Można zakładać, że i dla innych języków już niedługo ważniejsza będzie postać elektroniczna wielkich słowników tego typu. W następnych pokoleniach zapewne mało kto będzie chciał korzystać z wielkiego słownika wydrukowanego na papierze w wielu tomach (nie można natomiast wykluczyć tego, że znajdzie się sporo ludzi, którzy będą zdobyli wielotomowymi słownikami swoje salony i gabinety). I nowoczesny elektroniczny nośnik informacji stwarza tu możliwości, których nie było dawniej.

Wartość słownika dokumentacyjnego tkwi przede wszystkim w cytatach. Tu wypada zauważyć, że nowoczesne nośniki informacji stwarzają również szeroki dostęp (także przez sieci komputerowe) i do wielkich zbiorów tekstów (zwanymi korpusami), które można stosunkowo swobodnie przeszukiwać. Nasunąć się więc może pytanie, czy wobec istnienia udostępnianych korpusów wielki słownik dokumentacyjny będzie w ogóle sensowny. Z takiego słownika korzystają bowiem przede wszystkim specjaliści: językoznawcy, leksykografowie, historycy, literaci czy dziennikarze, którzy przecież mogą samodzielnie sięgać i do korpusów tekstowych.

Jednak właśnie ze względu na nich opracowanie słownika ma sens. Bezpośrednio w korpusach można bowiem informacje weryfikować, szczególnie jeśli idzie o wyrazy i wyrażenia rzadkie, trudno natomiast bezpośrednio z nich czerpać dane o jednostkach językowych częstych. W wypadku takich jednostek użytkownik, także fachowy, zostaje bowiem zasypany materiałem<sup>21</sup>. Przy analizie leksykograficznej takich jednostek konieczne jest wypracowanie strategii przeszukiwania, układania i czytania. Całego materiału nie przeczyta bowiem nie tylko zewnętrzny użytkownik korpusu, ale również opracowujący go leksykograf<sup>22</sup>.

---

<sup>21</sup> Dla potrzeb nowego słownika sprawdzałem w wymienionym wyżej załączkowym korpusie języka polskiego Wydawnictwa Naukowego PWN słowo *no*, którego opracowanie we wcześniejszych słownikach nie było zadowalające. Otrzymałem ponad 14 000 wystąpień: wszystkie *no* wydrukowane z kontekstami ograniczonymi do liniiki zajęłyby 350 stron druku w standardowej książce, a z kontekstami dłuższymi — odpowiednio więcej.

<sup>22</sup> Korpusy tekstowe, które są źródłem informacji o współczesnym języku dla opisów leksykograficznych i gramatycznych, buduje się obecnie dla wszystkich języków szeroko używanych w piśmiennictwie i oświacie. Należyte opracowanie korpusu wymaga dużej pracy, wyspecjalizowanego sprzętu komputerowego i oprogramowania oraz znacznych nakładów finansowych. Prace nad korpusami tekstów w Polsce są wyraźnie zapóźnione, podobnie jak inne prace z zakresu lingwistyki informatycznej.

Słownik dokumentacyjny podaje materiał usystematyzowany i wyselekcjonowany. Autor hasła opisującego jakąś jednostkę leksykalną musiał przeczytać w odpowiednich kontekstach jej wystąpienia wybrane z tekstów o ogromnej długości, zanalizował je i wybrał dla szerszej publiczności. Selekcję można tu porównać do działalności cenzora, ale stosowniejsze jest chyba porównanie jej do pracy sekretarza prasowego monarchy czy dygnitarza: zadaniem sekretarza jest wybranie z wielkiej masy tego, co jest warte przeczytania przez jego pracodawcę. I powinien on działać zgodnie z jego intencjami, a nie wbrew nim. To samo odnosi się do pracy leksykograficznej: trzeba spełniać przewidywane oczekiwania odbiorcy.

Wydaje się, że te cechy słowników dokumentacyjnych zadecydują o tym, że będą one w przyszłości używane i opracowywane. Nie znaczy to, że wielki dokumentacyjny słownik przyszłości będzie miał postać zbliżoną do obecnej, tylko przeniesioną do pamięci komputera, bo — być może — zostaną wypracowane lepsze i skuteczniejsze postacie i techniki selekcjonowania i uprzyśtępniania materiału.

Słownik komputerowy, zarówno typu dokumentacyjnego, jak i pomyślany inaczej, ma — oprócz oszczędności miejsca w przestrzeni — i inne cechy, które dają mu przewagę nad tradycyjną książką.

Te cechy powodują i znaczną użyteczność elektronicznych słowników innego typu, przede wszystkim słowników popularnych, przeznaczonych dla szerokich kręgów odbiorców. Wśród owych cech na pierwszym miejscu trzeba tu wymienić elastyczność informacji, łatwość operowania nią i aktywizowania jej. Tradycyjnie w słownikach jednojęzycznych użytkownicy szukają przede wszystkim znaczeń wyrazów. Bardziej wyrobiony użytkownik szukać w nich może informacji bogatszej, np. o związkach frazeologicznych czy łączliwości wyrazów, schematach składniowych, w których występują, odmianie, etymologii. Łatwość jej znalezienia zależy od stopnia, do jakiego autor słownika przewidział zapotrzebowanie użytkownika. To samo dotyczy słownika na nośniku elektronicznym. Trzeba przewidzieć, że ktoś będzie szukał odpowiednich informacji i, po pierwsze, wprowadzić je do danych, po drugie, opracować programy, które będą je udostępniać użytkownikowi. Pierwsze zadanie to domena tradycyjnej leksykografii, drugie — informatyki.

A pojemność obecnie używanych nośników informacji jest taka, że wszystko się zmieści (w dodatku część informacji szczegółowych może nie być wprowadzana do słownika bezpośrednio, tylko generowana dla danego hasła z wykorzystaniem informacji ogólnych). Słownik ogólny typu *SJP PWN* może być wzbogacony o informacje podawane obecnie w słowniku frazeologicznym, syntaktycznym, fleksyjnym, etymologicznym itp. I wszystko może być podane wprost, bez skrótów, a nawet opracowane w ten sposób, aby czytelność i łatwość odbioru na ekranie była większa niż w postaci książkowej.

---

nawet w stosunku do innych krajów Europy wschodniej. Nie ulega jednak wątpliwości, że stworzenie dla języka polskiego korpusów tekstów, stanowiących źródło informacji o języku i podstawę opracowywanych słowników, jest kwestią najbliższej przyszłości.

Słowem, nawet sposób podawania informacji zastosowany w PSWP Kurpisza i Zgólkowej nie raziłby zbyt, gdyby była ona udostępniana na komputerze z CD ROM-u. Ze względu na pojemność płyty kompaktowej oraz sposób wywoływania informacji wady tego dzieła — redundancja i podawanie informacji pełnej (unikanie skrótów i odesłań) — byłyby nieistotne.

W opracowanym elektronicznie słowniku popularnym omawianego typu całkiem naturalne będzie rozszerzenie siatki haseł i uwzględnienie tych wyrazów, które się w nim nie zmieściły, a weszły np. do słownika wyrazów obcych albo do słowników historycznych. W ogóle w słowniku elektronicznym, o jakim tu mówimy, praktycznie nie zachodzi potrzeba redukcji siatki haseł: nie ma ograniczeń pojemności (przy wchodzących w rachubę rzędach wielkości). Każdy wyraz może być wprowadzony do słownika: nie musi się wyrzucać z niego wyrazów przestarzałych czy regionalnych. Należy je tylko odpowiednio oznaczać.

Jeśli odpowiednio opracuje się słownik, mogą pojawić się również postaci wyrazów, wyrażenia czy konstrukcje niepoprawne, przed którymi słownik będzie przestrzegał. W ten sposób poda się informacje, które są włączane do słownika ortoepicznego (poprawnej polszczyzny). Jeszcze lepiej by było, aby podawana w słowniku informacja poprawnościowa opierała się na jasnych kryteriach poprawności, odwołujących się przede wszystkim do współczesnego uzusu (dzięki skomputeryzowanym korpusom tekstów znacznie lepiej niż w dawnych latach możemy zbadać ów *usus modernus excultus*, który — według sformułowania Klemensiewicza — jest podstawą współczesnej normy).

Komputerowa adaptacja słownika „papierowego” może być lepsza lub gorsza, uboższa lub bogatsza. Może się ograniczać do prezentowania na ekranie tekstu słownika w sposób zbliżony do tekstu na papierze; może też ją wzbogacać o informację ogólną przejmowaną z innych elementów słownika, np. z tabel. Na przykład — jeśli skomputeryzuje się SPP w obecnej postaci, można się oczywiście ograniczyć do pokazania na ekranie, zgodnie z tekstem wydrukowanym, tylko form typu *rob'iliśmy*, lecz łatwo zaktywizować cały paradygmat, w którym wskazany jest akcent we wszystkich formach. Wymaga to tylko starannego rozwiązania wygodnego dla użytkownika.

Z natury rzeczy każdy większy słownik języka literackiego może być używany jako słownik ortograficzny. Obecnie informacje o pisowni wyrazu wzbogaca się, podając np. zalecane punkty podziału wyrazu przy przeniesieniu jego części do nowej linii. Odpowiednio opracowany słownik na nośniku elektronicznym podawać może informację bogatszą: o wszystkich formach fleksyjnych wyrazu odmiennego, łącznie z wariantami i formami uznawanymi za niepoprawne, czy to morfologicznie, czy czysto ortograficznie<sup>23</sup>.

<sup>23</sup> Już teraz popularne są komputerowe programy kontroli poprawności ortograficznej. Trudno jednak uznać je za słowniki ortograficzne. Tutaj zajmujemy się nie konstrukcją takich programów, tylko wprowadzaniem informacji ortograficznej do elektronicznego słownika ogólnego.

Po ciągu tych rozważań najbardziej naturalne będzie pytanie, jak daleko jesteśmy od takiego słownika.

Otóż może się nawet wydawać, że został on już ułożony. Jest już bowiem na rynku *Komputerowy słownik języka polskiego PWN*, produkt, który ma wiele zalet słownika na nośniku, przede wszystkim bogate funkcje wyszukiwania informacji. Jednak płytka zatytułowana w ten sposób udostępnia na nośniku elektronicznym teksty dwóch słowników wydanych wcześniej w postaci tradycyjnej: trzypięciotomowego *SJP PWN* oraz *SWO PWN*<sup>24</sup>. Ich postać na papierze była dla autorów programu udostępniającego je kanoniczna. Ograniczono się do informacji, która jest zawarta w dziełach podstawowych. Oczywiście taka decyzja może być usprawiedliwiona w sytuacji, gdy słownik na nośniku elektronicznym jest opublikowany po raz pierwszy.

Natomiast, patrząc przyszłościowo, słownik istotnie wykorzystujący zalety nowego nośnika powinien być opracowany specjalnie, a nie stanowić przeniesienie któregoś ze słowników istniejących wcześniej na papierze. Takiego słownika nie da się opracować z dnia na dzień. Powtórzmy tu, że przyszłość należy do słowników elektronicznych, takich bowiem słowników będzie oczekiwać następne pokolenie ich użytkowników. I będą one wydawane powszechnie: w różnych odmianach i przez różnych, konkurujących ze sobą wydawców.

Oby tylko były to słowniki jak najlepsze. Oby w pogoni za zyskiem oraz nowoczesnością nie zgubiono troski o ich jakość i poziom. I tego życzę ich przyszłym twórcom i wydawcom, zwłaszcza zaś Wydawnictwu Naukowemu PWN.

---

<sup>24</sup> Na marginesie warto zwrócić uwagę, że nazwa *Komputerowy słownik języka polskiego* może być myląca dla nabywców: to nie jest jeden jednolity słownik, tylko dwa niezależne, udostępnione w jednym pakiecie.

## **METATEKSTOWE WYKŁADNIKI HIERARCHIZACJI WYPOWIEDZI (NA PRZYKŁADZIE WYRAŻEŃ Z SEGMENTEM JAK)**

Artykuł ten dotyczy metatekstowych wykładników hierarchizacji treści ze wspólnym segmentem *jak*, np. *jak również; zarówno..., jak i; tak..., jak też*. Celem pracy jest ustalenie postaci jednostek z segmentem *jak* pełniących funkcję wykładników hierarchizacji treści, zbadanie przynależności tych jednostek do klasy gramatycznej, opis niektórych indywidualnych cech składniowych oraz wstępna charakterystyka semantyczna badanych wyrażzeń.

1. W zdaniach <1>-<3> segment *jak* można zastąpić pewnymi spójnikami, np. *lecz, ale, a* (por. <4>-<6>).

<1> *Miał w sobie chromosom zimnej odwagi w niebezpieczeństwie, jak i chromosom fantazji silniejszej od strachu.*

<2> *Był to reportaż o brazylijskiej nędzy i o bezradności Boga, jak też o obojętności władz (w tym również kościelnych) wobec tej nędzy.*

<3> *To musiała być klasa szkolna, gdyż spostrzegłem ławki z małymi dziećmi, jak również tablicę i stół [...] (W. Łysiak, Statek, 422).*

<4> *Miał w sobie chromosom zimnej odwagi w niebezpieczeństwie, lecz i chromosom fantazji silniejszej od strachu.*

<5> *Był to reportaż o brazylijskiej nędzy i o bezradności Boga, ale też o obojętności władz (w tym również kościelnych) wobec tej nędzy.*

<6> *To musiała być klasa szkolna, gdyż spostrzegłem ławki z małymi dziećmi, a również tablicę i stół.*

W zdaniach <1> i <3> można zredukować *jak* (por. <7>, <9>), zaś w zdaniu <2> redukcja *jak* prowadzi do dewiacji (por. <8>).

<7> *Miał w sobie chromosom zimnej odwagi w niebezpieczeństwie i chromosom fantazji silniejszej od strachu.*

<8> *! Był to reportaż o brazylijskiej nędzy i o bezradności Boga, też o obojętności władz (w tym również kościelnych) wobec tej nędzy.*

<9> *To musiała być klasa szkolna, gdyż spostrzegłem ławki z małymi dziećmi, również tablicę i stół.*

Przyczyną dewiacji zdania <8> jest brak jednostki łączącej grupy współrzędne. Grup współrzędnych w zdaniach <1>, <2> nie można połączyć bezspójnikowo, por. <10>-<11>.

<10> *! Miał w sobie chromosom zimnej odwagi w niebezpieczeństwie, chromosom fantazji silniejszej od strachu.*

<11> *! Był to reportaż o brazylijskiej nędzy i o bezradności Boga, o obojętności władz (w tym również kościelnych) wobec tej nędzy.*

W zdaniu <7> jednostka *i* jest spójnikiem. Jednostka *też* nie może być spójnikiem — jest to partykuła<sup>1</sup> (zob. M. Grochowski, 1986: 48, 57).

W zdaniu <9> mamy do czynienia z wyliczeniem<sup>2</sup>. Połączenie bezspójnikowe grup współrzędnych będących częścią wyliczenia jest poprawne, por. <12>, zaś połączenie bezspójnikowe tych samych grup, które nie są częścią wyliczenia, jest niepoprawne, por. <13>.

<12> *To musiała być klasa szkolna, gdyż spostrzegłem ławki z małymi dziećmi, tablicę i stół.*

<13> *! To musiała być klasa szkolna, gdyż spostrzegłem ławki z małymi dziećmi, tablicę.*

Jednostka *również* może pełnić jedynie funkcję partykuły (zob. M. Grochowski, 1986: 48, 57), nie ma funkcji łączącej, por. <14>.

<14> *! To musiała być klasa szkolna, gdyż spostrzegłem ławki z małymi dziećmi, również tablicę.*

Dla naszych rozważań istotne jest to, że funkcję łączącą pełnią tu całe ciągi *jak i*, *jak też*, *jak również*, a nie ciągi *i*, *też*<sup>3</sup>, *również*. Świadczy o tym także brak możliwości redukcji segmentów współwystępujących z *jak*, por. <15>-<17>.

<15> *\* Miał w sobie chromosom zimnej odwagi w niebezpieczeństwie, jak chromosom fantazji silniejszej od strachu.*

<16> *\* Był to reportaż o brazylijskiej nędzy i o bezradności Boga, jak o obojętności władz (w tym również kościelnych) wobec tej nędzy.*

<17> *\* To musiała być klasa szkolna, gdyż spostrzegłem ławki z małymi dziećmi, jak tablicę i stół.*

Nie można jednoznacznie stwierdzić, czy dewiacja zdań <15>-<17> jest dewiacją gramatyczną czy semantyczną. Jest to spowodowane faktem, że zdania te można interpretować dwojako. Można przyjąć, że *jak* w tych zdaniach jest spójnikiem (zob. K. Kallas, 1986: 133). Forma grup nominalnych łączonych przez ten spójnik zależy od wymagań walencyjnych nadrzędnika, por. <18>. Zdania <15>-<17> można więc byłoby uznać za gramatycznie poprawne. Są one jednak całkowicie niekomunikatywne.

<18> *Jem gruszkę jak śliwkę.*

Można powiedzieć (w dużym uproszczeniu), że zdanie <18> komunikuje sens: 'jem gruszkę tak, jak się je śliwkę'. Zdanie np. <17> implikowałoby

<sup>1</sup> Notabene jednostka *i* również może pełnić funkcję partykuły (zob. M. Grochowski, 1979: 99 i M. Grochowski, 1986: 57).

<sup>2</sup> Przyjmuję, że można mówić o wyliczeniu wtedy, gdy szereg zawiera co najmniej trzy elementy.

<sup>3</sup> W istocie sprawa jest jeszcze bardziej skomplikowana. Jednostka *też* ma chyba inne cechy składniowe niż jednostka *również*, por. <a> i <b>.

<a> *Ujrzałem ławki, również tablicę i stół.*

<b> *! Ujrzałem ławki, też tablicę i stół.*

więc — na zasadzie analogii — taki sens: 'to musiała być klasa szkolna, gdyż spostrzegłem ławki z małymi dziećmi tak, jak spostrzega się tablicę i stół'.

Można również przyjąć, że *jak* w zdaniach <15>-<17> jest przyimkiem (zob. K. Kallas, 1986: 130) pełniącym funkcję wykładnika porównania, por. <19>.

<19> *Jem gruszkę jak śliwka.*

Teoretycznie nadawca może w zdaniach <15>-<17> porównywać „chromosom zimnej odwagi w niebezpieczeństwie” z „chromosomem fantazji silniejszej od strachu”, „brazylijską nędzę i bezradność Boga” z „obojętnością władz” i „ławki z małymi dziećmi” z „tablicą i stołem”. Wydaje się to pod względem semantycznym trochę dziwne, ale nie jest chyba niemożliwe. Przyimek *jak* ma jednak rząd mianownikowy, por. <19> i z tego powodu zdania <15>-<17> musielibyśmy uznać za niepoprawne gramatycznie.

Istnieje możliwość redukcji segmentów typu *również* w zdaniach, w których czasownik wymaga grupy nominalnej w mianowniku, por. <20> z <21><sup>4</sup>.

<20> *Na stole leży gruszka, jak również śliwka.*

<21> *Na stole leży gruszka jak śliwka.*

Widać jednak, że te dwa zdania różnią się semantycznie (zob. 4.1.).

W zdaniach <1>-<3> nie można rozdzielić części badanych wyrażen, por. <22>-<24>.

<22> *! Miał w sobie chromosom zimnej odwagi w niebezpieczeństwie, jak chromosom fantazji silniejszej od strachu i.*

<23> *! Był to reportaż o brazylijskiej nędzy i o bezradności Boga, jak o obojętności władz też (w tym również kościelnych) wobec tej nędzy.*

<24> *! To musiała być klasa szkolna, gdyż spostrzegłem ławki z małymi dziećmi, jak tablicę i stół również.*

Wyniki powyższych transformacji (przede wszystkim niepoprawność zdań <22>-<24>) świadczą o tym, że ciągi *jak i*, *jak też*, *jak również* są jednostkami leksykalnymi.

W zdaniach <25>-<29> można zredukować pierwszy segment badanych wyrażen, por. <30>-<34>.

<25> *Papież pozostaje konserwatystą zarówno w samym Kościele, jak i w sprawach świeckiej polityki (W. Łysiak, Wyspy..., 286).*

<26> *We wszystkich kobietach tkwi instynkt pająka, zarówno w wielkiej damie, jak też w pomywacze.*

<27> *Potrzebna jest nam dyktatura prawicowa, konserwatywna, kapitalistyczna, ale wrażliwa tak na prawa jednostki, jak również na bolączki ogólnospołeczne.*

<28> *Człowiek to „homo duplex”, tak kobiety, jak też mężczyźni.*

<29> *Zdaję sobie sprawę z tego, że opowiadam to wszystko tak dla Mirabelle, jak i dla samego siebie (W. Wharton, Spóźnieni..., 101).*

<30> *Papież pozostaje konserwatystą w samym Kościele, jak i w sprawach świeckiej polityki.*

<sup>4</sup> Pomijam tu problemy związane z interpunkcją.

- <31> *We wszystkich kobietach tkwi instynkt pająka, w wielkiej damie, jak też w pomywaczce.*
- <32> *Potrzebna jest nam dyktatura prawicowa, konserwatywna, kapitalistyczna, ale wrażliwa na prawa jednostki, jak również na bolączki ogólnospołeczne.*
- <33> *Człowiek to „homo duplex”, kobiety, jak też mężczyźni.*
- <34> *Zdaję sobie sprawę z tego, że opowiadam to wszystko dla Mirabelle, jak i dla samego siebie.*

Nie można natomiast zredukować ciągów *jak i*, *jak też*, *jak również* ani segmentu *jak*, por. <35>-<44>.

- <35> *! Papież pozostaje konserwatystą zarówno w samym Kościele, w sprawach świeckiej polityki.*
- <36> *! We wszystkich kobietach tkwi instynkt pająka, zarówno w wielkiej damie, w pomywaczce.*
- <37> *! Potrzebna jest nam dyktatura prawicowa, konserwatywna, kapitalistyczna, ale wrażliwa tak na prawa jednostki, na bolączki ogólnospołeczne.*
- <38> *! Człowiek to „homo duplex”, tak kobiety, mężczyźni.*
- <39> *! Zdaję sobie sprawę z tego, że opowiadam to wszystko tak dla Mirabelle, dla samego siebie.*
- <40> *! Papież pozostaje konserwatystą zarówno w samym Kościele, i w sprawach świeckiej polityki.*
- <41> *! We wszystkich kobietach tkwi instynkt pająka, zarówno w wielkiej damie, też w pomywaczce.*
- <42> *! Potrzebna jest nam dyktatura prawicowa, konserwatywna, kapitalistyczna, ale wrażliwa tak na prawa jednostki, również na bolączki ogólnospołeczne.*
- <43> *! Człowiek to „homo duplex”, tak kobiety, też mężczyźni.*
- <44> *! Zdaję sobie sprawę z tego, że opowiadam to wszystko tak dla Mirabelle, i dla samego siebie.*

Z powyższych transformacji wynika, że istnieją odrębne jednostki leksykalne o postaciach: *jak i*, *jak też*, *jak również* oraz jednostki o postaciach: *zarówno...*, *jak i*; *zarówno...*, *jak też*; *tak...*, *jak i*; *tak...*, *jak też*; *tak...*, *jak również*. SPPD uznaje zdania z ciągiem *jak i* za niepoprawne (SPPD: 223)<sup>5</sup>, PSPP natomiast za poprawne (PSPP: 102). K. Kallas rejestruje jednostki *jak i*, *jak również*, *jak też* (K. Kallas, 1986: 135), a M. Grochowski — *jak również*, *jak też* (M. Grochowski, 1984: 295). Wydaje się więc, że można jednostki typu *jak i* uznać za poprawne, tym bardziej, że są one używane nie tylko w polszczyźnie potocznej, lecz również w literaturze pięknej, por. cytowane przykłady, a także <45>, <46>.

- <45> *Gwiżdżę na nich wszystkich, jak i na to, żem merdał i przymilał się* (F. Dostojewski, *Zbrodnia...*, 102).

<sup>5</sup> Rażąca niekonsekwencją jest uznanie połączenia *tak...*, *jak i* w jednym artykule hasłowym za niepoprawne (SPPD: 980), w innym zaś — za poprawne (SPPD: 223).



<46> [...] mężczyźni, jak i kobiety [...] w jakimś momencie swoich zwyczajnych żywotów pragną zagrać w rosyjską ruletkę (W. Łysiak, *Stetek*, 171).

M. Grochowski rejestruje również jednostkę *zarówno..., jak* (M. Grochowski, 1984: 296), a K. Kallas oprócz tego także jednostkę *tak..., jak* (K. Kallas, 1986: 135). Zdania z opuszczonymi ciągami i, również wydają się poprawne, por. <47>, <48>.

<47> *Papież pozostaje konserwatystą zarówno w samym Kościele, jak w sprawach świeckiej polityki.*

<48> *Potrzebna jest nam dyktatura prawicowa, konserwatywna, kapitalistyczna, ale wrażliwa tak na prawa jednostki, jak na bolączki ogólnospołeczne.*

2. Jednostki typu *jak i* są nieodmienne i nie występują samodzielnie, nawet w charakterze replik. Badane ciągi mają funkcję łączącą. Redukcja któregoś z łączonych członów prowadzi do dewiacji, por. <49>-<56> oraz <57>, <58> z <59>, <60>.

<49> *! Miał w sobie chromosom zimnej odwagi w niebezpieczeństwie, jak i*

<50> *! Był to reportaż, jak też o obojętności władz (w tym również kościelnych) wobec tej nędzy.*

<51> *! To musiała być klasa szkolna, gdyż spostrzegłem ławki z małymi dziećmi, jak również.*

<52> *! Papież pozostaje konserwatystą zarówno, jak i w sprawach świeckiej polityki.*

<53> *! We wszystkich kobietach tkwi instynkt pająka, zarówno w wielkiej damie, jak też.*

<54> *! Potrzebna jest nam dyktatura prawicowa, konserwatywna, kapitalistyczna, ale wrażliwa tak, jak również na bolączki ogólnospołeczne.*

<55> *! Człowiek to „homo duplex”, tak kobiety, jak też.*

<56> *! Zdaję sobie sprawę z tego, że opowiadam to wszystko tak, jak i dla samego siebie.*

<57> *Cudowne było zarówno to, co usłyszałam, jak to, co czułam, kiedy mówiłeś.*

<58> *Moim zdaniem, tak panie, jak pan pułkownik mylicie się.*

<59> *! Cudowne było zarówno to, co usłyszałam, jak.*

<60> *! Moim zdaniem, tak, jak pan pułkownik mylicie się.*

Badane jednostki implikują dwie pozycje syntaktyczne dla wyrażen językowych i nie zajmują pozycji syntaktycznej składnika żadnego z łączonych wyrażen. Żaden z badanych ciągów nie ma rzędu przypadkowego. Forma łączonych grup nominalnych zależy od wymagań nadrzędnika zdania. Jednostki typu *jak i*, zgodnie z klasyfikacją M. Grochowskiego, należą do klasy spójników<sup>6</sup> (M. Grochowski, 1986: 48).

<sup>6</sup> A. Łojasiewicz rejestruje co prawda jednostki typu *zarówno..., jak* (A. Łojasiewicz, 1992: 7), ale nie uznaje ich za wskaźniki zespolenia (A. Łojasiewicz, 1992: 19).

3. Badane spójniki mogą łączyć różnego rodzaju grupy. Wydaje się, że najczęściej wchodzi w relację z grupami nominalnymi, por. wszystkie wykorzystane przykłady. Mogą łączyć jednak również inne grupy, zarówno niewerbalne, jak i werbalne, por. <61>-<64>.

<61> *Piotr zarówno maluje, jak i rzeźbi.*

<62> *Można jeść tak stojąc, jak siedząc.*

<63> *Musisz zarówno odpocząć, jak i wszystko przemyśleć.*

<64> *Musisz to zrobić tak dokładnie, jak i szybko.*

Spójniki typu *jak i* mogą prawdopodobnie łączyć tylko grupy jednorodne.

Badane jednostki łączą jedynie części zdania — między segmentami jednostek nie może pojawić się kropka, por. <65>-<67>.

<65> *! Miał w sobie chromosom zimnej odwagi w niebezpieczeństwie. Jak i chromosom fantazji silniejszej od strachu.*

<66> *! We wszystkich kobietach tkwi instynkt pająka, zarówno w wielkiej damie. Jak też w pomywaczce.*

<67> *! Potrzebna jest nam dyktatura prawicowa, konserwatywna, kapitalistyczna, ale wrażliwa tak na prawa jednostki. Jak również na bolączki ogólnospołeczne.*

Badane jednostki można wraz z łączonymi grupami zredukować bądź nie — w zależności od tego, czy nadrzędnik otwiera pozycję syntaktyczną, por. <64> i <68> oraz <63> i <69>.

<68> *Musisz to zrobić.*

<69> *! Musisz.*

Szyk badanych spójników jest stały. Nie można zmienić pozycji linearnej żadnego segmentu analizowanych jednostek. Segmentów *jak* oraz *i*, *też*, *również* nie można rozdzielać, por. <22>-<24>, natomiast segmenty *zarówno*, *tak* nie mogą sąsiadować z segmentami typu *jak i*, por. <70>, <71>.

<70> *! We wszystkich kobietach tkwi instynkt pająka, w wielkiej damie zarówno, jak też w pomywaczce.*

<71> *! Potrzebna jest nam dyktatura prawicowa, konserwatywna, kapitalistyczna, ale wrażliwa na prawa jednostki tak, jak również na bolączki ogólnospołeczne.*

Zdania z sąsiadującymi segmentami *tak i jak* są poprawne, por. <48> z <72>. Wydaje się jednak, że w zdaniach <48>, <72> mamy do czynienia z różnymi relacjami semantycznymi (zob. 4.1.).

<72> *Potrzebna jest nam dyktatura prawicowa, konserwatywna, kapitalistyczna, ale wrażliwa na prawa jednostki tak, jak na bolączki ogólnospołeczne.*

4. Intuicyjnie łatwo dostrzec, że jednostki typu *jak i* uczestniczą w mechanizmie dodawania informacji. Trzeba zbadać, czy mogą one pełnić taką samą funkcję, jak spójnik *i*. Należy również stwierdzić, na czym polega różnica semantyczna pomiędzy badanymi jednostkami a wykładnikiem porównania *jak*.

4.1. Literatura poświęcona porównaniom jest bardzo obszerna. Szczegółowo opisywano ich strukturę składniową i semantyczną (np. A. Wierz-

bicka, 1971a; L. Krajewski, 1982a; L. Krajewski, 1982b; K. Kallas, 1986; M. Mycałka, 1991). W dużym uproszczeniu można powiedzieć, że nadawca używa jednostki *jak*<sup>7</sup> po to, aby skojarzyć ze sobą dwa przedmioty (lub stany rzeczy) — *x jak y*. Nadawca chce, by odbiorca dowiedział się czegoś o *x*-ie (chce wywołać w umyśle odbiorcy pewne wyobrażenie *x*-a). Porównując *x* z *y*, sądzi, że osiągnie swój cel, gdy odbiorca skojarzy *x* z *y*-iem. Aby zdanie z *jak* było sensowne, nadawca musi założyć, że odbiorca zna *y*-a. Na to zwraca uwagę M. Grochowski: „działanie jakiejś osoby [...] jest charakteryzowane poprzez odniesienie do pewnego stereotypu zachowań [...] bądź do danego wcześniej zachowania tej samej osoby” (por. M. Grochowski, 1984: 283). W cytowanych przez autora zdaniach: *Maria spojrzała na niego, jak patrzy się na głupca* i *Maria krzyknęła, jak krzyczała w czasie tamtego zabiegu* nadawca musi założyć, że odbiorca wie<sup>8</sup>, w jaki sposób patrzy się na głupca i w jaki sposób Maria krzyczała w czasie tamtego zabiegu. Oczywiście jest to wiedza pozajęzykowa, nabyta poprzez doświadczenie, a nie wiedza wynikająca ze znajomości reguł języka. Wykładnik porównania *jak* buduje<sup>9</sup> więc pewną hierarchię w świecie pozajęzykowym (*y* — znane, *x* — nieznanne).

Wydaje się, że jednostki typu *jak* i nie hierarchizują elementów świata pozajęzykowego. Nadawca zdań z badanymi ciągami nie musi zakładać, że odbiorca nabył wcześniej wiedzy o którymś ze stanów implikowanych przez łączone wyrażenia, por. np. <61>.

<61> *Piotr zarówno maluje, jak i rzeźbi.*

4.2. Zdania z badanymi jednostkami można bez naruszania poprawności gramatycznej przekształcać w zdania ze spójnikiem *i*, por. <1> i <7>, <2> i <72>, <3> i <73>, <25> i <74>, <26> i <75>, <27> i <76>, <28> i <77>, <29> i <78>, <57> i <79>, <58> i <80>.

<71> *Miał w sobie chromosom zimnej odwagi w niebezpieczeństwie i chromosom fantazji silniejszej od strachu.*

<72> *Był to reportaż o brazylijskiej nędzy i o bezradności Boga, i o obojętności władz (w tym również kościelnych) wobec tej nędzy.*

<73> *To musiała być klasa szkolna, gdyż spostrzegłem ławki z matymi dziećmi i tablicę, i stół.*

<74> *Papież pozostaje konserwatystą w samym Kościele i w sprawach świeckiej polityki.*

<75> *We wszystkich kobietach tkwi instynkt pająka, w wielkiej damie i w pomywaczce.*

<76> *Potrzebna jest nam dyktatura prawicowa, konserwatywna, kapitalistyczna, ale wrażliwa na prawa jednostki i na bolączki ogólnospołeczne.*

<sup>7</sup> Charakterystyka ta może odnosić się również do wykładnika porównania *tak*, *jak* — różnego semantycznie od spójnika *tak...*, *jak*.

<sup>8</sup> Chodzi, rzecz jasna, jedynie o założenie nadawcy, a nie o faktyczną wiedzę odbiorcy.

<sup>9</sup> Wygodniej tu mówić o budowaniu hierarchii, niż o odzwierciedlaniu hierarchii. Jakaś hierarchia w świecie pozajęzykowym niewątpliwie istnieje, ale nie musi się ona pokrywać z hierarchią, którą poprzez język buduje nadawca zgodnie ze swoimi aktualnymi wyobrażeniami.

<77> Człowiek to „homo duplex”, kobiety i mężczyźni.

<78> Zdaję sobie sprawę z tego, że opowiadam to wszystko dla Mirabelle i dla samego siebie.

<79> Cudowne było to, co usłyszałam i to, co czułam, kiedy mówiłeś.

<80> Moim zdaniem, panie i pan pułkownik mylicie się.

Zastanówmy się, czy dowolne zdania ze spójnikiem i można przekształcać na zdania z jednostkami typu jak i, por. <81 i <82>.

<81> Wtedy przychodzi wielki biały niedźwiedź, a z nim białe niedźwiadki, opierają łapy o drzewo i trzęsą nim, trzęsą, a z drzewa sypią się białe kwiaty i wylatują białe pszczoły i lecą na ziemię (H. Bechlerowa, Ziema..., 43).

<82> \* Wtedy przychodzi wielki biały niedźwiedź, a z nim białe niedźwiadki, zarówno opierają łapy o drzewo, jak i trzęsą nim, trzęsą, a z drzewa zarówno sypią się białe kwiaty i wylatują białe pszczoły, jak i lecą na ziemię.

Trzeba stwierdzić, że wielokrotne powtarzanie w tekście spójnika i nie jest dla odbiorcy rażące. Natomiast dwukrotne pojawienie się w bliskim sąsiedztwie jednostki zarówno..., jak i powoduje, że zdanie przestaje być komunikatywne. Wydaje się, że ciągi typu jak i nie nadają się do wyrażania następstwa zdarzeń, nie są używane w typowej narracji (szerzej o dewiacji zdania <82> zob. niżej).

Można przyjąć dla uproszczenia, że zdania z i wyrażają relację koniunkcji<sup>10</sup>. Zdania z zarówno..., jak i również w niektórych kontekstach wyrażają

<sup>10</sup> Interpretacja semantyczna spójnika i jest poważnym problemem. Czy jest to jednostka elementarna, czy semantycznie złożona? Czy jest jednoznaczna, czy nie? Trafna wydaje się sugestia autorów *Wstępu do lingwistyki tekstu*, że „koniunkcja jest połączeniem standardowym [...], ponieważ, jeśli nie ma innych przeciwwskazań, wydarzenia i sytuacje łączą się przez dodanie w świetle tekstu” (R.-A. de Beaugrande, W.U. Dressler, 1990: 107). Znaczy to, że zdania, które wystąpią w tekście obok siebie, i które nie posiadają wyrażenia komunikującego jakąś relację między nimi, w sposób automatyczny wiąże koniunkcja, np. *Wstał. Wyszedł. Może to potwierdzić fakt, że obok siebie w tekście nie mogą wystąpić zdania sprzeczne, np. \* Piotr jest żonaty. Wiem, że chce pozostać kawalerem. Zawsze takie dwa zdania, które łączy koniunkcja, a które nie zawierają wykładnika tej koniunkcji można połączyć spójnikiem i, np. Wstał i wyszedł lub Wstał i wyszedł. Wydaje się więc, że spójnik i jest pusty semantycznie. Można go w wielu kontekstach opuszczać lub dodawać. Jeśli nawet w wyniku redukcji i otrzymamy zdanie dewiacyjne, to zawsze będzie to dewiacja gramatyczna, a nie semantyczna. Istnieje reguła gramatyczna, która określa, że pomiędzy pewnymi grupami musi pojawić się spójnik. Natomiast pod względem semantycznym zdania z i komunikują to samo, co zdania bez i. Dewiacyjność niektórych zdań z i (np. \* *Wyszedł i wstał*) nie jest spowodowana wymaganiami tego leksemu, tylko ogólnymi regułami łączenia wyrażen, np. niezgodnością składników semantycznych, por. \* *Wyszedł. Wstał*. Spójnik i jest w tekście redundantny semantycznie. Stwierdzenie, że i wyraża koniunkcję jest wobec tego pewnym nadużyciem. Nadawca używa i, by ułatwić odbiorcy orientację w organizacji tekstu (w organizacji myśli nadawcy). Pojawienie się i jest sygnałem, że zdania łączy koniunkcja, natomiast brak i powoduje, że odbiorca musi wykonać pewną operację myślową (operację eliminowania innych możliwych relacji).*

koniunkcję, por. <83>-<85>.

<83> *Zrobisz to zarówno szybko, jak i dokładnie.*

<84> *Zrób to zarówno szybko, jak i dokładnie.*

<85> *Możesz to zrobić zarówno szybko, jak i dokładnie.*

W innych kontekstach jednak zdania z tymi ciągami nie wyrażają koniunkcji, por. <86>, <87>.

<86> *Możesz to zrobić zarówno szybko, jak i wolno.*

<87> *Może to zrobić zarówno Maria, jak i Anna.*

Zdania <86>, <87> wyrażają relację dyzjunkcji. W pierwszym zdaniu nadawca stwierdza, że czynność można wykonać szybko lub wolno, w drugim — że czynność może wykonać jedna lub druga osoba. Spójnik *i* nie może wyrażać takiej relacji<sup>11</sup>, por. <88>, <89>. Jedną czynność mogą wykonać dwie osoby jednocześnie (razem lub osobno), ale jednej czynności nie można jednocześnie wykonywać na dwa sprzeczne ze sobą sposoby — stąd deklaratywność zdania <88>.

<88> \* *Możesz to zrobić szybko i wolno.*

<89> *Może to zrobić Maria i Anna.*

Mamy więc dwie możliwości. Albo jednostki typu *jak i* są niejednoznaczne, albo nie komunikują ani koniunkcji, ani dyzjunkcji, tylko inną relację. Przyjmując postulat metodologiczny, że o niejednoznaczności danej jednostki można mówić tylko wówczas, gdy nie da się udowodnić jej jednoznaczności, spróbujmy znaleźć wspólne komponenty semantyczne dla wszystkich typów użycia *jak i*.

4.3. Wydaje się, że zdania z badanymi jednostkami (w odróżnieniu od zdań ze spójnikiem *i*) są sensowne tylko pod warunkiem, że wcześniej orzekano coś o *x*-ie *i*, co więcej, orzekanie dotyczyło cechy *f* (przy schemacie *fx*, *jak i y*). Trudno sobie wyobrazić taką sytuację, w której nadawca najpierw orzeka, że *fx*, a potem koryguje swój sąd, używając jednostki *zarówno...., jak i* powtarza sąd *fx*, por. <90>.

<90> \* *Maria jest wystarczająco pracowita, żeby przygotować testy. Może to zrobić zarówno Maria, jak i Anna.*

Wydaje się więc, że zdania z analizowanymi jednostkami mogą występować tylko jako repliki. W tekstach literackich czy naukowych często moż-

Zastanówmy się jeszcze, czy spójnik *i* nie posiada jednak sensu metatekstowego (jest to sugestia J. Wajszczuk, zob. J. Wajszczuk, 1986). Istotnie, jeśli nadawca powie *Wstał i...*, to jest zobowiązany (określenie J. Wajszczuk) do kontynuacji wypowiedzi. Nadawca używając *i* komunikowałby sens 'powiem więcej'. Zauważmy jednak, że jeśli nadawca powie *Wstał, wy...* lub *Wstał, powiedział, że...*, to również jest zobowiązany do kontynuacji wypowiedzi, a przecież nikt nie powie, że ciągi *wy* lub *powiedział, że* mają charakter metatekstowy. Spójnik *i* otwiera po prostu dwie pozycje syntaktyczne i stąd konieczność kontynuacji zdania *Wstał i...*

Teza o asemantyczności *i* jest sensowna tylko przy założeniu, że przedmiotem analizy jest język naturalny. Dowolnych dwu zdań, będących przedmiotem analizy logicznej, nie połączonych żadnym wykładnikiem nie łączy w sposób automatyczny koniunkcja.

<sup>11</sup> Istnieje prawdopodobnie spójnik o postaci *i...i* różniący się semantycznie od spójnika *i*, por. *Możesz to zrobić i szybko, i wolno.*

na spotkać jednostki typu *jak* i poza sekwencjami dialogów. Czytelnik nie odbiera takich użyć jako dewiacyjnych. Trzeba jednak pamiętać, że sytuacja komunikacyjna tekstu pisanego jest sytuacją fikcyjną. Fikcyjny jest odbiorca komunikatu i faktycznie nie może się on wypowiedzieć. Wydaje się, że nadawca, używając badanych jednostek, musi zaprojektować fikcyjną wypowiedź rozmówcy. Nie wystarczy tutaj założenie nadawcy, że odbiorca wie (myśli), że  $fx$ . Nadawca projektuje fikcyjną sytuację komunikacyjną, ale musi być ona zgodna z regułami sytuacji rzeczywistej. W rzeczywistej sytuacji natomiast zdanie z jednostką typu *jak* i może być jedynie reakcją na wypowiedziane słowa.

Wydaje się, że opisany mechanizm jest jednym z wielu narzędzi służących dialogizacji monologu (M. Bachtin, 1970). Tego typu operacje będą charakterystyczne raczej dla tekstów naukowych czy popularnonaukowych. Nadawca może zaprojektować wypowiedź odbiorcy dotyczącą pewnych myśli, ocen, spostrzeżeń, trudno natomiast wyobrazić sobie taką sytuację, w której nadawca zaprojektuje wypowiedź odbiorcy dotyczącą następujących po sobie zdarzeń, por. dewiacyjne zdanie <82>. Dlatego badane jednostki nie pojawią się raczej w typowym tekście narracyjnym.

Celem mojej pracy jest ustalenie reprezentacji semantycznej dla jednostek typu *jak* i używanych w typowej (rzeczywistej) sytuacji komunikacyjnej. Muszę więc zbadać takie konteksty, w których zdanie z badaną jednostką jest reakcją na wcześniejszą wypowiedź. Wydaje się istotne, że wcześniejsza wypowiedź musi zawierać właśnie informację o  $x$ -ie, a nie o  $y$ -u, por. <91> i <92>.

<91> — *Maria świetnie sobie z tym poradzi.*

— *Może to zrobić zarówno Maria, jak i Anna.*

<92> — *Anna świetnie sobie z tym poradzi.*

— \* *Może to zrobić zarówno Maria, jak i Anna.*

Nadawca zdań z jednostkami typu *jak* i dokonuje dwóch operacji: potwierdza sąd rozmówcy i dodaje do tego nową informację — swój sąd o  $f$ . W eksplikacji semantycznej powinny się znaleźć elementy zdające sprawę z obu tych mechanizmów. Wyrażenie predykatywne  $fx$  jest powtórzeniem słów odbiorcy, zaś  $fy$  jest informacją nową. Status wyrażen łączonych przez badane jednostki jest więc różny. Ciągi typu *jak* i dzielą tekst na nierównorzędne części. Hierarchizacja ta ma charakter metatekstowy, ponieważ dotyczy wypowiedzi, a nie implikowanych przez wypowiedź stanów rzeczy<sup>12</sup>. Stwierdzić, że fragmenty  $fx$  i  $fy$  są nierównorzędne, można tylko na podstawie analizy większego tekstu.

Postuluję umieszczenie w eksplikacji semantycznej elementu o postaci 'chcę, żebyś wiedział, że  $fy$ ', nie ma natomiast podstaw do umieszczania elementu o postaci 'chcę, żebyś wiedział, że  $fx$ '. Proponuję również umieścić w eksplikacji element o postaci 'o tym, co powiedziałaś, mówiąc, że  $fx$ , sądzę, że  $fx$ '. Ten element informowałby o tym, że nadawca za pomocą badanych jednostek potwierdza słowa swojego rozmówcy.

<sup>12</sup> Wykładnik porównania *jak* hierarchizuje właśnie elementy świata pozajęzykowego.

4.4. Mogłoby się wydawać, że nadawca używając jednostek z segmentem *zarówno* porównuje stany rzeczy  $f_x$  i  $f_y$  oraz stwierdza, że są one takie same pod jakimś względem. Rzeczywiście, niektóre zdania mogą implikować taki sens, por. <93>.

<93> \* *Mówiąc, że może to zrobić zarówno Maria, jak i Anna, nie mówię, że sądzę, że Maria i Anna zrobią to tak samo.*

Niekiedy jednak trudno stwierdzić, czego mogłoby dotyczyć porównanie, por. np. <61>:

<61> *Piotr zarówno maluje, jak i rzeźbi.*

Nadawca nie chce tu przecież powiedzieć, że Piotr w ten sam sposób maluje i rzeźbi, ani, że Piotr tyle samo czasu poświęca malowaniu i rzeźbieniu. Wydaje się, że jednostki z segmentem *zarówno* nie implikują sensu 'f przysługuje w równym stopniu x-owi i y-owi'.

4.5. Proponuję dla zdań o schemacie  $f_x$ , *jak i y* następującą eksplikację semantyczną:

'o tym, co powiedziałeś, mówiąc, że  $f_x$ , sądzę, że  $f_x$ ;

chcę powiedzieć więcej o tym, że  $f$ , niż to, co powiedziałem mówiąc, że  $f_x$ ;

chcąc, żebyś wiedział, że  $f_y$ , mówię:  $f_y$ '

Sprawdźmy adekwatność formuły:

<1> *Miał w sobie chromosom zimnej odwagi w niebezpieczeństwie, jak i chromosom fantazji silniejszej od strachu.*

'o tym, co powiedziałeś, mówiąc, że miał w sobie chromosom zimnej odwagi w niebezpieczeństwie, sądzę, że miał w sobie chromosom zimnej odwagi w niebezpieczeństwie;

chcę powiedzieć więcej o tym, co w sobie miał, niż to, co powiedziałem mówiąc, że miał w sobie chromosom zimnej odwagi w niebezpieczeństwie;

chcąc, żebyś wiedział, że miał w sobie chromosom fantazji silniejszej od strachu, mówię: miał w sobie chromosom fantazji silniejszej od strachu'

<25> *Papież pozostaje konserwatystą zarówno w samym Kościele, jak i w sprawach świeckiej polityki.*

'o tym, co powiedziałeś, mówiąc, że papież pozostaje konserwatystą w samym Kościele, sądzę, że papież pozostaje konserwatystą w samym Kościele;

chcę powiedzieć więcej o tym, że papież pozostaje konserwatystą, niż to, co powiedziałem mówiąc, że papież pozostaje konserwatystą w samym Kościele;

chcąc, żebyś wiedział, że papież pozostaje konserwatystą w sprawach świeckiej polityki, mówię: papież pozostaje konserwatystą w sprawach świeckiej polityki'

<62> *Można jeść tak stojąc, jak siedząc.*

'o tym, co powiedziałeś, mówiąc, że można jeść stojąc, sądzę, że można jeść stojąc;

chcę powiedzieć więcej o tym, jak można jeść, niż to, co powiedziałem mówiąc, że można jeść stojąc;

chcąc, żebyś wiedział, że można jeść siedząc, mówię: można jeść siedząc'.

Jednostki *jak i*; *jak również*; *jak też*; *tak...*, *jak*; *tak...*, *jak i*; *tak...*, *jak również*; *tak...*, *jak też*; *zarówno...*, *jak*; *zarówno...*, *jak i*; *zarówno...*, *jak też* uznałam za równoznaczne. Świadczy o tym możliwość ich swobodnej wymiany we wszystkich kontekstach.

Wszystkie zbadane jednostki uczestniczą w mechanizmie dodawania informacji. Zdaje z tego sprawę element eksplikacji o postaci 'chcę powiedzieć więcej'. Spójniki typu *jak i* mają charakter metatekstowy (eksplikacja zawiera metatekstowy pleonazm 'mówię', zob. A. Wierzbicka, 1971: 109). Badane jednostki pełnią w tekście funkcję hierarchizującą. Segmentują tekst na fragmenty nierównoważne w komunikacie. Istotną informację zawiera wyrażenie wprowadzane przez ciąg *jak i*.

## Bibliografia

- R.-A. de Beaugrande, W.U. Dressler, 1990, *Wstęp do lingwistyki tekstu*, tłum. A. Szwedek, PWN, Warszawa.
- M. Bachtin, 1970, *Problemy poetyki Dostojewskiego*, tłum. N. Modzelewska, Warszawa.
- M. Grochowski, 1979, *Założenia opisu polskich partykuł. Uwagi wstępne*, „Slavica Lundensia 7, Sueco-Polonica”, Lund, s. 93-100.
- M. Grochowski, 1984, *Składnia wyrażeni polipredykatywnych. Zarys problematyki*, [w:] *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Składnia*, red. Z. Topolińska, Warszawa, s. 213-299.
- M. Grochowski, 1986, *Polskie partykuły. Składnia, semantyka, leksykografia*, PAN, Wrocław.
- K. Kallas, 1986, *Syntaktyczna charakterystyka wielofunkcyjnego „jak”*, „Polonica” XII, s. 127-143.
- L. Krajewski, 1982a, *Postać gramatyczna porównań czasownikowych w języku polskim*, „Z problemów frazeologii polskiej i słowiańskiej” I, s. 113-123.
- L. Krajewski, 1982b, *Synonimia porównań doprzymiotnikowych*, [w:] *Stalość i zmienność związków frazeologicznych*, red. A.M. Lewicki, Lublin, s. 113-121.
- A. Łojasiewicz, 1992, *Własności składniowe polskich spójników*, Warszawa.
- M. Mycałka, 1991, *Analityczne przysłówki quasi-porównawcze w języku polskim*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Językoznawcze”, z. 107, s. 49-60.
- PSPP — *Praktyczny słownik poprawnej polszczyzny*, red. A. Markowski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995.
- SPPD — *Słownik poprawnej polszczyzny* PWN, red. W. Doroszewski, H. Kurkowska, Warszawa 1973.
- J. Wajszczuk, 1986, *Spójnik jako zobowiązanie*, [w:] *Teoria tekstu. Zbiór studiów*, red. T. Dobrzyńska, Wrocław, s. 117-137.
- A. Wierzbicka, 1971, *Metatekst w tekście*, [w:] *O spójności tekstu*, red. M.R. Maye-nowa, Wrocław, s. 105-121.
- A. Wierzbicka, 1971a, *Porównanie-gradacja-metafora*, „Pamiętnik Literacki” LXII, z. 4, s. 127-147.



**Źródła cytatów**

- H. Bechlerowa, *Zima z białym niedźwiedziem*, Nasza Księgarnia, Warszawa 1975.
- F. Dostojewski, *Zbrodnia i kara*, tłum. Cz. Jastrzębiec-Kozłowski, Wydawnictwo Puls, Londyn 1992.
- W. Łysiak, *Statek*, Wydawnictwo PLJ, Warszawa 1994.
- W. Łysiak, *Wyspy bezludne*, Wydawnictwo Orgelbrandów, Warszawa 1994.
- W. Wharton, *Spóźnieni kochankowie*, tłum. K. Fordoński, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 1995.

Hanna K. Ulatowska  
Maria Sadowska  
Danuta Kądziaława  
Jan Kordys

## **PRZYSŁOWIA W BADANIU NEUROLINGWISTYCZNYM<sup>1</sup>**

### **WPROWADZENIE**

Przysłowia pełnią we wszystkich kulturach ważną funkcję komunikacyjną, dlatego też znajomość ich stanowi element kompetencji językowej, umożliwiający rozumienie wypowiedzi w danym języku. Przysłowia od dawna przyciągają uwagę badaczy, przedstawicieli różnych dyscyplin: językoznawstwa, literaturoznawstwa, socjologii, etnografii, psychologii. Badania paremiologiczne obejmują zarówno analizę strukturalną, mającą na celu opis budowy logicznej, semantycznej przysłów i wykorzystywanych w nich środków językowych (Krzyżanowski, 1965; Permjakow, 1970; Bogusławski, 1976; Arora, 1994; Cram, 1994) jak i analizę funkcjonalną i komunikacyjną w zakresie pragmatyki, strategii interpretacyjnych (Seitel, 1969; Taylor, 1969; Goodwin i Wenzel, 1979; Kemper, 1981; Hasan-Rokem, 1982).

Zdolność posługiwania się przysłowiami wymaga nie tylko rozumienia warstwy językowej, wycucia metaforyczności tej klasy tekstów, lecz również znajomości reguł pragmatycznych. Niezbędne jest przy tym współdziałanie mechanizmów poznawczych, między innymi reguł abstrahowania, wnioskowania, a także reakcji emocjonalnych. Dlatego też badanie przysłów — jako narzędzia umożliwiającego diagnozowanie zdolności poznawczych osób z afazją, demencją, schizofrenią, nerwicami — od dawna żywo interesuje psychologów i klinicystów (Büchler, 1907; Piaget, 1923; Luria, 1947; Van Lancker, 1990; Gibbs i Beitel, 1995).

### **I. CELE BADAŃ**

Nasze zainteresowanie przysłowiami zostało zainspirowane wynikami pracy na temat rozumienia dyskursu narracyjnego u osób zdrowych i osób z afazją. W pracy opierano się na materiale bajek Ezopa (Ulatowska, Sadowska, Kordys, Kądziaława, 1992, 1993). Jednym z zadań w tym badaniu było sformułowanie morału oddającego treść bajki. Wśród zróżnicowanych

---

<sup>1</sup> Program badań, których wstępne wyniki zostały przedstawione w niniejszym tekście, otrzymał wsparcie finansowe w postaci grantu KBN 1 HO1F 060 09.

typów odpowiedzi dość często występowały przysłowia i wyrażenia idiomatyczne.

Podjęliśmy więc zbieranie danych empirycznych w celu odpowiedzi na następujące pytania:

- Jakie mechanizmy poznawcze językowe i niejęzykowe warunkują posługiwanie się językiem metaforycznym (na przykładzie przysłów)?
- Czy i w jaki sposób wybrane charakterystyki przysłów i typy zadania eksperymentalnego modyfikują zachowania osób badanych?
- Czy i w jaki sposób afazja wpływa na funkcjonowanie przysłów u pacjentów neurologicznych?
- Czy wyniki badań nad przysłowiami dają podstawy do wnioskowania o uniwersaliach lingwistycznych w afazji?

Przygotowaliśmy rozbudowany zestaw prób należących do trzech kategorii wyróżnionych ze względu na umiejętności osób badanych, aktualizowane podczas badania. Do kategorii wymagającej rozpoznawania przysłów zaliczyliśmy: powtarzanie, kończenie, wykrywanie błędu leksykalnego w przysłowiu i poprawianie go oraz odróżnianie przysłów od nieprzysłów. Kategoria prób odwołujących się do umiejętności rozumienia przysłów obejmowała: wybór wariantu interpretacyjnego danego przysłowia, dobieranie (spośród podanych) przysłowia do historyjki obrazkowej, szeregowanie przysłów według znaczenia do przytoczonej historyjki i rozpoznawanie par przysłów synonimicznych. Trzecia kategoria prób służyła badaniu umiejętności aktualizacji przysłowia oraz tworzenia rozwiniętych wypowiedzi i zawierała próby: wymieniania przysłów z pamięci, ich interpretacji znaczeniowej, podawania przysłów oddających sens historyjki a także wymyślania historyjki ilustrującej znaczenie tego przysłowia.

## II. OSOBY BADANE

W badaniu uczestniczyły dwie grupy osób zdrowych oraz grupa chorych z afazją.

Grupa młodsza obejmowała: 20 studentów w wieku 19-30 lat, 12 osób z Wydziału Psychologii UW i 8 osób z Politechniki Warszawskiej.

Grupa starsza składała się z 38 osób w wieku 31-75 lat, 24 osób z wykształceniem wyższym, mieszkańców Warszawy i 14 osób z wykształceniem średnim, w tym 11 mieszkańców Białegostoku i 3 z regionu kurpiowskiego.

Grupa chorych z afazją liczyła 21 osób w wieku 26-71 lat, w tym 10 osób z wykształceniem wyższym, a 11 — z wykształceniem średnim. Wszyscy badani mieszkali w Warszawie lub jej najbliższych okolicach. W ostrym okresie choroby byli leczeni w warszawskich szpitalach, a następnie uczestniczyli w zajęciach terapeutycznych, z których większość jest kontynuowana.

### III. WYNIKI BADAŃ

W niniejszym artykule pragniemy przedstawić wyniki z 4 wybranych prób:

- odpowiedzi na pytania z kwestionariusza etnograficznego, dotyczące intuicyjnej wiedzy o przysłowiaach,
- próby wymieniania przysłów z pamięci,
- próby odróżniania przysłów i powiedzeń,
- próby zidentyfikowania i skorygowania błędu leksykalnego w przysłowiu.

Wyniki wybranych prób dostarczają informacji:

- 1) o statusie przysłów w świadomości językowej badanych użytkowników języka;
- 2) o zasobie przysłów, jakimi dysponują;
- 3) o poczuciu „przysłowowości” pozwalającym na odróżnianie przysłów od powiedzeń;
- 4) oraz o zakodowaniu formy językowej przysłów w pamięci.

#### 1. Przysłowia w świadomości językowej osób badanych

W celu zebrania wiadomości na temat intuicyjnej wiedzy o przysłowiaach zadaliśmy osobom biorącym udział w eksperymencie następujące pytania:

Czy lubi Pan(i) przysłowia?

Czy używa Pan(i) przysłów?

Czy stykał(a) się Pan(i) z przysłowiami w dzieciństwie?

Czy Polacy często używają przysłów?

Czy zauważa Pan(i) stosowanie przysłów w środkach przekazu, w reklamie?

Czy zauważa Pan(i) różnice w posługiwaniu się przysłowiami u ludzi w różnym wieku i należących do różnych środowisk?

Co uważa Pan(i) za przysłowie?

Czy przysłowia spełniają ważną rolę w porozumiewaniu się? Jaka?

Wyniki tej próby — opartej na kwestionariuszu — wykazały, że większość badanych osób zdrowych lubi przysłowia, przy czym ludzie starsi lubią je bardziej. Przeważająca część respondentów, zarówno młodszych, jak i starszych, używa przysłów jedynie sporadycznie. Nieliczne osoby w grupie młodszej podają, że nigdy ich nie używają. Większość osób stykała się z przysłowiami w dzieciństwie. W większości także badani uważają, że Polacy często używają przysłów, przy czym dostrzegają w tym zakresie pewne różnice. Twierdzą, że częściej przysłowiami posługują się ludzie starsi, zwłaszcza na wsi. Zauważają tendencję do zanikania przysłów w obiegowym użyciu, upatrując przyczyny tego zjawiska w oderwaniu się społeczeństwa od korzeni kultury ludowej wskutek przemieszczania się ludzi, a także — zdaniem badanych z grupy starszej — w wyniku obniżania się ogólnego poziomu wykształcenia i odczytania w zakresie literatury pięknej.

która ich zdaniem jest bogatym źródłem przysłów. Dostrzegają jednak stosowanie ich w reklamie i w środkach przekazu. Zdecydowana większość ankietowanych uważa, że przysłowia spełniają ważną rolę w porozumiewaniu się.

Bardzo ciekawe wyniki przyniosły odpowiedzi na pytanie o definicję przysłowia. Wykazują one, że osoby z wyższym wykształceniem, szczególnie w grupie starszej, mają dobre wyczucie formy, cech charakterystycznych i funkcji językowej przysłów.

Na przykład: *Przysłowie to zdanie wyrażające metaforycznie pewną prawdę ogólną. Lapidarny komentarz interpretujący zdarzenie przez odniesienie do uproszczonej, potocznej wiedzy o świecie* [definicja podana przez mężczyznę, l. 39, wykształcenie wyższe humanistyczne].

*Krótkie zdanie pochodzące ze źródeł literackich lub ludowych i utrwalone w tradycji ustnej, a wyrażające myśl ogólną, może być wierszowane* [mężczyzna, l. 64, wykształcenie wyższe humanistyczne].

Podawane przez ankietowanych cechy przysłów to: krótkość formy, lapidarność, często postać wierszowana, zdanie odizolowane, wyrażenia, często bez orzeczenia. W swoich definicjach osoby badane używają następujących określeń: *sentencja, uwaga, powiedzenie, przypowieść, stwierdzenie, metafora, forma porównawcza*.

Oprócz określeń odnoszących się do cech charakteryzujących formę pojawiają się także określenia: *ponadczasowe, powszechne, powtarzające się, uniwersalne, utrwalone w tradycji ustnej, rozumiane przez ludzi tej samej społeczności, skondensowane, wyrażone w sposób dowcipny, powszechnie używane, zawierające implikacje w strukturze głębokiej, obrazowe, budzące powszechne przekonanie, zgrabnie wyrażone, metaforyczne, alegoryczne, opisujące zjawiska o świecie, ludziach, zwierzętach*.

Wymieniane są również źródła pochodzenia przysłów; *wyływają z ludzkiego doświadczenia, mają źródło w kulturze ludowej*.

Widzimy więc, że w tej obszernej liście atrybutów przypisywanych przysłowiom są takie, które wskazują, iż w poczuciu użytkownika języka wyodrębniają się także takie cechy, które służą w opracowaniach teoretycznych do charakteryzowania przysłów jako klasy tekstów (por. Bogusławski, 1976).

Osoby ankietowane odwołują się także w swoich definicjach do funkcji przysłów. Najczęściej podkreślana jest funkcja społeczno-dydaktyczna jako pouczenia, przestrogi, upomnienia, zalecenia określonego zachowania, adresowanego zarówno do dzieci, jak i dorosłych. Respondenci wskazują również funkcję kognitywną przysłów: *ułatwienie wyrażenia myśli, wydobywanie sedna sprawy bez niepotrzebnego gadania, zmuszenie do refleksji, dla dobitnego podkreślenia*, a także funkcję fatyczną, która pozwala na kontrolowanie stosunków międzyludzkich w sposób niekonfrontacyjny, gdy chce się rozładować nieprzyjemną sytuację.

W odpowiedzi na pytanie o rolę przysłów w porozumiewaniu się ankietowani zauważają, że przysłowia podkreślają wspólnotę kulturową danej społeczności, stanowią ważną ramę odniesienia, która pozwala lepiej rozumieć różne trudne sytuacje życia codziennego. Ułatwiają kontakt z ludźmi

z różnych środowisk, z odmiennych grup językowych (na przykład gwary) i porozumiewanie się osób o różnych poziomach wykształcenia.

Przysłowia odgrywają więc rolę kulturowo-integrującą. Wskazywana jest także zarówno rola kognitywna, jak i fatyczna, do których respondenci nawiązują już w formułowanych uprzednio definicjach. Osoby ankietowane dostrzegają również funkcję ludyczną przysłów. Funkcji tej byli świadomi szczególnie ludzie młodszy, którzy, podając kontekst występowania przysłów, nawiązywali do używania ich parafraz w żartach i w sensie ironicznym. Niektóre osoby wspominały także o funkcji estetycznej, uznając, że przysłowia dokumentują i przechowują formy językowe, które wyszły lub wychodzą z użycia i „ubarwiają mowę”.

Wyniki ankiety uzyskane w badaniu osób z afazją wykazują, że większość z nich — podobnie jak ludzie zdrowi — lubi przysłowia. Występowanie zakłóceń językowych wskutek choroby oczywiście ograniczyło lub całkowicie wyeliminowało możliwość spontanicznego stosowania przysłów, których w okresie przed chorobą osoby te w takim samym stopniu jak badani zdrowi używały. Podobnie jak ankietowani ludzie zdrowi, pacjenci stykali się z przysłowiami od dzieciństwa. Uważają również, że Polacy często używają przysłów, ale w mniejszym stopniu niż zdrowi respondenci dostrzegają stosowanie ich w środkach przekazu, co spowodowane jest zapewne ograniczeniami odbioru informacji wskutek zakłóceń. Osoby z afazją widzą także różnice w używaniu przysłów w zależności od środowiska i pokolenia. Uważają, że ludzie starsi, na wsi częściej posługują się przysłowiami. W swoich definicjach, które wskutek trudności językowych są znacznie mniej rozbudowane niż u ludzi zdrowych, podkreślają, że przysłowia to *mądrość narodu*, wskazują na sprawdzalność, prawdziwość treści przysłów, natomiast zwykle pomijają cechy formy językowej. Na przykład: *Który mówi prawdę, jedno zdanie, mądrość narodu i to się zna* [kobieta, l. 51, wykształcenie wyższe].

W odpowiedzi na pytanie o funkcję przysłów w porozumiewaniu się kilka osób z afazją komentuje ich ważną rolę w tym zakresie: *pozwalają nam powiedzieć to, co chcemy nie mówiąc; pozwalają żartować, jak ktoś ma pretensję lub wdzięczność*. Jeden z pacjentów podkreśla ich rolę w mowie u afatyków: *Teraz jak mnie brakuje słów a przysłowia to są ładne złote myśli i mogę zawrzeć całą wypowiedź w jednym zdaniu*.

## 2. Zasób przysłów u osób badanych

Zadanie mające na celu ustalenie zasobu przysłów u osób badanych wykonywane było w formie ustnej bądź pisemnej i polegało na przywoływaniu z pamięci jak największej liczby przysłów, które ankietowani mogli podać. Maksymalna liczba przysłów podanych przez jedną osobę wynosiła 9, minimalna — 1, średnio — 5.

Najczęściej przytaczano *Jak Kuba Bogu tak Bóg Kubie* oraz *Baba z wozu, koniom lżej*. Pojawiały się także przysłowia odnoszące się do zjawisk meteorologicznych, głównie: *Kwiecień plecień wciąż przeplata trochę zimy*,

*trochę lata i W marcu jak w garncu.* W formie pisemnej liczba przysłów podawanych przez te same osoby zwiększyła się i kształtowała między 1 a 60, z przeciętną 15 przysłów przypadających na osobę. Wzrost ten można wytłumaczyć warunkami badania. Odpowiadając ustnie respondentowi mają większe obciążenie psychiczne i przywoływanie przysłów z magazynu pamięci jest tym limitowane. Wykonywanie tego zadania w formie pisemnej sprzyja refleksji. Najobficiej występowały te same przysłowia, które okazały się najczęstsze w zadaniu ustnym. Pojawiały się też często przysłowia o motywach pogodowych, także te bardziej wyszukane, mniej popularne, na przykład *Święta Zofija kłosy rozwija, Święta Agnieszka wypuszcza skowronka z mieszka.* Występowały również przysłowia nawiązujące do treści religijnych: *Mąż i żona od Boga przeznaczona, Chłop strzela, Pan Bóg kule nosi<sup>2</sup>* lub do cech narodowych Polaków i realiów kulturowych: *Polak zły, jak głodny, Kto ma księdza w rodzinie, tego bieda ominie.*

W grupie osób ze średnim wykształceniem liczba przysłów podanych na piśmie kształtowała się między 1 a 19, z przeciętną 15, czyli nie różniącą się od tej, którą stwierdziliśmy u ludzi z wykształceniem wyższym. Charakterystyczne dla 3 osób ze środowiska wiejskiego na Kurpiach okazały się przysłowia z motywami pogodowymi: u jednej z nich aż 12 na 17 podanych. Znalazły się tu także, co jest zrozumiałe, przysłowia odnoszące się bezpośrednio do realiów i obyczajów wiejskich, na przykład: *Nie ma chatki bez swatki.* Ciekawe, że tylko nieliczne osoby podawały formy nie będące przysłowiami. Były to zwykle bardzo znane powiedzenia: *Wybiera się jak sójka za morze, Wyszedł jak Zabłocki na mydle, Dwa grzyby w barszcz, Wszelki duch Pana Boga chwali.*

W grupie osób młodszych, wykonujących to zadanie w formie pisemnej, podawano od 1 do 21 przysłów, z przeciętną 10 na osobę. Repertuar przysłów „częstotliwych” okazuje się podobny do tego, jaki stwierdziliśmy u osób z wyższym wykształceniem. Natomiast w znacznie mniejszym stopniu występują w tej samej grupie przysłowia rzadsze, co najprawdopodobniej związane jest z różnicą pokoleniową i wychodzeniem części przysłów z użycia.

W grupie osób z afazją liczba podanych przysłów była oczywiście mniejsza. Zawierała się w przedziale 0-10, przy przeciętnej 3,5 słowa dla wypowiedzi ustnych, pochodzących od 15 badanych, którzy reagowali poprawnie. Pozostałe osoby podawały od 1 do 4 przykładów błędnych. Jedna osoba nie mogła podać ani jednego przysłowia. Część pacjentów przytacza je wprawdzie, ale wyłącznie w zniekształconej lub niedokończonyj formie. Na przykład: *Jak na Bańce jest chlapa, to nie ma zimy. Róża ma kolce. Jakim się wyśpisz, takim... Kura na grzędzie wyżej wejdzie.*

Charakterystyczne, że — podobnie jak ludzie zdrowi — osoby z afazją podają w tym zadaniu przysłowia sensu stricto, a jeśli są to powiedzenia, to zaznaczają ich odmienność.

---

<sup>2</sup> Forma leksykalna odmienna od formy obiegowej, która brzmi: *Człowiek (żołnierz) strzela, Pan Bóg kule nosi.* Przytaczamy tu przysłowia w takiej formie, w jakiej były podawane przez respondentów.

### 3. Poczucie „przysłowności”, odróżnianie przysłów i powiedzeń

Respondenci mieli za zadanie zidentyfikować przysłowia wymieszane na liście wraz z powiedzeniami. W tej próbie odnotowaliśmy znaczny procent odpowiedzi nietrafnych, podawanych przez osoby zdrowe. W grupie osób starszych z wykształceniem wyższym błędy w wersji pisemnej stanowiły 11%, w wersji ustnej — 9,5%, w grupie osób ze średnim wykształceniem odpowiadających tylko na piśmie — 8,8%, a wśród studentów — 10,5%. Wskazuje to, że granica między przysłowiem a powiedzeniem jest w odczuciu użytkowników języka płynna.

Błędna identyfikacja dotyczyła najczęściej przysłów: *Nikt swego garbu nie widzi*, *Wszędzie dobrze, gdzie nas nie ma*, *Nie samym chlebem człowiek żyje*, które były klasyfikowane jako powiedzenia. Natomiast tylko jedno powiedzenie *Wpadł jak śliwka w kompot* było uznawane przez wiele osób za przysłowie. Być może decydowała o tym duża częstość jego użycia. Nikt z badanych natomiast nie zaliczał do przysłów wyrażenia, które w sposób jednoznaczny nimi nie są, na przykład *Wycisnąć jak cytrynę*. Wyniki tej próby wskazują, że nasi respondenci mają dobre wyczucie „przysłowności”, przy czym nie jest ono związane ani za stopniem wykształcenia, ani z wiekiem ankietowanych.

Osoby z afazją popełniły w tym zadaniu znacznie więcej błędów, które stanowiły 24% wszystkich odpowiedzi. „Dystrybucja” pomyłek okazała się bardzo podobna do tej, jaką obserwowaliśmy u ludzi zdrowych. Najczęściej dotyczyły one przysłowia *Nikt swego garbu nie widzi*. Zapewne o błędnym jego kwalifikowaniu zarówno przez osoby z afazją, jak i ludzi zdrowych decyduje fakt, że jest ono rzadko używane i mało znane. Świadczy to o działaniu także czynnika frekwencyjnego w odróżnianiu przysłów od powiedzeń. Różnica między osobami zdrowymi i osobami z afazją w wykonaniu tego zadania ma w istocie tylko charakter ilościowy. Poczucie „przysłowności” zostaje, mimo zakłóceń językowych, w dużym stopniu zachowane.

### 4. Zakodowanie w pamięci formy językowej przysłów

Zadanie, polegające na wychwyceniu spośród 20 podanych przysłów, tych, które zostały przytoczone w zdeformowanej pod względem leksykalnym postaci, na przykład: *Niedaleko lata jabłko od jabłoni*, *Nie mów hop zanim nie przebaczysz* osobom zdrowym nie sprawiło żadnych trudności i wszystkie wykonały je całkowicie prawidłowo. Wśród chorych z afazją natomiast znalazło się tylko 5 osób, które poradziły sobie z tą próbą bezbłędnie. Wszystkie jednak zidentyfikowały dobrze przysłowia podane w prawidłowej formie. Liczba porażek w omawianym zadaniu sięgała 30%, przy czym 28% polegało na tym, że pacjenci zauważali błąd, ale nie byli w stanie go poprawić. Przysłowie w zniekształconej formie, które było najczęściej kwalifikowane jako właściwe — to *Kto z kim zostaje, takim się staje*. Przyczyniło się zapewne do tego podobieństwo formy czasownika *zostawać* i *przestawać* oraz bliskość ich znaczenia, modyfikowanego jedynie przedrostkiem. Drugim przysłowiem,



w którym dość często błąd nie był zauważany, okazało się *Dopóty dzwon wodę nosi, dopóki się ucho nie urwie*. Słowa *dzwon* i *dzban* są bardzo podobne pod względem budowy fonetycznej, co stanowi czynnik utrudniający rozróżnianie ich przez osoby z afazją.

Jednak, ogólnie rzecz biorąc, wyniki tej próby wskazują, że mimo zakłóceń językowych, często uniemożliwiających pacjentom poprawienie błędu, mają oni zachowaną w pamięci prawidłową formę przysłów. Przemawiałoby to za tym, że przysłowia, zwłaszcza często używane, są kodowane w pamięci użytkownika języka jako całości, na wzór jednostek leksykalnych (por. Cram, 1994).

#### IV. UWAGI PODSUMOWUJĄCE

Zestawienie wyników badań, pochodzących z czterech typów zadań, pozwala przyrzeć się różnym aspektom kompetencji językowej w odniesieniu do przysłów. Intuicyjna wiedza zarówno osób zdrowych, jak i pacjentów z afazją w wielu punktach, dotyczących formy przysłów, ich cech charakterystycznych i pełnionych funkcji, okazała się zbieżna z tą, która jest zawarta w opracowaniach naukowych. Wiedza ta, subiektywna w swojej naturze, potwierdziła się w zobiiektywizowanej próbie identyfikowania przysłów i odróżnienia ich od powiedzeń. Jednocześnie okazało się, iż poczucie „przysłowiowości” jest niezawodne w odniesieniu do dobrze znanych jednostek, utrwalonych w doświadczeniu językowym mówiących, ale równocześnie niewystarczające w wypadku przysłów nieznanymi czy rzadko spotykanymi, a także wyrażeniami często używanymi i przez to dobrze utrwalonymi. Płynny charakter granicy pomiędzy kategorią przysłowia i nieprzysłowia — powiedzenia wskazuje liczba błędnych identyfikacji, niższa wśród zdrowych i wyższa wśród chorych z afazją, przy braku różnic jakościowych.

Inny aspekt kompetencji językowej w odniesieniu do przysłów był przedmiotem badań w próbach podawania przykładów z pamięci oraz w próbach identyfikowania i korygowania błędów leksykalnych. Tym razem w centrum zainteresowania znalazły się: pamięć trwała w jej funkcji kodowania oraz przechowywania treści i formy językowej przysłów, a także mechanizmy wydobywania do pamięci operacyjnej obu form reprezentacji. Wyniki badań zwróciły uwagę na znaczną rozpiętość reakcji badanych osób zdrowych i osób z afazją, zbieżność z odpowiedziami na pytania kwestionariusza i rolę warunków samego badania. Porównanie ustnej i pisemnej wersji dokumentowania zasobu przysłów wskazało na negatywną w większości przypadków rolę presji czasu i sytuacji w bezpośrednim kontakcie badanego i badającego. Próby dotyczące rozpoznawania formy językowej przysłów i poprawiania błędów leksykalnych sprawiły trudności wyłącznie chorym z afazją, u których zdolność rozpoznawania błędów przy równoczesnej niemożności ich skorygowania sugeruje brak deficytów pamięci i obecność nasilonych trudności językowych.

Wyniki uzyskane przez chorych z afazją wykazują jakościowe podobieństwo do wyników osób zdrowych. Różnice zasługujące na podkreślenie dotyczą przede wszystkim trudności w precyzyjnym różnicowaniu i identyfikacji formy językowej poszczególnych słów, co wpływa na rozumienie tych słów i całych konstrukcji, oraz trudności w mowie ekspresyjnej. Tylko chorzy z afazją podawali z pamięci przysłowia niedokończone lub niekształcone, nie wiedzieli, jak poprawić błąd w przysłowiu, i pomijali cechy formy językowej przy charakterystyce przysłów, ale również tylko oni (niektórzy z nich) zwrócili uwagę, iż w chorobie przysłowia zyskały nową funkcję kompensacyjną wobec trudności w mowie ekspresyjnej. Zdaniem jednego z pacjentów: *pozwalają nam powiedzieć to, co chcemy, nie mówiąc*.

## Bibliografia

- S.L. Arora, (1994), *The perception of proverbiality*, [w:] W. Mieder (red), *Wise words: Essays on the proverb*, Garland Publishing, New York, s. 3-29.
- A. Bogusławski, (1976), *O podstawach ogólnej charakterystyki przysłów*, „Pamiętnik Literacki” LXVII, z. 3, s. 115-172.
- K. Büchler, (1907), *Tatsachen und Probleme zu einer Psychologie der Denkvorgänge. I. Ueber Gedanken*, „Archiven Gesamten Psychologie”, nr 9, s. 297-365.
- D. Cram, (1994), *The linguistic status of the proverb*, [w:] W. Mieder (red.), *op. cit.*, s. 73-98.
- R.W. Gibbs, D. Beitel, (1995), *What Proverb Understanding Reveals About How People Think*, „Psychological Bulletin”, nr 118, s. 133-154.
- P.D. Goodwin, J.W. Wenzel, (1994), *Proverbs and practical reasoning: A study in Socio-Logic*, [w:] W. Mieder, A. Dundes (red.), *The wisdom of many: Essays on the proverb*, University of Wisconsin Press, Madison, s. 140-160.
- G. Hasan-Rokem, (1982), *The Pragmatics of Proverbs: How the Proverb Gets Its Meaning*, [w:] L.K. Obler, L. Menn (red.), *Exceptional language and linguistics*, Academic Press, New York, s. 169-173.
- S. Kemper, (1981), *Comprehension and the interpretation of proverbs*, „Journal of Psycholinguistic Research”, nr 10, s. 179-198.
- J. Krzyżanowski, (1965), *Przysłowie*, [w:] J. Krzyżanowski (red.), *Słownik folkloru polskiego*, Wiedza Powszechna, Warszawa.
- A. Lurija, (1947), *Trawmaticzeskaja afazija. Klinika semiologia i wosstanowitielnaja terapija*, Izdatielstwo Akademii Miedicynskich Nauk SSSR, Moskwa.
- G.L. Permjakow, (1970), *Ot pogoworki do skazki*, Izdatielstwo Nauka, Moskwa.
- J. Piaget, (1923), *La pensée symbolique et la pensée de l'enfant*, „Archives Psychology”, (Genève), nr 18, s. 273-304.
- P. Seitel, (1994), *Proverbs: A Social Use of Metaphor*, [w:] W. Mieder, A. Dundes (red.), *op. cit.*, s. 122-139.
- A. Taylor, (1994), *The wisdom of many and the wit of one*, [w:] W. Mieder, A. Dundes (red.), *op. cit.*, s. 3-9.
- H.K. Ulatowska, M. Sadowska, D. Kądziaława, J. Kordys, (1992), *Przetwarzanie tekstów w afazji (na przykładzie bajek Ezopa)*, „Poradnik Językowy”, z. 6, s. 432-444.

- H.K. Ulatowska, M. Sadowska, J. Kordys, D. Kądziaława, (1993), *Selected Aspects of Narratives in Polish Speaking Aphasics as Illustrated by Aesop's Fables*, [w:] H. Brownell, Y. Yoanette (red.), *Narrative Discourse in Neurologically Impaired and Normal Aging Adults*, Singular Publishing Group, Inc., San Diego, s. 171-190.
- D. Van Lancker, (1990), *The Neurology of Proverbs*, „Behavioral Neurology”, nr 3, s. 169-187.

## KONSTRUKCJE ANALITYCZNE WŚRÓD METAFOR (STRUKTURA, SEMANTYKA, FUNKCJA ANALITYZMÓW W POEZJI K. PRZERWY-TETMAJERA)

Dyskusja na temat problemu, który chcę poruszyć w niniejszym artykule, toczy się z przerwami od początku XX wieku. Mowa o procesie multiwerbizacji w języku, który rozumie się jako tworzenie konstrukcji peryfrastycznych obok już istniejących nazw jednowyrazowych<sup>1</sup>. Na terenie językoznawstwa europejskiego już Bally (1909) zauważył koegzystencję par: syntetyzm — forma peryfrastyczna (mówił o tzw. *séries phraséologiques*<sup>2</sup>). Natomiast pierwsza obszerna polska praca dotycząca konstrukcji peryfrastycznych, autorstwa Szobera, pochodzi z 1933 roku<sup>3</sup> (nie licząc pojedynczych artykułów pojawiających się wcześniej w „Języku Polskim” i „Poradniku Językowym”, a komentujących konkretne użycia tych konstrukcji i ich poprawność<sup>4</sup>).

Kolejne prace na temat produktywności, struktury, semantyki oraz funkcjonowania form peryfrastycznych różnego typu ukazały się znacznie później, por. np. w 1964 r. wiele uwag na ten temat w obszernym wydaniu Doroszewskiego *O kulturę słowa*, liczne artykuły Buttlerowej oraz monograficzna rozprawa Anusiewicz z 1978 r. *Konstrukcje analityczne we współczesnym języku polskim*. Ta ostatnia pozycja była próbą systematycznego opisu zjawiska sygnalizowanego wcześniej przez wielu badaczy, por. artykuły ukazujące się najczęściej w „Poradniku Językowym” w latach 1966-1969<sup>5</sup> oraz artykuły Honowskiej, Wierzbickiej i Kniaginowej<sup>6</sup>.

<sup>1</sup> Por. *Encyklopedia języka polskiego*, red. S. Urbańczyk, Wrocław-Warszawa-Kraków 1994.

<sup>2</sup> Ch. Bally, *Traité de stylistique française*, Heidelberg 1970, s. 77 (wyd. I 1909).

<sup>3</sup> S. Szober, *Człowiek współczesny w zwierciadle języka*, [w:] *Wybór pism*, Warszawa 1959.

<sup>4</sup> W „Języku Polskim” m.in. A. Gawroński, *O przyimku „dla” w dzisiejszej polszczyźnie* (VII, 1922); J. Rozwadowski, *O zwrotach „brać udział”, „położyć koniec”, „być w stanie”* (IV, 1919). W „Poradniku Językowym” m.in. *Oddać strzał — dać strzał* (1903 i 1904); *Odpowiedzi redakcji — od redakcji* (1903); *Okazać pomoc* (1906 i 1921); *Opór komu — przeciw komu* (1908).

<sup>5</sup> D. Buttler i jej cykl *Semantyka a składnia w związkach wyrazowych* opublikowany w „Poradniku Językowym”: I. *Semantyczne podłoże zmian niektórych konstrukcji rządu* (1966, z. 6, s. 233-243); II. *Słowotwórczo-semantyczne przyczyny zmian rekcji wyrazów* (1966, z. 7, s. 281-193); III. *Przeobrażenia konstrukcyjne*

Przyczyn multiwerbizacji i analityzacji leksyki upatruje się w:

- 1) przedmiotowym ujmowaniu świata przez człowieka, które „pozostaje w związku z (...) tak powszechnym dzisiaj dążeniem do obiektywizacji myślenia, do możliwie pełnego uwolnienia się od pierwiastków subiektywnych”<sup>7</sup>;
- 2) tendencji do nominalizacji<sup>8</sup>;
- 3) procesie intelektualizacji języka<sup>9</sup>;
- 4) tendencji do wyrazistości i precyzji<sup>10</sup> (Buttlerowa podkreśla, że w konstrukcjach z przyimkami zostaje usunięta nieprecyzyjność przypadku syntetycznego);
- 5) tendencji do ekonomii języka<sup>11</sup>;
- 6) potrzebie uzupełniania systemu, np. zanik produktywności niektórych przedrostków sygnalizujących początek czynności powoduje szerzenie się konstrukcji z czasownikiem *podjąć* (*podjąć starania, podjąć rozmowę*)<sup>12</sup>;
- 7) polaryzacji znaczeniowej, formalnej i funkcjonalnej środków językowych, bowiem „zdecydowana w polszczyźnie przewaga morfologicznych środków nazwotwórczych jest równoważona bogactwem środków leksykalnych produkujących klasę funkcjonalnych czasowników”<sup>13</sup>;
- 8) rosnącej potrzebie wariacji stylistycznych.

Artykuły Kniaginowej i Honowskiej<sup>14</sup> przekonywały o tym, że konstrukcje analityczne charakteryzują język prasy, nadając tekstom tej odmiany ton oficjalności, beznamietności, obiektywności i rzeczowości. Obserwacje Anusiewicza i innych badaczy, w tym też stylistów (Skubalanka, Sławkowa

*i semantyczne w związkach rzędu pod wpływem tendencji do skrótu* (1966, z. 9, s. 374-378); IV. *Szerzenie się biernika w funkcji dopełnienia bliższego* (1966, z. 10, s. 419-431); V. *Ekspansja konstrukcji analitycznych* (1967, z. 1, s. 6-18); VI. *Zmiany zakresu użycia i treści leksykalnej niektórych przyimków* (1967, z. 2, s. 72-80); VII. *Połączenia typu „ulec zniszczeniu” w języku polskim* (1968, z. 7, s. 349-359).

<sup>6</sup> M. Honowska, *Język prasy — osobliwy twór socjalny*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językowego” XXX, 1972, s. 61-66; M. Kniaginowa, *Struktury opisowe — znamienna cecha stylu dziennikarskiego*, „Język Polski” XLIII, 1963, s. 148-157; A. Wierzbicka, *Hipotaksa i konstrukcje nominalne w rozwoju polszczyzny*; „Pamiętnik Literacki” LIII, 1962, s. 195-216.

<sup>7</sup> S. Szober, *op. cit.*, s. 351-352.

<sup>8</sup> A. Wierzbicka, *op. cit.*, E. Jędrzejko, *Nominalizacje w systemie i tekstach współczesnej polszczyzny*, Katowice 1993.

<sup>9</sup> I. Bajerowa, *Niektóre treści i metody socjolingwistyczne w historii języka*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językowego” XXX, 1972, s. 27-39; J. Bartmiński, *Czy język polski staje się językiem pozycyjnym?*, „Język Polski” LIII, 1973, s. 81-95.

<sup>10</sup> D. Buttler, *Zmiany zakresu...*

<sup>11</sup> *Ibidem* oraz I. Bajerowa, *Próba sformułowania kilku praw ewolucji języka (na materiałach z historii języka polskiego literackiego)*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językowego” XXIII, 1965, s. 125-142.

<sup>12</sup> I. Bajerowa, *op. cit.* (1965 i 1972); E. Jędrzejko, *Słownictwo tzw. analityczne w opisie leksykalnym (propozycja opisu i klasyfikacji)*, [w:] *Opisać słowa*, red. A. Markowski, Warszawa 1992, s. 50-61.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 52.

<sup>14</sup> M. Kniaginowa, *op. cit.*; M. Honowska, *op. cit.*

i in.) dowodzą jednak, że ten typ konstrukcji występuje licznie we wszystkich odmianach współczesnej polszczyzny, przekonanie zaś o jego dominującej roli w języku dziennikarzy tłumaczyć można ogromną przewagą tekstów dziennikarskich, dostarczających przykładów i ilustrujących zjawisko. Powstaje więc potrzeba bardziej szczegółowej analizy innych odmian polszczyzny pod kątem obecności w nich konstrukcji peryfrastycznych oraz pełnionych przez nie funkcji.

Materiał badawczy, który mnie interesuje w aspekcie jego funkcji tekstowej, ograniczam do analitycznych konstrukcji czasownikowych<sup>15</sup>. Schemat takiej konstrukcji stanowią: czasownik osobowy (*verbum*) oraz rzeczownik (*nomen*), który zawiera właściwą treść leksykalną związku, i to on jest semantycznie tożsamy z jednoleksemowym ekwiwalentem konstrukcji o postaci werbalnej. Chcę zatem traktować werbo-nominalne peryfrazy jako niewspółrzędne związki osobowego czasownika synsemantycznego i rzeczownika abstrakcyjnego, który dla znaczenia konstrukcji jest decydujący. Uznaję możliwość istnienia dla każdej konstrukcji nietożsamego morfologicznie dubletu semantycznego, który funkcyjnie odpowiada pozycji czasownika. Przyjęta definicja ma charakter operacyjny, pozwala bowiem na rozróżnianie innych związków wyrazowych istniejących już w języku. Ponadto rodzaj materiału (język artystyczny) pozwala przypuszczać, że zdeterminowane przez system konstrukcje analityczne będą, rzecz jasna, różnie modyfikowane oraz wykorzystywane jako jeden ze sposobów metaforyzowania, mogą pełnić nie tylko funkcję komunikacyjną (jak każdy inny środek systemowy), ale także odgrywać rolę w kreowaniu wartości estetycznych.

Interesuje mnie stylistyczna konsekwencja wyboru formy peryfrastycznej zamiast syntetycznej. Wydaje się, że powinien on być motywowany (nie przypadkowy) stylistyką autora, gatunku, epoki. Supozycje te mogą znaleźć potwierdzenie już w roku 1931 u Haversa, który mówi, że: „energia w konstrukcji opisowej wyladowuje się dwa razy, a każda część tej konstrukcji ma swoisty ton”<sup>16</sup>, stąd ich niejako podwójny udział w kreacji jakości estetycznych utworu poetyckiego. Przeczyłoby to jednocześnie stanowisku Anusiewicza w kwestii znoszenia przez peryfrazy emocjonalnego zabarwienia stylistycznego tekstu.

Istnieje zatem grupa peryfraz, których użycie zwiększa precyzję i obrazowość wyrażanych treści w zestawieniu z ich dubletami semantycznymi. Przykładem mogą być takie ich użycia w poezji<sup>17</sup>:

<sup>15</sup> O takich konstrukcjach Danuta Buttler w artykułach z lat 1967-1969 i J. Anusiewicz (*Konstrukcje analityczne we współczesnym języku polskim*) mówią jako o analityzmach czasownikowych, E. Jędrzejko — o konstrukcjach werbo-nominalnych, K. Hartenstein — o konstrukcjach z czasownikiem funkcyjnym (KCF). Ustalenia tych Autorów są po części dla mnie punktem wyjścia.

<sup>16</sup> W. Havers, *Handbuch der erklärenden Syntax*, Heidelberg 1931, s. 157 (cyt. za: Kniaginowa, *op. cit.*).

<sup>17</sup> Cytaty pochodzą z wierszy K. Przerwy-Tetmajera zamieszczonych w tomikach: *Poezje wybrane*, opr. J. Krzyżanowski, Wrocław-Warszawa-Kraków 1968; *Wybór poezji*, wstęp I. Sikora, Wrocław-Warszawa-Kraków 1991; *Poezje*, wstęp J.Z. Jakubowski, Warszawa 1987.

„Przejął się — dysk w stalowych palców ścisnął kleszcze —  
kobietom w białych pierślachs serce bić przestało,  
a boskie uda słodkie wstrząsają im dreszcze”  
(uda drżą),

„Wyjdzie cicho (Wenus) i z warkoczy  
strząśnie wody krople lśniące —  
świat się pławi w złotym blasku —  
słońce! słońce! słońce!”  
(świat błyszczy w słońcu),

„Smutną jest dusza moja aż do śmierci —  
opuszczam ręce, niech się co chce, dzieje,  
już mi cios żaden mózgu nie przewierci,  
b o m już żeń wygnał do szczytu nadzieje”  
(nie ufam/zupełnie przestałem ufać).

Zestawienie peryfrazy z jej odpowiednikiem syntetycznym prowadzi do takich równań (nierówności):

*pławi się w blasku + błyszczy,*  
*wygnał nadzieje + nie ufa.*

Lewą stronę tych równań (analizy metaforyczne) należałoby eksplikować następująco: 'słońce oświetla ziemię blaskiem — ziemia niby mały przedmiot jest oblana blaskiem jak cieczą/zanurzona jak przedmiot w cieczy', *wygnał (nadzieje)* na wzór *wygnać X*, gdzie *x* [żyw.] = 'samemu sprawić, że nie ma X-a'

vs. *mieć (nadzieję)* według *mieć Z*, gdzie składnik imienny [konkret]<sup>18</sup>.

Pierwszy analizy przywołuje obraz przedmiotu zanurzonego w cieczy, drugi z pewnością bardziej akcentuje aktywność podmiotu, który wprowadza się (czynność) w stan „nieufania”, braku nadziei. To wykorzystywanie pewnych skojarzeń (semów obligatoryjnych danych zwrotów) do opisów innych wrażeń, uczuć, stanów determinuje wymianę kontekstu dosłownego na metaforyczny i wzbogaca znaczenie o nowe, dodatkowe parametry (semy). Odpowiednio można im przypisać więc [intensywność] [kompletność] [ogrom] oraz [świadomość czynności] [kompletność] [koniec].

A oto przykłady na to, jak człony werbalne związków mogą uwypuklać treści, których nie realizuje lub które ukrywa ich semantyczny korelat (por. wielość takich przykładów w potocznej odmianie języka: *nabrać chęci* — *chcieć*, *wzbierać dumą* — *być dumnym*, *kipieć gniewem* — *gniewać się*, *upaść w panikę* — *panikować*):

[+ inchoatywność] [+ terażniejszość]

„na królewskie lico z wolna wystąpił gniew”(gniewać się),

„Czemu ty, wielka wodo, budzisz tęsknotę” (caus. powodować, że się tęskni),

<sup>18</sup> Por. G. Lakoff, M. Johnson, *Metafory w naszym życiu*, przeł. T.P. Krzeszowski, Warszawa 1988.

„Wtem ktoś (...) odkrywa załom skalny i staje w zachwycie” (zachwycać się, być zachwyconym).

**[+ duratywność] [+/- terażniejszość]**

„Dlaczegoż teraz nie mogę (...) wieść cichej rozmowy?” (rozmawiać dalej, ciągle),

„Zaszumiał ciemny, głęboki las, żalność się po nim niesie” (żalić się, być smutnym),

„Szalony wybiegł w pole Faun, gdzie Nimfy wiodły skoczny tań” (tańczyć),

„Dość długo już wasz okrzyk brzmiał” (krzyczeć).

**[+ terminatywność]**

„niczym nie mogą wyrwać go z zadumy” (caus. powodować, że się nie jest zadumany),

„w złą idziem stronę precz o świat troskę rzucając powinną” (nie troszczyć się),

„Na modrym oceanie słoneczny zasnął blask” (nie/przestać błyszczeć).

Badacze podkreślają trzy dodatkowe znaczenia, jakie zyskują tego typu związki w tekście: inchoatywną, duratywną i terminatywną<sup>19</sup>. Przebadany materiał dowodzi, że Tetmajer wykorzystywał owe możliwości wzbogacania znaczenia przez konstrukcje peryfrastyczne. Wydaje się jednak, że szczególnie upodobał sobie peryfrazy, których eksplikacja zawierałaby ponadto parametry, dające się roboczo określić jako [+/- intensywność], [+/- tempo], [- duratywność] = momentalność. Te konstrukcje są jednym z elementów techniki impresjonistycznej, której Tetmajer był mistrzem:

**[+ tempo]**

„blask księżycy pada nań żalobny” (błyszczeć się),

„Mgiel tuman w lot się porwał” (lecieć).

**[- tempo]**

„i martwy blask po oknie pełźnie” (błyskać/błyszczeć),

„nad cichą, modrą toń (...) płynęła kwiatów woń” (pachnieć).

**[- duratywność]**

„coraz to większy czar mnie uderza” (być oczarowanym),

„Z podkówek leciał blask” (błyskać),

„nadzieja i wątpliwość mu na przemian sercem miota” (ufać, wątpić).

**[+ intensywność]**

„okręt bucha blasków lawą” (błyskać),

„krwawą mu złością wraz oko zacieka” (złościć się),

„On patrzy. Czeka. Żre go głód” (być głodnym),

„i znowu tęsknota rozrywa serce” (tęsknić),

<sup>19</sup> D. Buttler, *Połączenia typu „ulec zniszczeniu” w języku polskim*, op. cit.; R. Grzegorzczkowska, *O konstrukcjach z bezokolicznikiem przyczasownikowym w języku polskim*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językowego” XXV, 1967, s. 123-132; K. Pisarkowa, *Składniowa funkcja imiestłowów z czasownikiem „mieć”*, „Język Polski” XLIV, 1964, s. 231-237.



„Czemu ty, wietrze górski, smutkiem przepelniasz?” (caus. czynić smutnym).

Porównajmy dla uwypuklenia poetyckości podanych analizmów ich odpowiedniki słownikowe: *blask bije z kogoś/czegoś, zapach się rozchodzi, czar na kogoś pada, mieć nadzieję, wątpliwość, tonąć w blasku, złość kogoś ogarnia, zaznać głodu, tęsknota kogoś ogarnia, pogrążyć się w smutku.*

Jak ważną rolę pełni tu czasownik, niech zobrazuje ciąg:

*jasność kładzie się — pada — petźnie,*

gdzie parametrami byłyby odpowiednio: [+ inch.] — [+ tempo] — [- tempo].

Nie oddaje tych różnic w żaden sposób orzeczenie złożone: *staje się jasno — jest jasno — staje się jasno* z „pustym” werbalizatorem.

Jeśli przyjmiemy, że analizmy cechuje szczególna moc wyrażania treści precyzyjniej i wyraziściej niż dokonuje się to w formie syntetycznej, a metaforze przypisuje się zdolność wyrażania niewyraźnego (a więc komunikowanie treści, które nie dysponują w języku „gotową” formą) — można powiedzieć, że metaforę i peryfrazy werbo-nominalne łączy ta sama zasadnicza funkcja. Jest to pierwszy, lecz ważny moment, który pozwala je korelować i poszukiwać mechanizmów metafory także w procesie konstruowania analizmów poetyckich. Chciałabym wykazać słuszność wspomnianych słów Haversa o tym, że energia w peryfrazach wyładowuje się dwukrotnie. W przypadku badanego materiału owa energia byłaby pochodną wartości estetycznych lub obrazowego potencjału metafory.

Procesy metaforyzacyjne w obrębie pewnych analizmów może zilustrować klasyczny model Ziomek<sup>20</sup>. Przypomnijmy jego założenia i składniki: w głębokiej strukturze metafory uczestniczą cztery elementy: dwa w temacie i dwa w remacie. Aby remat mógł determinować temat, trzeba wskazać konotacje obu, które scalają metaforę w wypowiedź spójną. Nie ma metafory, jeśli zwerbalizowane są wszystkie cztery elementy. Dlatego przedstawiony niżej schemat w rozumieniu Ziomek będzie miał minimum jedno miejsce puste — nie zwerbalizowane (co oznacza notacja w nawiasie). Dla czytelności opisu autor wykorzystuje formę ułamków, a interpretacja metafory polega na poszukiwaniu wspólnego ich mianownika (znak < wskazuje „biorcę” konotowanych cech, może on być skierowany odwrotnie lub obustronnie). Działanie swojego schematu autor ilustruje metaforą Pascalowską: *człowiek to myśląca trzcina*:

TEMAT: człowiek	<	REMAT: trzcina
KONOTACJE KONTEKSTOWE I KULTUROWE: myślący		KONOTACJE KONTEKSTOWE I KULTUROWE: (krucha, giętka, wyrośnięta, poruszana)

Najprostszym modelem metafory jest taki, który pozostawia do odczytania wspólny mianownik (jak powyżej), czyli zespół cech, które przypisuje

<sup>20</sup> J. Ziomek, *Metafora a metonimia. Refutacje i propozycje*, „Pamiętnik Literacki” 1984, z. 1, s. 181-209.



Parametr [intens.] konstrukcji *Osmętnica smutek sieje* ujawnia się w równoczesnej relacji agensa i patiensis czynności, w którą uwikłany jest temat tej metafory — *smutek*. *Osmętnica* (zbudowana na bazie rdzenia *smęt-*) sieje jak ziarno *smutek*, który z kolei jest początkiem plonu w postaci tego uczucia. Mamy więc w tej zmetaforyzowanej czynności siania zapowiedź żniw przynoszących miast zboża — *smutek*. Eksplicacja sugeruje, że taka metafora jest jednym z wielu sposobów wyrażania postawy (nastroju) dekadencej.

Inny rodzaj zależności metaforycznych przedstawia konstrukcja:

„Pryśły wiążące mnie ze światem ogniwa:  
całe me życie jest we wnętrzu mojem,  
cała moc duszy z zewnątrz w jej głąb spływa  
i drży, szarpana dziwnym niepokojem...”

Konstrukcja *dusza szarpana niepokojem* przywodzi na myśl schemat: *ktoś szarpie coś* (gdzie *ktoś* — Ag, *coś* — Konkr, Ag, Elm itp.). *Dusza i niepokój* zyskują sem [+konkret], występując odpowiednio w roli obiektu czynności i jej wykonawcy (siła poruszająca, gramatyczny narzędnik). Na poziomie syntaktycznym mówimy o czynności, jednak na płaszczyźnie semantycznej następuje modyfikacja, która wskazuje raczej *stań* podmiotu — *niepokoić się*. Ów stan precyzuje czasownik *szarpać* (w konstrukcji pod postacią imiesłowu), dzięki któremu można peryfrazie nadać parametry [+moment] [+/-intens.]. W istocie bowiem interpretujemy metaforę jako obraz psychicznego stanu, który jest konceptualizowany w doznaniu *szarpania*. Ta zaś czynność w rozumieniu potocznym konotuje cechy niepożądane dla człowieka, nieprzyjemne, jak zresztą i sam stan niepokoju. Ponadto można wnioskować o sposobie jego doświadczania: jest to nieustanne dręczenie, które nie pozwala zapomnieć o doznawanym stanie. Nie oddaje tej eksplicacji w żaden sposób ekwiwalent semantyczny (*dusza*) *niepokoi się*, który wydaje się wręcz „ubogi” treściowo w porównaniu z peryfrazą. W zestawieniu z towarzyszącym konstrukcji czasownikiem *drżeć* — ów opisywany (*szarpać*) będzie rekurencyjnie wzmacniał stan obiektu czynności, mając jako wspólny sem [okresowość].

Zanalizujmy jeszcze jeden rodzaj metaforyzacji w analizach poetyckich Tetmajera. Są to peryfrazy typu:

„Z łez, które dla mnie mgliły Twoje oczy,  
rózaniec w mojej uwilem pamięci.  
Kiedy mię cisza wieczorna otoczy  
i spokój lasów tatrzańskich okoli”.

„Kiedy patrzę na nędzę, co jest życia rdzeniem,  
nędzę ludzi i zwierząt, i roślin: ból, trwoga,  
bezradność mię owłada i chciałbym do Boga  
wołać o miłosierdzie, o żal nad istnieniem”.

„Żebyś ty z wspomnień mych ciemnej głębinie  
nie wyloniła się, cicha i blada,  
jaką widziałem cię niegdyś w kościele

po raz ostatni... Naówczas o w ł a d a m n ą t a k i s m u t e k i t a k w i e l k a  
 żalność,  
 jakbym cię wczoraj żegnał”.

Odpowiednikami synkretycznymi tych peryfraz byłyby frazy: *uciszy mnie wieczór* (*mię cisza wieczorna otoczy*), *uspokoją mnie lasy* (*mię spokój lasów okoli*), *boli mnie, trwożę się, jestem bezradny* (*ból, trwoga, bezradność mię owłada*), *smucę się* (*owłada mną taki smutek*). Te i inne, nie przedstawione tu przykłady, potwierdzają tezę o metaforyczności analityzmu i jego istotnej roli poetyckiej, której nie da się tak łatwo wyrazić w syntetycznym ekwiwalencie. Zarazem pomogą dać (choć wstępną) odpowiedź na pytanie: dlaczego poeta wybiera analityczną strukturę opisową zamiast jednolekse-mowego jej dubletu. Wyraziste parametry [+intens.] [+inch.] wzmacniają ekspresywny walor wymienionych peryfraz. Podmiot liryczny jest pozbawiony roli agensa, którą przejmują leksemy abstrakcyjne *cisza, spokój, ból, trwoga, smutek* określające stan, doznania psychiczne podmiotu wypowiedzi. W porównaniu z syntetycznym wzorem (*uciszy mnie wieczór, uspokoją mnie lasy*) treść obrazu: *uspokaja mnie s p o k ó j lasów* i *ucisza mnie c i s z a wieczoru* staje się precyzyjniejsza dzięki ukrytej tautologii. Pozwala też na eksplikację: 'to, że las jest spokojny, mnie uspokaja', 'to, że wieczór jest cichy, mnie ucisza', gdzie kauzator jest wskazany bardzo precyzyjnie.

Na zakończenie chcę zwrócić uwagę na pewien typ metaforycznych analityzmów, które są szczególnie charakterystyczne dla Tetmajera. Wyróżniają się bowiem ilością i częstością pojawiania struktury:

*puszczam spojrzeń barki, myśli płyną, tęsknica oblewa marzeń oceanem, a obok nich złożyć w pamięci grobie, dusza tonie w milczeniu ekstazie, tonąc w zamyśleń modlitwy, myśl w zadumaniu tonie, myśl tonęła, serce tęsknotą trawione, tęsknota wyrywa serce, wtapiać się myślą, wzrok ugrzązł, myśl wznosi się.*

Człony nominalne tych konstrukcji wypełniają rzeczowniki: *myśl, marzenie, zadumanie, zamyślenie, spojrzenie, tęsknota*. Pokrywają się one w części z listą, którą sporządził Stala. Szereguje ona pojęcia najczęściej metaforyzowane przez poetów młodopolskich, a rozpoczynają ją rzeczowniki: *życie, dusza/duch, tęsknota, śmierć, marzenie*<sup>21</sup>. Autor zestawiał młodopolskie metafory w grupy frekwencyjne. Z jego pracy wynika, że olbrzymią część metaforyzowanych pojęć stanowią kategorie metafizyczne, a ponadto epistemologiczne (analizowane w tym artykule stany i czynności pojmowano w modernizmie jako źródło poznania).

Chciałabym wskazać na sposób metaforyzowania i konceptualizacji poetyckiej tych pojęć, co skierowuje moją uwagę na czasowniki w tych strukturach. Można dla nich wszystkich znaleźć wspólną „makrometaforę”, która — gdyby zorientować jej obraz przestrzennie — byłaby raz wertykalna, raz horyzontalna. Pierwsza dotyczy metaforyzacji GŁĘBI/WYSOKOŚCI, druga — PŁYNIĘCIA, obie posiadają parametr [+intens.]. W przypadku peryfrazy:

<sup>21</sup> M. Stala, *O metaforze w liryce młodopolskiej. Wizualność, awizualność, implikacje poznawcze*, [w:] *Studia o metaforze II*, red. M. Głowiński, A. Okopień-Sławińska, Wrocław 1983, s. 214.

„Wolno i sennie w wielki bezdennie  
 świat myśli moje płyną,  
 płyną nad gwiazdy lśniące promiennie  
 i w ciemnej pustce giną”

aktualizuje się następująca eksplikacja metafory:

myśli < (statki)

płyną +  
 (poruszają się płynnie i wolno)  
 (nie widać ich trasy ani kresu drogi)

Można więc jej przypisać parametr [- tempo] [+ intens.] [+ dur.].

Kolejna konstrukcja:

„Więc ku oczom ciekawym  
 puszczam spojrzeń barki,  
 Na akord minorowy strojące smętną minę  
 W melancholii odziany czarną pelerynę”

pozwala na podobną interpretację:

spojrzenie < barka

jest puszczana +  
 (płynie wolno i sennie)  
 (jedna za drugą)

a cechują ją parametry [- tempo] [- dur.].

Owe podobieństwa są implikowane tożsamością makrometafory — PŁY-  
 NIĘCIE, odnoszącej się do elementów, które stanowią jej temat główny  
 (myśli, spojrzenia). Korelują ze sobą semy w mianowniku tych dwu schema-  
 tów, które można dopisać dzięki konotacjom związanym z czasownikami  
*puszczać (na wodę), płynąć*.

Wokół makrometafory GŁĘBI/WYSOKOŚCI skupione byłyby konstruk-  
 cje z czasownikiem *wtapiać się, ugrzęznąć, trawić, wyrywać, tonąć// wzla-  
 tywać, wznosić się*, które łączy podobna eksplikacja 'znaleźć się poniżej//  
 powyżej powierzchni wody, ciała materialnego' itp. Tak jedne, jak i drugie  
 — choć w przestrzeni fizycznej znajdujące się „na antypodach” — konotują  
 zarazem zbliżanie się do jakiegoś centrum, źródła, gdzie stan, uczucie,  
 o których mowa, są intensywniejsze (*myśl ma w zadumaniu tonie*), gwałtow-  
 niejsze (*wtapiam się w ciebie myślą*), bardziej pożądane (*myśl ma wznosi się  
 w przestrzeń*), naturalistyczne (*serce tęsknotą trawione*) itp. Nie można się  
 oprzeć wrażeniu, że te dwa sposoby metaforyzacji (GŁĘBIA/ WYSOKOŚĆ  
 i PŁYNIĘCIE) są szczególnie bliskie poecie, sądząc po ilości metafor budo-  
 wanych według modelu prototypowego oraz po ważności wybieranych do  
 metaforyzacji pojęć. Model PŁYNIĘCIA wykorzystuje Tetmajer do wprowad-  
 zania dodatkowych treści semantycznych: [- tempo] [+ dur.], model GŁĘBI  
 zaś do szczególnego podkreślenia znaczenia [+ intens.].

Zdaję sobie sprawę, że artykuł ten jest niczym *silva rerum* dotycząca już to typów konstrukcji analitycznych w poezji Tetmajera, już to analizy tychże w klasycznym paradygmacie myślenia o metaforze jako sposobie nazywania pewnych rzeczy w kategoriach innych. Ów kalejdoskop przykładów pokazuje niemniej, że Tetmajer:

— konstruuje teksty nie tylko za pomocą analityzmów systemowych (choć odgrywają one w nich ważną rolę), wykorzystując ich zdolności precyzowania treści (*pogrzeb sprawiać, czynić dźwięk*),

— modyfikuje scharakteryzowane peryfrazy w celach stylistycznych (*pragnienie duszę mą pochwyca, i wszelki z niego opadł gniew*), tworząc z nich poetyckie zdania-obrazy,

— używa konstrukcji opisowej zamiast dostępnego w systemie ekwiwalentu leksykalnego, którego wartości stylistyczne są o wiele mniejsze (*trwożę siał, daje obronę*).

Potwierdza również, że peryfrazy w roli metafor mogą na wiele sposobów nadbudowywać Ziolkowy model przenośni. Ogólnie można mówić o ilościowym wzroście wykładników treści metafory widocznym w podwójnym mianowniku modelu. Postać metaforycznych analityzmów wyrasta z typowych dla autora i epoki wpływów poetyckich: impresjonistycznego (*pada blask, rzuca skry*), dekadenceckiego (*szumi smutek w mojej duszy, dziwnej twogi dreszcze mną zatrzęsły*) i metafizycznego (*myśl ma w zadumaniu tonie, dusza moja tonie w ogromnych głębin ekstazie, uczuwam naokoło siebie taką straszną samotność*). Są więc to struktury warte zbadania pod kątem ich możliwości „systemowych” oraz teksto- i stylotwórczych.

## WYPOWIEDZENIA LUŻNIE POŁĄCZONE W PROZIE POLSKIEJ (1918-1939)

Wypowiedzenia luźnie połączone (WLP) nie są zwartymi, logicznie uporządkowanymi całościami, a relacje syntaktyczne między ich zdaniami składowymi nie zawsze można określić. Z. Klemensiewicz wyróżnił dwa zasadnicze typy „rozluźnionych” konstrukcji syntaktycznych: 1. wypowiedzenie nadmiernie złożone, 2. luźną grupę wielowypowiedzeniową<sup>1</sup>. Wyznacznikami tych struktur są: nadmierna wieloczłonowość, brak logicznego uporządkowania i występowanie elementów tzw. składni emocjonalnej. Różnicę między obydwooma tworamii składniowymi Z. Klemensiewicz widział w tym, że człony zdań nadmiernie złożonych pozostają względem siebie na ogół w stosunku współrzędności, a człony luźnych grup wielowypowiedzeniowych nie zawsze można interpretować jako współrzędne, podrzędne, zestawione lub wewnątrznie nawiązane.

Przedmiotem analizy są w tym artykule tylko luźne grupy wielowypowiedzeniowe, zwane też potokami składniowymi, definiowanymi jako „długi ciąg wypowiedzeń powiązanych, zwykle luźno, związkami współrzędnymi i najprostszymi podrzędnymi”<sup>2</sup> lub jako „ciąg wyrazów i wyrażeń luźno ze sobą powiązanych, nie uporządkowanych ani logicznie, ani syntaktycznie”. „W ciągu takim w miarę nasuwających się myśli lub zmiany stanów uczuciowych następują wyrazy i człony syntaktyczne wiążące się ze sobą tylko zewnątrznie. Powiązanie stanowi ogólna myśl bądź intencja mówiącego, nie jest jednak ona do tego stopnia porządkująca, żeby mogła z góry narzucić wypowiedzi pewien schemat logiczny”<sup>3</sup>.

Na podstawie istniejących analiz syntaktycznych tekstów literackich można wskazać następujące cechy gramatyczne omawianej konstrukcji:

- przewagę parataksy nad hipotaksą,
- ograniczenie liczby składników w zdaniach składowych,
- rozluźnienie związków syntaktycznych między poszczególnymi członami,
- dużą liczbę konstrukcji eliptycznych,

---

<sup>1</sup> Z. Klemensiewicz, *Składnia prozy Zegadłowicza*, [w:] *W kręgu języka literackiego i artystycznego*, Warszawa 1961, s. 367-374.

<sup>2</sup> D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, *Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności gramatycznej*, Warszawa 1971, s. 478.

<sup>3</sup> H. Kurkowska, S. Skorupka, *Stylistyka polska. Zarys*, Warszawa 1959, s. 240.

— ogólny chaos gramatyczny, powodujący wrażenie niespójności tekstu<sup>4</sup>.

Jest to lista zbiorcza, co oznacza, że nie wszystkie wymienione cechy muszą się ujawniać w każdym potoku składniowym.

Zdaniem K. Pisarkowej<sup>5</sup>, analizowane konstrukcje nie są objawem zrywania z dawnymi rygorami stylistycznymi, lecz tendencji do przeobrażania zwyczajów interpunkcyjnych, która polega na ograniczeniu użycia kropki jako sygnału końca wypowiedzenia i wielkiej litery jako sygnału jego początku. Znaki te są mniej niezbędne niż przecinek, toteż ich brak rekompensuje się innymi środkami: pauzą, średnikiem, swoistą budową tekstu.

Iskra Angelowa zauważa, że w przekładach tekstów polskich, zawierających potoki składniowe, rozczłonkuje się wypowiedzenia i stosuje w nich interpunkcję zgodnie z obowiązującą normą obcojęzyczną<sup>6</sup>. Praktykę tę obserwujemy też niekiedy w tłumaczeniu tekstów obcych na język polski. Tadeusz Boy-Żeleński, przekładając dzieła Marcela Prousta, dzielił bardzo rozbudowane, wieloczłonowe konstrukcje na części kropkami, twierdził bowiem, że język polski nie zniosłby „nieograniczonego mnożenia zdań zależnych i nizania ich w długie bez końca łańcuchy”<sup>7</sup>.

Występowanie WLP związane jest z mniejszą sprawnością językową twórcy tekstu<sup>8</sup>. Jeśli jednak pojawiają się one w stylu artystycznym, występują jako element określonej techniki narracyjnej (najczęściej strumienia świadomości) lub jako element stylizacji na język mówiony. O ile ich obecność w dialogach może indywidualizować i charakteryzować językowo postacie, o tyle w partiach narracyjnych są zjawiskiem osobliwym.

W badanym materiale, obejmującym 50 utworów prozy polskiej powstałych w latach 1918-1939, wśród konstrukcji złożonych WLP są najmniej liczną klasą składniową. Analizowane próby<sup>9</sup> wykazują, że występują one tylko w 10 utworach, stanowiąc nie więcej niż kilka procent.

Najczęściej WLP pojawiają się w powieściach nurtu psychologicznego, w których narracja oddaje stany wewnętrzne bohaterów, wykorzystuje mowę pozornie zależną i elementy monologu wypowiedzianego czy strumienia

<sup>4</sup> B. Witosz, *Cechy strukturalno-składniowe monologu wypowiedzianego (na przykładzie literatury polskiej)*, Katowice 1988, s. 114.

<sup>5</sup> K. Pisarkowa, *Rewolucja w składni czy maniera interpunkcji?*, „Język Polski” 1966, z. 4, s. 270-280.

<sup>6</sup> I. Angelowa, *Charakterystyka interpunkcji polskiej w świetle normy i praktyki*, Wrocław 1985, s. 75.

<sup>7</sup> *Encyklopedia języka polskiego*, pod red. S. Urbańczyka, wyd. 2., Wrocław 1991 — hasło: *Interpunkcja ułomna*, s. 128-129.

<sup>8</sup> Por. np. H. Wróbel, *Charakterystyka składniowa konstrukcji wielowypowiedzeniowych z listów Polonii amerykańskiej*, „Polonica” VIII, 1982, s. 183-196.

<sup>9</sup> Analizie poddałem po 200 wypowiedzeń z każdego utworu, co wydaje się próbą wystarczająco liczną. Taką samą wielkość próby przyjmują m.in.: M. Kniaginina, *Próba zastosowania metod statystycznych w badaniach stylistyczno-składniowych*, „Język Polski” 1962, z. 2, s. 95; S. Miłojczak, *Składnia tekstów naukowych. Dyscypliny humanistyczne*, Poznań 1990; A. Wierzbicka, *System składniowo-stylistyczny prozy polskiego renesansu*, Warszawa 1966, s. 233.



świadomości. W *Całym życiu Saby Boguszewskiej*, *Przygodzie w nieznanym kraju* Gruszeckiej i *Cudzoziemce* Kuncewiczowej omawiane konstrukcje stanowią 5,5%-7%. Są one dość krótkie (nie spełniają więc cechy wieloczłonowości) i występują przede wszystkim w obrębie mowy pozornie zależnej, np.:

Są kwiaty, jest słońce — a list? może w interesie... albo w ogóle nic!  
(Bogusz. *Całe* 171)

Tyle pewne, że chciał tu czegoś, coś z tem łączył: no to niechże sobie kupi tę willę, czy inną — jego rzecz.  
(Grusz. *Przygoda* 14)

Znacznie bardziej rozbudowane i mniej przejrzyste semantycznie są WLP w powieści *Zegadłowicza Motory*, w której stanowią 6,5%, np.:

Lecz natychmiast po tym stwierdzeniu już znów nic nie wiadomo — cały pierwszy plan odpomnianego snu pokrywa się bujną zielenią — po liściach i gałązkach, nie uginając ich wcale, bez ciała i bez kości, z wyobrażenia naprędce skłcony — stapa hinduski fakir — błądy, z czarną brodą po pas — wywraca oczami tak, że tylko białka bielą się nieprzyjemnie — gra na flecie — długie samożywne palce przebierają zwinnie i prędko — skąd tu ten fakir? — no, oczywiście pomyłka — to chrabąszcz uśpiony pod szerokim liściem klonu — chrabąszcz wyjątkowo czarny — na każdej łusce skrzydła lśni jak błękitnawy ognik siódmaka — prawdą w tym wszystkim jest tylko ta melodia — nie flet, nie flet wcale — to głos syrinks przesiewa się przez leszczyny i trzciny — głos przenikliwy i urzekający — dźwięki opadają na łąkę zasianą stokrotkami, firletką i sosenkami modrych dąbrówek — po chwili podlatują z niej jako wielobarwne motyle — aż się roi w powietrzu od tej kolorowej, trzepotliwej melodii — to Cyprian gra i wie, że na nimfie gra — czuje jej ciało na wargach — przejmuje go nagła żądza, gwałtowne pożądanie, obłędna chuć — odrzuca instrument muzyczny — plusnęła woda i zaśmiała się głośno i piskliwie — a Cyprian jest już koźlim stworem — capie, kosmate nogi, kopyta, kręte rogi nad czołem i capia broda — i oczy skośne z pionową szparą źrenicy: Pan? Priap?

(Zegadł. *Motory* 19-20)

Z. Klemensiewicz w cytowanym artykule o składni *Zegadłowicza* zajmuje wobec analizowanych konstrukcji stanowisko ambiwalentne. Z jednej strony uważa, że nie można potępić swobody syntaktycznej autora *Zmór* i odmówić WLP wartości artystycznej, ponieważ służą one wyrażaniu stanów emocjonalnych, potęgują wierność przedstawienia, trafnie oddają bieg myśli; z drugiej zaś są one manierą stylistyczną, przejawem niedostatecznej obróbki myślowej tworzywa, pojawiają się zbyt często tam, gdzie nie mają stylistycznego uzasadnienia<sup>10</sup>. Potoki składniowe występujące w narracji mają u *Zegadłowicza* strukturę bardziej uporządkowaną niż te, które pojawiają się w dialogach.

<sup>10</sup> Podobne stanowisko zajmuje E. Malinowska, *Potok składniowy w „Żywocie Mikołaja Srebrmpisanego” Emila Zegadłowicza*, „Zeszyty Naukowe WSP w Opolu”, Językoznawstwo XI, 1988, s. 155-162.

W pozostałych tekstach analizowane konstrukcje mają niewielką frekwencję, nie przekraczającą 2%, np.:

Tak, gdyby zawczasu przerwano ciężę — tylko kto mógł przypuścić?! — albo nawet — no absurd, no nie można tak! — ale jednak: gdyby w ogóle wpiers się poradzano lekarza, bywają przecież wypadki, gdy lekarz, no gdy ma jakąś obawę, może przestrzec, bądź co bądź pod obserwacją lekarza, to jest pod obserwacją z tego punktu widzenia, licząc się z katastrofą i przeciwdziałając...

(Tarn. Obraz 259)

Ta myśl stwarzała, nieprzeczuwalne nawet w rozkwicie młodości, gdzie dziko — niesamowicie — rozkosznego zatracenia — raczej była to tortura — a nie! — w tych terminach opisać tego nie można! niechże się raz zacznie działać to (to, to, to samo niepojęte) naprawdę, a wtedy w rozpalonym wnętrzu, zdającym się być ogniskiem wszystkich potęg świata, znajdują się może słowa zdolne na wieki zatrzymać ulatującą chwilę wcielonego cudu.

(Witk. Nienas. 111)

Pianka rozłazi się, rozkręca, rozwiewa i tyle wie o sobie — aha! na odwrót — czyż nie wszystko jedno?

(Witk. Pożegn. 196)

Przytoczone WLP są mimo powierzchniowego nieuporządkowania dość czytelne. Wpływa na to koncentrowanie się wokół jednego ogólnego tematu, ograniczenie długości zdań składowych, przewaga połączeń parataktycznych, rozczłonkowanie graficzne, powtórzenia oraz możliwość postawienia przez odbiorcę potencjalnych pytań, które pełnią podobne funkcje jak wskaźniki zespolenia<sup>11</sup>. Trudno więc zgodzić się z opinią, że omawiane twory są ciągami „wyrazów i wyrażeń luźno ze sobą powiązanych, nie uporządkowanych ani logicznie, ani syntaktycznie”, gdyż jest to chaos pozorny, który nie przeszkadza odbiorcy w percepcji tekstu.

Stylistyczne wyzyskanie analizowanych struktur wiąże się ściśle z kontekstem narracyjnym, w którym funkcjonują. Dzięki ich umiejętnemu zastosowaniu pisarz może osiągnąć:

- 1) bezpośrednio i zbliżone do autentycznego oddanie toku myślowego narratora i bohaterów,
- 2) zlikwidowanie dystansu intelektualnego pomiędzy fikcyjnym światem przedstawionym a rzeczywistością odbiorcy,
- 3) większe napięcie emocjonalne u czytelnika,
- 4) pełniejsze przeżycie dzieła literackiego przez odbiorcę<sup>12</sup>.

Omawiane zjawisko składniowe jest środkiem stylistycznym wprowadzonym na szerszą skalę do prozy polskiej dwudziestolecia międzywojennego.

<sup>11</sup> Na dwa ostatnie elementy zwrócili uwagę J. Sierociuk i W. Sierociuk, *O pewnym typie potoku składniowego na tle prozy Marka Nowakowskiego*, [w:] *Studia nad składnią płaszczyzny mówionej*, pod red. T. Skubalanki, Wrocław 1978, s. 261-269.

<sup>12</sup> M. Mączyński, *Funkcja stylistyczna luźnych grup wielowypowiedzeniowych na przykładzie powieści Iredyńskiego „Manipulacja”*, *„Zeszyty Językoznawcze UMCS”*, Lublin 1980, s. 42.

Mimo niewielkiej frekwencji WLP pełnią różnorodne funkcje stylistyczne i pojawiają się najczęściej w określonych technikach narracyjnych (mowa pozornie zależna, strumień świadomości, monolog wypowiedziany, stylizacja na polszczyznę mówioną). Analizowane struktury syntaktyczne zostały w znacznie większym zakresie twórczo wykorzystane przez wielu współczesnych autorów: A. Brauna, J. Iwaszkiewicza, M. Pilota, T. Różewicza, A. Kuśniewicza, W. Odojewskiego<sup>13</sup>, T. Parnickiego<sup>14</sup>, W. Macha, J. Andrzejewskiego<sup>15</sup>, I. Iredyńskiego<sup>16</sup>, M. Nowakowskiego<sup>17</sup>.

### Wykaz analizowanych utworów

- J. Andrzejewski, *Ład serca* (wyd. I, 1938), Warszawa 1983.  
 H. Boguszevska, *Całe życie Sabinę* (1934), Warszawa 1947.  
 H. Boguszevska, J. Kornacki, *Jadą wozy z cegłą* (1934), Warszawa 1953.  
 M. Choromański, *Biali bracia* (1931), Poznań 1990.  
 —, *Zazdrość i medycyna* (1933), Poznań 1966.  
 A. Ciompa, *Duże litery*, Kraków 1933.  
 T. Dołęga-Mostowicz, *Kariera Nikodema Dyzmy* (1932), Warszawa 1956.  
 S. Flukowski, *Pada deszcz* (1931), Warszawa 1958.  
 P. Gojawiczyńska, *Dziewczęta z Nowolipek* (1935), Warszawa 1987.  
 S. Grabiński, *Niesamowite opowieści* (zbiory nowel: 1920, 1922, 1930), Warszawa 1958.  
 Z. Grabowski, *Ciszy lasu i twojej ciszy...*, Kraków 1931.  
 A. Gruszecka, *Przygoda w nieznanym kraju*, Warszawa 1933.  
 J. Iwaszkiewicz, *Brzezina* (1932), [w:] *Panny z Wilka. Opowiadania*, Warszawa 1979.  
 —, *Panny z Wilka* (1932), [w:] *Panny z Wilka. Opowiadania*, Warszawa 1979.  
 B. Jasiński, *Palę Paryż* (1929), Warszawa 1974.  
 R. Jaworski, *Wesele hrabiego Orgaza*, Warszawa 1925.  
 J. Kaden-Bandrowski, *Czarne skrzydła* (1928-29), t. 1-2, Kraków 1975.  
 —, *Generał Barcz* (1922), Wrocław 1975.  
 Z. Kossak, *Złota wolność* (1928), Warszawa 1965.  
 L. Kruczkowski, *Kordian i cham* (1932), Warszawa 1955.  
 M. Kuncewiczowa, *Cudzoziemka* (1936), Warszawa 1979.  
 Z. Nałkowska, *Granica* (1953), Bydgoszcz b.r.w.  
 —, *Romans Teresy Hennert* (1924), Warszawa 1991.  
 J. Parandowski, *Niebo w płomieniach* (1936), Londyn 1994.

<sup>13</sup> S. Bąba, *Stylistyczne funkcje potoku składniowego we współczesnej prozie polskiej (na wybranych przykładach)*, [w:] *Studia nad składnią polszczyzny mówionej*, op. cit., s. 271-283.

<sup>14</sup> A. Kozak, *Wybrane problemy składniowe powieści Teodora Parnickiego „Tylko Beatrycze”*, „Prace Literackie” XVII, Wrocław 1975, s. 195-222.

<sup>15</sup> U. Dąbska-Prokop, *O niektórych konstrukcjach składniowych we współczesnej powieści*, [w:] *W kręgu zagadnień współczesnej powieści*, pod red. J. Sławińskiego, Wrocław 1967, s. 121-134.

<sup>16</sup> M. Mączyński, *Funkcja stylistyczna...*

<sup>17</sup> J. Sierociuk, W. Sierociuk, *O pewnym typie potoku składniowego...*

- T. Parnicki, *Aecjusz, ostatni Rzymianin* (1937), Warszawa 1977.  
 W. Perzyński, *Raz w życiu* (1925), Kraków-Wrocław 1986.  
 S. Pięta, *Młodość Jasia Kunefata* (1938), Warszawa 1975.  
 W.S. Reymont, *Bunt* (1924), Warszawa-Kraków-Lublin-Łódź-Poznań-Wilno-Zakopane b.r.w.  
 T. Rittner, *Duchy w mieście*, Warszawa 1921.  
 A. Rudnicki, *Szczury* (1932), Warszawa 1960.  
 —, *Niekochana* (1937), [w:] *Niekochana i inne opowiadania*, Warszawa 1969.  
 R.M. Rytard, *Wniebowstąpienie*, Warszawa-Toruń-Siedlce 1923.  
 M. Samozwaniec, *Na ustach grzechu* (1922), Katowice 1957.  
 B. Schulz, *Sklepy cynamonowe* (1934), *Sanatorium Pod Klepsydrą* (1938), Kraków 1978.  
 A. Słonimski, *Dwa końce świata* (1937), Warszawa 1991.  
 A. Strug, *Pokolenie Marka Świdy* (1925), Warszawa 1958.  
 E. Szelburg-Zarembina, *Wędrówka Joanny* (1935), Warszawa 1957.  
 A. Tarn, *Obraz ojca w czterech ramach*, Warszawa 1934.  
 K. Truchanowski, *Ulica Wszystkich Świętych* (1936), [w:] *Zatrute studnie*, Warszawa 1957.  
 M. Ukniewska, *Strachy* (1938), Warszawa 1968.  
 Z. Uniłowski, *Wspólny pokój* (1932), Warszawa 1981.  
 A. Wat, *Bezrobotny Lucyfer* (1927), [w:] *Bezrobotny Lucyfer i inne opowieści*, Wybór i oprac. W. Bolecki, J. Zieliński, Warszawa 1993.  
 A. Ważyk, *Człowiek w burym ubraniu*, Warszawa 1930.  
 A. Wiktor, *Zwariowane miasto* (1931), Poznań b.r.w.  
 S.I. Witkiewicz, *Nienasycenie* (1930), Warszawa 1982.  
 —, *Pożegnanie jesieni* (1927), Warszawa 1983.  
 J. Wittlin, *Sól ziemi* (1936), Warszawa 1991.  
 H. Worcell, *Zakłęte rewiry* (1936), Kraków 1972.  
 I. Zarzycka, *Dzikuska* (1927), Lublin 1989.  
 E. Zegadłowicz, *Motory* (1938), Łódź 1981.

### Rozwiązanie skrótów

- Bogusz. Całe — H. Boguszczyńska, *Całe życie Sabinę*  
 Grusz. Przygoda — A. Gruszczyńska, *Przygoda w nieznanym kraju*  
 Tarn. Obraz — A. Tarn, *Obraz ojca w czterech ramach*  
 Witk. Nienas. — S.I. Witkiewicz, *Nienasycenie*  
 Witk. Pożegn. — S.I. Witkiewicz, *Pożegnanie jesieni*  
 Zegadł. Motory — E. Zegadłowicz, *Motory*

## **JEDNORODNOŚĆ STYLISTYCZNA TEKSTU A PROBLEM ZŁOŻONOŚCI GATUNKU MOWY (NA PRZYKŁADZIE „LISTÓW Z PODRÓŻY” MARII KONOPNICKIEJ)**

Od pewnego już czasu dużą popularnością cieszą się badania historycznojęzykowe oparte na analizie zmian w obrębie różnych odmian stylistyczno-funkcjonalnych. Mówi się nawet o wpływie tych dociekań na rozpoczęcie nowego okresu w dziejach studiów nad historią języka polskiego<sup>1</sup>. Obserwacja poszczególnych modeli genologicznych, a przede wszystkim rozwoju ich wyznaczników, np. stylistycznych czy pragmatycznych, pozwoli spojrzeć na ewolucję polszczyzny ze znacznie szerszej perspektywy. Opis struktury i funkcji gatunków mowy przynależy badaniom ponadsystemowym języka, to znaczy opiera się na metodologii teorii tekstu jako całościowego komunikatu<sup>2</sup>. Przez gatunek mowy<sup>3</sup> rozumie się pewną odmianę wypowiedzi (tekstu) ukształtowaną w procesie ewolucji stylistycznej i funkcjonalnej, spełniającą określone zadania komunikacyjne ściśle wyznaczone przez kontekst użycia<sup>4</sup>. To uwikłanie pragmatyczne implikuje tezę o rozwoju gatunków mowy, związanym na przykład z postępowaniem cywilizacyjnym, a tym samym z powstaniem nowych sytuacji komunikacyjnych; ale

---

<sup>1</sup> Por. S. Borawski, *Tradycja i perspektywy. Przeszłość i przyszłość nauki o dziejach języka polskiego*, Wrocław 1995, s. 34-35.

<sup>2</sup> Por. T. Dobrzyńska, *Badania struktury tekstu — nowe źródło inspiracji stylistyki*, „Stylistyka”, 1992, nr 1, s. 51-66. Autorka wśród czterech podstawowych problemów będących przedmiotem dociekań tekstologicznych wymienia badania nad odmianami genologicznymi obecnymi w danej kulturze. Ponadto należy pamiętać, że obserwacja poszczególnych gatunków mowy może stanowić cenny wkład do badań nad kształtem kulturowym społeczności, w której dane gatunki funkcjonują. Szerzej o tym pisze A. Wierzbicka w pracy: *Genry mowy*, [w:] *Tekst i zdanie. Zbiór studiów*, red. T. Dobrzyńska, E. Janus, Wrocław 1983, s. 135-136.

<sup>3</sup> W literaturze naukowej funkcjonuje także określenie „genre mowy”, jako termin rozszerzający pojęcie Austinowskich „aktów mowy” — por. A. Wierzbicka, *Genry mowy...*, s. 125-137. Autorka pisze: „Słowo «genre» jest jednak lepsze, mniej mylące dla językoznawcy niż słowo «akt», bowiem «akt» sugeruje wypowiedź krótką, jednorazową (a zatem, na ogół wzięwszy, jednozdaniową). W rezultacie badanie działań mownych człowieka przeradza się często (by nie powiedzieć «wyradza») w badanie t y p ó w z d a ń — w szczególności tych typów zdań, które wyspecjalizowały się jako narzędzia określonych genrów” (*ibidem*, s. 127).

<sup>4</sup> Por. np.: M. Bachtin, *Estetyka twórczości słownej*, tłum. D. Ulicka, Warszawa 1986, a także inne dzieła autora.

również przywodzi na myśl możliwość tworzenia się nowych odmian gatunkowych na fundamentach już istniejących — chodzi tu o tak zwane gatunki pierwotne (proste) i wtórne (złożone). Warto jednak zaznaczyć, iż gatunek pierwotny jest przez Bachtina, twórcę teorii gatunków mowy, rozumiany dwojako, przypisuje się mu dwa znaczenia; zwróciła na to uwagę Teresa Dobrzyńska: „W pierwszym oznacza najprostsze, prastare formy komunikacji, wypracowane na najwcześniejszym etapie rozwoju społecznego, przed upowszechnieniem się pisma. W drugim — jest to pojęcie relacyjne. Gatunkiem «pierwotnym» w stosunku do innego — «wtórnego» — jest gatunek, który staje się podstawą przetworzenia”<sup>5</sup>. Zgodnie z założeniami niniejszej pracy przyjęto to drugie rozumienie pojęcia „pierwotny gatunek mowy”, co implikuje konsekwentne rozumienie terminu „wtórny gatunek mowy”: „Wtórne (złożone) gatunki mowy — powieści, dramaty, wszelkiego typu studia naukowe, większe formy publicystyczne itp. — rodzą się w warunkach skomplikowanego, względnie wysoko rozwiniętego i zorganizowanego porozumiewania się w obrębie kultury (głównie w formie pisanej), sztuki i nauki, w sferze społeczopolitycznej. W procesie powstawania absorbują one rozmaite formy gatunków pierwotnych (prostych), wykształconych w bezpośrednim językowym porozumiewaniu się, które następnie przekształcają”<sup>6</sup>.

Mechanizmy ewolucji i zmian w obrębie danego gatunku są badane przede wszystkim przez literaturoznawców, co czasami powoduje zawężenia terminu do gatunku literackiego. Aparat językoznawczy pozwala uściślić pewne sądy i rozszerzyć obserwację na inne płaszczyzny komunikacji; umożliwi również analizę tych samych poziomów za pomocą innych środków badawczych. Zajmuje się tym osobna dziedzina naukowa, jaką jest stylistyka lingwistyczna — terminu tego używa się na „określenie gałęzi językoznawstwa zajmującej się opisem i klasyfikacją komunikatów językowych”<sup>7</sup>.

Interesujące mogą okazać się wyniki badań nad gatunkami pogranicznymi, czyli tymi, które wyzyskują cechy różnych stylów funkcjonalnych. Badania te pomogą określić wyznaczniki ewolucji gatunku wtórnego oraz wskazać gatunki pierwotne, które się nań złożyły.

Przedstawione w niniejszym artykule problemy dotyczące struktury formalnej tekstów przynależnych określoneemu gatunkowi mowy wiążą się z pewną propozycją ujęcia zagadnienia proveniencji różnych odmian genologicznych, funkcjonujących obecnie. W pracy zostały zawarte uwagi o warstwie stylistycznej tekstu i jej udziale w procesie kształtowania się gatunku jako tworu jednorodnego stylistycznie (jednolitego formalnie). Jako przedmiot badań wykorzystano dwa zbiorki prozatorskie Marii Konopnickiej: *Wrażenia z podróży* i *Na normandzkim brzegu*. Ważnym zagadnieniem badawczym okazały się różnice występujące na poziomie kompozycji styli-

<sup>5</sup> Por. T. Dobrzyńska, *Gatunki pierwotne i wtórne. (Czytając Bachtina)*, [w:] *Typy tekstów. Zbiór studiów*, red. T. Dobrzyńska, Warszawa 1992, s. 76.

<sup>6</sup> Por. M. Bachtin, *Estetyka...*, s. 349-350.

<sup>7</sup> Por. A. Furdal, *Genologia lingwistyczna*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” 1982, s. 62.

stycznej tekstu obu dzieł, co pozwoliło wysunąć pewne wnioski dotyczące ewolucji gatunku mowy określanego mianem „listu z podróży”. Różnice owe stały się tematem niniejszej pracy, choć należałoby podkreślić, że artykuł obejmuje jedynie wycinek bogatej dziewiętnastowiecznej literatury podróżniczej — twórczość tylko jednego autora. Nie można jednak traktować tego materiału wyłącznie jako źródła do badań języka osobniczego, skoro teksty te mieszczą się w ramach pewnego gatunku, bardzo popularnego w drugiej połowie XIX stulecia<sup>8</sup>.

Cykle podróżnicze Konopnickiej powstały w odstępie dwudziestu lat (*Wrażenia z podróży* w 1884 roku, *Na normandzkim brzegu* w 1904) i w związku z tym dostrzega się dość znaczne różnice na poziomie artystycznym obu dzieł. Pierwszy zbiór jest uważany za literacko słaby, natomiast drugi określa się mianem utworu dojrzałego, o kompozycji poprawnej<sup>9</sup>.

Interesujące staje się zagadnienie zależności formy gatunku mowy (jego jednorodności) od wykorzystanych przez nadawcę środków stylistycznych, a także funkcji, jaką pełnią owe środki na płaszczyźnie tekstu. Aspekt pragmatyczny jest tutaj jednym z wyznaczników procesu ewolucji danego gatunku<sup>10</sup>; warto przyjrzeć się także zmianom na poziomie stylistycznym, które mogą towarzyszyć przesunięciom funkcjonalnym badanej odmiany genologicznej. Temu problemowi został poświęcony niniejszy artykuł.

Należało zwrócić uwagę na zabiegi artystyczne zawarte w badanym materiale — przede wszystkim na te, które występują na płaszczyźnie opisu, będącego jedną z podstawowych form realizacji językowej dla gatunku pre-reportażowego o tematyce podróżniczej (nadawca zwraca uwagę przede wszystkim na to, co zobaczył i co mogłoby zainteresować odbiorcę). Chodzi tu przede wszystkim o jedną z funkcji opisu, tzn. o utrwalenie informacji o świecie przedstawionym<sup>11</sup>, co wiąże się z określeniem miejsca opisu na płaszczyźnie całego tekstu i jego stosunkiem do pozostałych form aktualizacji językowej. Opis jest tu niejako jednym z pierwiastków „służebnych” wobec ostatecznej kompozycji komunikatu, co oznacza, że współgra z innymi komponentami tekstu<sup>12</sup> także na poziomie pragmatycznym. Funkcja gatunku mowy wiąże się w dużym stopniu z charakterem wykorzystanych środków stylistycznych (zwłaszcza tych „uprzywilejowanych”, obecnych na „pierwszym planie” tekstu), co oznacza, że „pomyślna” percepcja uwarun-

<sup>8</sup> O kwestiach dyskusyjnych związanych z miejscem języka osobniczego w studiach nad ewolucją polszczyzny pisze m.in. I. Bajerowa w pracy: *Badanie języka osobniczego jako metodologiczny problem historii języka polskiego*, [w:] *Język osobniczy jako przedmiot badań lingwistycznych*, red. J. Brzeziński, Zielona Góra 1988, s. 7-14.

<sup>9</sup> Por. A. Brodzka, *Maria Konopnicka*, Warszawa 1975, s. 89-90, 231-232; H. Markiewicz, *Pozytywizm*, Warszawa 1980, s. 361.

<sup>10</sup> Por. np. T. Dobrzyńska, *Gatunki pierwotne...*, s. 79.

<sup>11</sup> O tej oraz innych funkcjach opisu wspomina J. Litwin w pracy: *Wykłady językowe opisu (na przykładzie opisu osób)*, [w:] *Systematyzacja pojęć w stylistyce*, red. S. Gajda, Opole 1992, s. 239-240.

<sup>12</sup> Obok opisu najważniejsze jako typ realizacji języka wyznaczający ramy gatunkowe reportażu oraz form pre-reportażowych wydaje się sprawozdanie.

kowana jest harmonią panującą między warstwą stylistyczną a założeniami pragmatycznymi komunikatu. Ważne jest to zwłaszcza w przypadku gatunków pogranicznych, charakteryzujących się skomplikowanymi relacjami genologicznymi, stylistycznie niejednorodnych, takich jak „list z podróży”.

Wspomniana harmonia została zachwiana w pierwszym zbiorze Konopnickiej, autorka zanadto chciała się wykazać kunsztem artystycznym, co znalazło odzwierciedlenie w zastosowanych przez nią zabiegach stylistycznych. *Wrażenia z podróży*, ze względu na wyszukane aktualizacje semantyczne, są zdecydowanie bliższe literaturze pięknej niż tekstom sprawozdawczym. Powinowactwa gatunków prereportażowych z artystyczną realizacją języka<sup>13</sup> są bezsprzeczne<sup>14</sup>, jednak nie można zapominać o ich związkach z innymi odmianami funkcjonalnymi; dlatego też ważne dla nadawcy pozostaje zachowanie w tekście właściwej proporcji między środkami stylistycznymi właściwymi różnym odmianom. W przypadku gdy nadawca nadmiernie uwypukla środki charakterystyczne dla jednego ze stylów funkcjonalnych, tekst staje się niejednorodny, a także niejasny, jeśli chodzi o jego warstwę pragmatyczną<sup>15</sup>. Uznanie „listu z podróży” za typ tekstu przynależnego odmianie pisanej języka nie może opierać się na założeniu, że między uczestnikami komunikacji panuje pewna więź emocjonalna, jak to ma miejsce na przykład w przypadku tekstów ustnych potocznych czy folklorystycznych<sup>16</sup>; to zaś powinno zobowiązywać autorów do zachowania — w miarę możliwości — jednorodności na poziomie stylistycznym.

Późniejszy cykl podróźniczy Konopnickiej jest bardziej jednolity. Autorka — już wtedy dojrzała pisarka — zdołała „pogodzić” kilka poziomów stylistycznych tekstu. Świat przedstawiony został opisany w sposób bardziej wyważony, zgodny z założeniami genologicznymi „listu z podróży”, tzn. artyzm idzie tutaj w parze ze sprawozdawczością. Środki artystyczne są semantycznie związane z treścią opisywanych elementów rzeczywistości językowej, co zapobiega powstaniu dysonansu stylistycznego i sprawia, że komunikat jest bardziej jednorodny.

<sup>13</sup> Chodzi tu może raczej o „styl poetycki”, czyli charakteryzujący się konstrukcjami językowymi właściwymi poezji, jednak stosuję termin szerszy, obejmujący wszelkie realizacje języka przynależne tekstom o podstawowej funkcji estetycznej, który przyjął się na gruncie polskiej stylistyki. Por. np.: A. Wilkoń, *Typologia odmian językowych współczesnej polszczyzny*, Katowice 1987, s. 76-88.

<sup>14</sup> Por. C. Niedzielski, *O teoretycznoliterackich tradycjach prozy dokumentarnej. (Podróż — powieść — reportaż)*, Toruń 1966.

<sup>15</sup> Wielostylowość listu z podróży nie jest programowa, zatem odbiorca ma utrudnione zadanie — pomóc może mu jedynie nadawca poprzez skomponowanie komunikatu na zasadach proporcji stylistycznej. Zatem zgrzyty stylistyczne są tutaj niepożądane; inaczej jest w przypadku utworów celowo stylizowanych na różne odmiany funkcjonalne. Por. M. Wojtak, *Między komizmem a dydaktyką, czyli o różnicowaniu stylistycznym oświeceniowych utworów komediowych*, [w:] *Język Artystyczny*, t. 10 [w druku].

<sup>16</sup> Por. J. Ługowska, *Opowieści o strachach, strzygach i czarownicach jako przykład tekstów o intencji wzbudzenia lęku*, [w:] *Typy tekstów...*, s. 42.



Na pierwszy rzut oka uderza maniera stylistyczna występująca w pierwszym zbiorze podróżniczym Konopnickiej. Autorka posługuje się licznymi stylistycznie nacechowanymi konstrukcjami językowymi, przywodzącymi na myśl kunszt charakterystyczny dla literatury romantycznej (por. np. poematy i powieści poetyckie J. Słowackiego). Opis jest tutaj bardzo dynamiczny, co podkreśla duża liczba form czasownikowych, często będących podstawą metafory. Konstrukcje metaforyczne, obok porównań, są bardzo charakterystyczną dla wcześniejszego cyklu realizacją semantyczną języka, np.: *Tytan walczył odłamek zgaszonego słońca; błękit wspomnienia wiekuistego rozterku* (Wzp, 43<sup>17</sup>); *zaułki krzyżują, gonią, przeskakują* (Wzp, 97); *głęboka cisza chodzi* (Wzp, 101); *promień słońca uśmiechający się przelotnie* (Wzp, 37); *tak olbrzymiej tęczy wsparł końce swoje w oba brzegi laguny* (Wzp, 113); *ostatnie blaski słońca błąkały się po górach jako duchy złote* (Wzp, 173); *tak tęczy stanął jak potężna gotycka arkada* (Wzp, 113).

Wyżej wymienione realizacje wyzyskują dwa mechanizmy semantyczne — chodzi o hiperbolizację, która wywołuje tu najczęściej wrażenie dynamiki opisu, oraz o zabieg uplastyczniający — ten z kolei pogłębia statykę realizacji językowej, jej patos. Dodać jednak należy, iż przedstawione zabiegi metaforyczne zaskakują skojarzeniami semantycznymi i w związku z tym nie współgrają z poziomem sprawozdawczym tekstu.

To zachwianie harmonii stylistycznej wiąże się z pogranicznością genologiczną XIX-wiecznego „listu z podróży”, który z kolei stał się gatunkiem prekursorskim wobec później ukształtowanego reportażu *sensu stricto*. Reportaż, którego pełny rozkwit nastąpił dopiero po roku 1945, jest odmianą genologiczną bardzo trudną do zdefiniowania, i to właśnie z powodu swej wielostylowości<sup>18</sup>. Ponadto istnienie wielu odmian reportażu współczesnego powoduje, iż pewni badacze próbują przesunąć niektóre z nich do innych obszarów piśmiennictwa, przede wszystkim do literatury pięknej<sup>19</sup>, co nie wydaje się jasno umotywowanym rozwiązaniem, ze względu na niejednoznaczne pochodzenie tej odmiany gatunkowej.

Obok środków semantycznych napotkać można we *Wrażeniach z podróży* nacechowane stylistycznie realizacje składniowe, takie jak: paralelizm, wykrzyknienia czy szyk przestawny. Zabiegi te są zazwyczaj bardzo nieudolne w swej formie i kojarzą analizowaną prozę z gatunkami przynależącymi powieści sentymentalnej, ckliwymi romansami przedstawiającymi nikłą wartość artystyczną<sup>20</sup>. Ów wyszukany artyzm sąsiaduje — nieraz w tym samym akapicie — z realizacją języka nie nacechowaną kunsztem

<sup>17</sup> W nawiasach pod cytatami, obok skrótu źródła (Wzp — M. Konopnicka, *Wrażenia z podróży*, Warszawa 1884; Nnb — M. Konopnicka, *Na normandzkim brzegu*, Gdańsk 1978), podano numer strony, z której pochodzi przytoczony fragment.

<sup>18</sup> Por. np.: K. Wolny, *Reportaż — jak go napisać?*, Rzeszów 1996. Autor zawarł tu bogatą bibliografię dotyczącą reportażu, w tym jego wyznaczników gatunkowych.

<sup>19</sup> Por. J. Litwin, *Język i styl polskiego reportażu (na materiale z lat 1945-75)*, Rzeszów 1989, s. 13-14.

<sup>20</sup> Por. A. Brodzka, *Maria Konopnicka...*, s. 89-90.

formalnym, co prowadzi ostatecznie do dysonansu stylistycznego, który ogranicza percepcję komunikatu. Oto przykłady:

— podniosły opis przyrody z wprowadzonym do niego fragmentem o krowie deptającej racicami kwiaty (Wzp, 30);

— baśniowy opis przyrody z dodanym wyrażeniem *formalności pasportowe*, pochodzącym z innej odmiany funkcjonalnej języka (styl kancelaryjno-urzędowy) (Wzp, 37);

— metaforyczny opis miasta z wplecioną refleksją o sytuacji ekonomicznej mieszkańców (Wzp, 97).

Przykładom z drugiego cyklu podróżniczego Konopnickiej trudno byłoby odmówić cech artyzmu na poziomie języka, nie sposób jednak nie zauważyć istotnych różnic na płaszczyźnie stylistycznej w porównaniu ze zbiorem wcześniejszym. *Na normandzkim brzegu* jest utworem wyraźnie dopracowanym warsztatowo, co przejawia się między innymi w zastosowanych tam figurach stylistycznych, które całkowicie współgrają z poziomem treściowym analizowanego tekstu. Metafory są trafnie dobrane. Najczęściej opierają się na animizacji, np. *walące się wody* (Nnb, 32); *morze odeszło; morze wraca, przybiega, odbiega* (Nnb, 59); *fale dostają lotu* (Nnb, 72). Elementami poddanymi zabiegowi metaforyzacji są leksemy z pola znaczeniowego *morza* jako dynamicznego żywiołu, zatem metafory nie naruszają struktury semantycznej tekstu; ich artyzm jest dojrzały i naturalny, wynika z warstwy tematyckiej dzieła<sup>21</sup>.

Podobnie można określić epitety metaforyczne, które autorka oparła na wrażeniach wzrokowych, odwołując się do kolorów: *siwy obrus piasków* (Nnb, 59); *morze różane, liliowe, złotawe, srebrne* (Nnb, 72); *zielonkawe, modre, karminowe makrele; czarnomalachitowe węgorze; śniade minogi i wijuny* (Nnb, 81); *sinieje mgły plama* (Nnb, 61); *plótna srebrnieją, różowieją; modrość poranka* (Nnb, 73); *perłowa smuga* (Nnb, 98). Określenia przedmiotów z rzeczywistości pozajęzykowej poddane metaforyzacji zawierają potencjał semantyczny nazw barw, który oczywiście nie występuje na poziomie znaczenia dosłownego leksemów. Autorka wykorzystuje tu raczej ich cechy konotacyjne, będące często źródłem znaczeń metaforycznych.

Udział tropów i figur w analizowanym tekście jest ogromny, zwłaszcza jeżeli weźmiemy pod uwagę, że chodzi tu o gatunek pograniczny. Odmiana genologiczna usytuowana na styku różnych pod względem funkcjonalnym realizacji stylistycznych, choć nie będąca typem tekstu ukształtowanego programowo<sup>22</sup>, także charakteryzuje się pewnymi dominantami<sup>23</sup>, które ułat-

<sup>21</sup> Podkreśla to nawet tytuł zbioru: *Na normandzkim brzegu*.

<sup>22</sup> O cechach gatunkowych tego typu odmian genologicznych por.: M. Wojtak, *Między komizmem a dydaktyką...*

<sup>23</sup> Oczywiście są to cechy różnych stylów, w przypadku „listu z podróży” należałoby wyróżnić przede wszystkim styl artystyczny i publicystyczny, z których drugi nie poddaje się łatwo definicji, głównie z uwagi na swe powinowactwa z innymi odmianami funkcjonalnymi. W skrócie można by jednak określić teksty *stricte* publicystyczne jako „zwężle” i jednoznacznie semantycznie, a co za tym idzie adresowane do szerokiego kręgu odbiorców — na pewno szerszego niż teksty skonstruowane na podstawie wyszukanych aktualizacji językowych.

wiają określenie ram gatunkowych. W przypadku „listu z podróży” mowa o modelu genologicznym, którego powstanie wiąże się z rozwojem nowych sytuacji komunikacyjnych, a co za tym idzie, nowych możliwości percepcyjnych odbiorców. Zatem dojrzałość warsztatowa twórców wydaje się konieczna jako warunek pomyślności aktu komunikacyjnego.

W przypadku tekstów badanych w niniejszym artykule ważny wydaje się również stosunek między fragmentami opisowymi upodabniającymi się do tekstów artystycznych, a fragmentami sprawozdawczymi — chodzi o stopień ich zróżnicowania stylistycznego.

Pierwszy chronologicznie cykl wykazuje ogromne niekonsekwencje kompozycyjne, warstwa sprawozdawcza różni się całkowicie od opisowej pod względem stylistycznym; decyduje to o niespójności gatunkowej zbioru. Obok patetycznych opisów przyrody występują o wiele bardziej oszczędne w warstwie językowej sprawozdania dotyczące na przykład ważnych wydarzeń, jakie miały miejsce w czasie odbywanej podróży, czy też obserwacji społecznych i obyczajowych:

Do dobrego miasta Wenecji miała przybyć królowa Małgorzata. Przygotowań wielkich nie robiono wprawdzie; ale — iż dzień był świąteczny — tłumy garnęły się ku dworcowi. Wielki kanał rozdzielił widzów na dwie części.

Jedna z nich, poruszała się jak pstry gobelin na tle szerokich wschodów i kolumn Ś-go Symeona „Piccolo”, .... druga zajęła peron, grupując się u obu stron wejścia.

(Wzp, 87)

Im niżej w lud, tem czystsze typy i bardziej wybitne. Hardość w nich uderza przed pięknnością jeszcze. Biedak, co i dziesięciu centów nie dorachowałby się we wszystkich kieszeniach, przechadza się w swojej czerwonej koszuli i wielkim kapeluszu z taką godnością wpośród cudzoziemców, jakby gospodarz przyjmujący gości. Jest przy tem grzeczny i do pewnego stopnia delikatny. Kobięcie usuwa się z drogi jeśli ładna i patrzy na nią okiem znawcy, nie spiesząc się i czas sobie dając.

(Wzp, 100)

W podobnych do zacytowanych wyżej fragmentach autorka wchodzi w rolę reportera, stara się podać dużo bardzo szczegółowych informacji, chce bowiem być bardziej wiarygodna dla czytelnika<sup>24</sup>. Tekst staje się więc „gęsty” informacyjnie, a co za tym idzie zaczyna wyraźnie się różnić od fragmentów poetyckich, występujących często w tym samym akapicie. Oczywiście we fragmentach sprawozdawczych napotyka się środki stylistyczne o nacechowaniu artystycznym, niemniej zdarzają się one nieporównywalnie rzadziej niż na płaszczyźnie „kunsztownego” pod względem językowym opisu i są zdecydowanie bardziej oszczędne. Przeważa umiar w warstwie stylistycznej, charakterystyczny dla gatunków publicystycznych. W przytoczonych przykładach składnia jest typowa dla gatunków prasowych — zdania są proste

---

<sup>24</sup> Jest to charakterystyczne dla różnych typów tekstów, por.: J. Ługowska, *Opowieści o strachach...*, s. 43.

i niezbyt rozbudowane. Pograniczność genologiczna w pierwszym z analizowanych zbiorów rysuje się więc bardzo ostro.

W cyklu *Na normandzkim brzegu* styl bywa bardziej wyważony<sup>25</sup>, a wyzyskane językowe środki zdobnicze uzasadnione kontekstowo, np.:

Co wszakże jest do zauważenia, to że większość, owszem, zupełnie zdecydowana przewaga głosów stoi po stronie kupców i w ich interesie chrypcie. Tu bowiem skapnąć może grosz jaki, to za oburzenie za wysokie ceny, to za pomoc przy noszeniu zakupionego towaru, to ot tak, na odczepnego; podczas gdy ze strony przeciwnej co najwyżej spadnie ochłap ryby, który i bez tego chwycić można w ciżbie.

(Nnb, 82)

Rodowe imię rybaka związane jest nierozzerwalnie z imieniem rybackiego statku. Jest to majorat, który ustanawia — morze. Dopiero kiedy ród w męskim pogłowie wygaśnie, imię barki staje się dobrem bezpańskim i każdemu wolnym. Ale i tak jest obyczaj, że ten, kto je bierze, obdarowywa drobną kwotą, tak zwanym „poimiennym”, wdowę i sieroty.

(Nnb, 75)

Porozumienie się ich jest tak burzliwe, że wygląda na awanturę; gesty tak gwałtowne, że wyglądają na bijatykę. Uderzyli wreszcie w dłonie. Le patron z chytłym błyskiem swych normandzkich oczu, kupcy drapiąc się po zalebkach i skwaszeni jakby.

Słona będzie ryba nocy tej w Paryżu!

(Nnb, 79)

Tekst został skomponowany na zasadzie sprawozdania uplastycznionego zabiegami artystycznymi. Zabiegi owe służą tu wzmocnieniu ekspresji opisywanych wydarzeń. Dodać należy, że zasób wyzyskanych figur stylistycznych jest wspólny dla obu typów realizacji tekstu: opisu i sprawozdania. *Na normandzkim brzegu* jako zbiór tematycznie związany z morzem i żyjącymi w jego pobliżu rybakami został wzbogacony stylistycznie konstrukcjami semantycznymi odsyłającymi odbiorcę do pola pojęciowego leksemu *morze* na wszystkich poziomach tekstu. Poza tym nadawca w tym samym celu i w tym samym stopniu, co w przypadku opisów przyrody, wykorzystuje wyczerpania i konstrukcje składniowe oparte na paralelizmie. Otrzymujemy więc komunikat konsekwentny pod względem stylistycznym nie wywołujący — jak w przypadku cyklu wcześniejszego — dysonansu konstrukcyjnego w strukturze tekstu.

Przeprowadzona obserwacja skłania do postawienia następującej tezy: „czystość” złożonego (wtórnego) gatunku mowy zależy od stopnia jednorodności stylistycznej tekstu, która zapewnia właściwą percepcję komuni-

<sup>25</sup> Przez pojęcie „styl wyważony” rozumiem tutaj zachowanie równowagi między poziomem opisu a sprawozdania, o czym świadczy fakt, że autorka pozostała konsekwentna w komponowaniu stylistycznym tekstu. Nie znaczy to jednak, że styl tego zbioru jest bezdyskusyjnie poprawny, por. np. katachrezę obecną w pierwszym z przytoczonych poniżej cytatów.

katu, a tym samym warunkuje odbiór intencji nadawcy. Szczególnie istotne jest to wtedy, gdy ma się do czynienia z gatunkiem polistylistycznym, a jednocześnie nowym w całym uniwersum komunikacyjnym<sup>26</sup>. Nadawca znajduje się wtedy w dość trudnym położeniu, ponieważ stylistyce nie przypisuje się tak daleko posuniętych opozycji między poszczególnymi odmianami, co systemowi językowemu<sup>27</sup>. Implikuje to konieczność wyważenia stylu całego tekstu, żeby odbiorca mógł przyporządkować dany komunikat właściwemu modelowi genologicznemu.

Jednorodność stylistyczna tekstu pomaga uwypuklić jego funkcję, właściwy dobór środków językowych określa w bardziej jednoznaczny sposób przynależność gatunkową danego komunikatu, a tym samym zacieśnia i uściśla jego ramy genologiczne. Obserwacja materiału powstałego w pewnym odstępie czasowym pozwala wysnuć wniosek o stopniowym ujednoczeniu się stylistyki „listów z podróży” autorstwa Marii Konopnickiej. Nadawca staje się w nich raczej obiektywnym obserwatorem niż natchnionym poetą, narracja jest bardziej jednorodna (widać to przede wszystkim w stosunku fragmentów opisowych do sprawozdawczych). Wiąże się to zapewne z większą świadomością twórczą pisarki, ale także ze wzrostem popularności wszelkich gatunków publicystyczno-literackich, w tym reportażu. Zatem przemiany społeczno-kulturowe, tutaj przede wszystkim rozwój środków komunikacji, wpłynęły na ewolucję gatunku mowy, która da się zaobserwować między innymi na poziomie stylistycznym tekstu. Należy ponadto zauważyć, iż podobne uwarunkowania kulturowe ewolucji gatunku dotyczą różnych typów komunikatów, nierzadko tych, które są od bardzo dawna obecne w świadomości literackiej społeczeństwa (chodzi tu na przykład o teksty folklorystyczne)<sup>28</sup>.

---

<sup>26</sup> Por. T. Skubalanka, *O rozwoju stylów językowych*, [w:] Idem, *O stylu poetyckim i innych stylach języka*, Lublin 1995, s. 209-210.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 210. Mowa o opozycji zapewniającej jasność i jednoznaczność danej odmiany stylistycznej w porównaniu z inną. Szczególnie ważne jest to w przypadku ewolucji tychże odmian (a także ich wzajemnej relacji).

<sup>28</sup> Por. J. Ługowska, *Opowieści o strachach...*, s. 37-46.

ŚLAWOMIR GALA, MAŁOPOLSKO-ŚLĄSKO-WIELKOPOLSKIE POGRANICZE JĘZYKOWE, WYDAWNICTWO UNIwersYTETU ŁÓDZKIEGO, ŁÓDŹ 1994, CZ. I, S. 264, CZ. II, S. 194.

Dialektologia polska wzbogaciła się o interesujące i cenne opracowanie gwar pogranicza językowego, znajdującego się w centrum polskiego obszaru gwarowego. Jest nim praca S. Gali *Małopolsko-śląsko-wielkopolskie pogranicze językowe*, mająca charakter atlasu z 200 mapami w części I, w tym 120 ilustrującymi różnicowanie w zakresie fonetyki, 37 — w zakresie morfologii i 37 — w zakresie leksyki. Mapy te zawierają uporządkowany i sprobematyzowany materiał, będący przedmiotem opisu w części II, dającej obszernie omówienie wokalizmu, konsonantyzmu, fleksji, słowotwórstwa, leksyki i związków językowych pogranicza, z 11 mapami, na których wyznaczono za pomocą izoglos najdalsze zasięgi innowacji małopolskich, śląskich, wielkopolskich i mazowieckich oraz małopolsko-śląskich, śląsko-wielkopolskich, wielkopolsko-małopolskich i mazowiecko-małopolskich. Autor odstąpił od zamieszczania szczegółowych komentarzy do map, wychodząc ze słusznego założenia, że „ilustracja syntetyczna jako uogólniająca ujmuje w sposób uproszczony, lecz wyczerpujący i przejrzysty całość zagadnienia objętego tytułem mapy” (cz. I, s. 9).

Monografia S. Gali powstała w łódzkim ośrodku naukowym i jest ściśle związana z trwającymi tam pracami nad *Atlasem gwar polskich* pod kierunkiem K. Dejny. Atlas S. Gali jest częścią tych szeroko zakrojonych prac, zrozumiałe staje się zatem, że autor wykorzystał ten sam kwestionariusz i siatkę punktów, a także zastosował podobną technikę mapowania zjawisk językowych. W ten właśnie sposób chciał osiągnąć, jak pisze we wstępie do części I, porównywalność zebranego i analizowanego przez siebie materiału z materiałem z innych obszarów polskiego terytorium gwarowego, a „procesy badawcze związane z tym terenem oraz sposoby przedstawiania ich wyników skoordynować z przeprowadzonymi obecnie badaniami przygotowawczymi nad *Atlasem gwar polskich*” (s. 5), w tym już opracowanym przez K. Dejnę sektorem kieleckim tegoż atlasu<sup>1</sup>.

Oba atlasy mają wiele elementów zbliżonych: opisują te same zjawiska językowe, łącząc materiał dawny ze współczesnym. Ta wspólnota jest niezaprzeczną zaletą pracy S. Gali, bo ułatwia porównanie danych. Różni je częściowo zarówno układ mapowanych zjawisk językowych, sposób ukazania różnicowania terenowego, w tym często liczba cytowanych przykładów (np. mapy: *Ślady akcentu inicjalnego* — nr 65 u K. Dejny i nr 125 u S. Gali oparte są na różnej liczbie przykładów, z dokładnym ich usytuowaniem w terenie na mapie K. Dejny i ogólną informacją u S. Gali; podobnie większą liczbą przykładów poświadczonych jest na mapie nr 64 w atlasie K. Dejny zjawisko zastępowania *v*, z przez *ue*, *ze* w wyrażeniach przyimkowych niż na mapie nr 46 w pracy S. Gali), jak i technika mapowania. Stosowany przez K. Dejnę dwójaki sposób przedstawiania materiałów dawnych i współ-

<sup>1</sup> K. Dejna, *Atlas gwar polskich, Sektor VII (kielecki)*, Łódź 1994.

czesnych za pomocą różnicowania wielkości znaków, S. Gala zastępuje techniką izoglosowo-płaszczyznową, która przeważa na problemowych mapach syntetycznych w części I. Znaki autor stosuje jedynie wówczas, „gdy czytelność obrazu tego wymaga, gdy rejestruje się wyjątkowość danego zjawiska na niewielkim obszarze lub w pojedynczych punktach oraz gdy na tym samym obszarze występują niejednorodne, oboczne postaci głównie jako rezultat procesów integracyjnych, np. obok kontynuatorów stp.  $\bar{a}$  w postaci  $\bar{a}$ ,  $o$ ,  $ou$  występuje  $a$  najprawdopodobniej pod wpływem polszczyzny literackiej, czy też w zależności od wyrazu zachowuje się bądź nie zachowuje mazurzenie, chociaż jako zjawisko systemowe jest ono właściwością omawianego pogranicza” (cz. I, s. 9).

Niezaprzeczalnym walorem pracy S. Gali jest jasność i zwięzłość zarówno w przedstawieniu materiału na mapach, jak i formułowaniu, bardzo zresztą powściągliwych, wniosków. Materiał współczesny, zebrany przez autora w ostatnich kilku latach, został umiejętnie połączony z materiałem starszym, co dało ciekawy obraz różnicowania diachroniczno-synchronicznego gwar leżących na pograniczu Małopolski, Śląska i Wielkopolski. Czyni to pracę przydatną nie tylko dla dialektologa, ale i historyka języka. Badane zjawiska językowe, zlokalizowane między Wieruszowem, Kędzierzynem, Miechowem i Opoczmem, są stale konfrontowane z szerokim historycznym tłem porównawczym. Fakty synchroniczne są tu głęboko osadzone w przeszłości.

Monografia S. Gali daje w miarę pełny obraz gwar pewnego wycinka polskiego obszaru etnicznego, wykorzystując i umiejętnie łącząc materiał współczesny z historycznym. Prace tego typu są wyzwaniem stawianym współczesnej dialektologii. Podczas gdy mamy już opracowany obraz różnicowania gwarowego całego polskiego terytorium z dosyć dobrze opisanym systemem językowym gwar, potrzebne są właśnie prace wskazujące na zmiany i tendencje rozwojowe zachodzące w gwarach. Współczesny dialektolog staje bowiem przed dwiema możliwościami badawczymi, odzwierciedlającymi dwa spojrzenia na gwary. Po pierwsze — opisywać system językowy najstarszych mieszkańców wsi, i po drugie — badać różnicowanie pokoleniowe gwar z uwzględnieniem splotu różnorodnych czynników społecznych i kulturowych. Uwarunkowania społeczne, wpływające na kształtowanie się zachowań językowych mieszkańców wsi, rysują się bardziej wyraziście przy zastosowaniu metody drugiej, ale i w pierwszym wypadku nie są obojętne. Jak wynika z wieku informatorów, S. Gala badał najstarszą grupę mieszkańców wsi, a więc tych ludzi, którzy w chwili zbierania materiału do *Małego atlasu gwar polskich*<sup>2</sup>, *Gwar Polski centralnej*<sup>3</sup>, *Fonetyki w gwarach dawnej ziemi wieluńskiej*<sup>4</sup> czy *Atlasu gwarowego województwa kieleckiego*<sup>5</sup>, *Atlasu językowego Śląska*<sup>6</sup>, *Atlasu języka i kultury ludowej Wielkopolski*<sup>7</sup>, a jeszcze wcześniej pracy S. Stiebera *Izoglosy gwarowe na obszarze dawnych województw łęczyckiego i sieradzkiego*<sup>8</sup>, byli dziećmi lub ludźmi

<sup>2</sup> *Mały atlas gwar polskich*, red. K. Nitsch (t. 1-2), M. Karaś (t. 3-13), Wrocław 1957-1970.

<sup>3</sup> M. Kamińska, *Gwary Polski centralnej*, Wrocław 1968.

<sup>4</sup> H. Skoczylas-Stawska, *Fonetyka w gwarach dawnej ziemi wieluńskiej*, Warszawa 1979.

<sup>5</sup> K. Dejna, *Atlas gwarowy województwa kieleckiego*, t. 1-6, Łódź 1962-1968.

<sup>6</sup> A. Zaręba, *Atlas językowy Śląska*, t. 1-6, Warszawa-Kraków 1969-1980.

<sup>7</sup> *Atlas języka i kultury ludowej Wielkopolski*, red. Z. Sobierajski, J. Burszta, t. 1-5, Wrocław 1979-1989.

<sup>8</sup> Z. Stieber, *Izoglosy gwarowe na obszarze dawnych województw łęczyckiego i sieradzkiego*, Kraków 1933.

bardzo młodymi. Tempo przemian społecznych, ekonomicznych, kulturowych i obyczajowych ostatnich dziesięcioleci odcisnęło piętno na sposobie życia, myślenia, a tym samym i zachowaniach językowych tych ludzi. Najnowsze prace H. Kurek<sup>9</sup>, J. Kaśia<sup>10</sup>, a także wcześniejsze badania integracji i interferencji, szczególnie na ziemiach Polski zachodniej i północnej, wyraziście wskazują na istotne znaczenie czynników pozajęzykowych, a głównie sytuacyjnych, socjolingwistycznych w kształtowaniu się dzisiejszego obrazu gwar. Czynniki te w sposób istotny wpływają na zachowania językowe mieszkańców wsi, niezależnie od ich wieku. I te uwarunkowania autor pracy, choć sam o tym nie wspomina, uwzględnił poprzez połączenie na jednej mapie materiału współczesnego z zapisami z dawniejszych opracowań. Czytelnik patrząc na tak skonstruowaną mapę, bez trudu dostrzeże zmiany, jakie zaszły w gwarach oraz oceni, które tereny są bardziej zachowawcze, a kiedy mamy do czynienia z ekspansywnością cech, np. wyraźne różnice zasięgów współczesnych w stosunku do dawnych (według *Małego atlasu gwar polskich*, prac Z. Stiebera, K. Dejny, W. Taszyckiego, M. Kamińskiej, A. Zaręby, H. Skoczylas-Stawskiej i innych) widzimy m.in. na mapach nr 15, 31, 47, 54, 95.

Nieodłącznym elementem każdej pracy dialektologicznej są mapy. Mapa jest nie tylko ekspozycją materiału, ale przede wszystkim jego interpretacją. W atlasie S. Gali mapy są nie tylko integralną częścią opracowania, ale i jego egzemplifikacją. Są one wykonane zgodnie z najnowszymi technikami i metodami przyjętymi w dialektologii polskiej i europejskiej. Autor stosuje różne typy oznakowań. Są to mapy punktowe, punktowo-izogłosowe, izogłosowe i płaszczyznowe. Wszystkie są przejrzyste i wykonane bardzo starannie, ale wydaje się, że czytelność niektórych z nich (szczególnie nr 16, 20, 21, 23, 24, i 26) można by zwiększyć poprzez zastosowanie (zamiast znaków zaciemnionych poziomo i pionowo) oznaczeń typu: kółko białe — kółko czarne lub kółko czarne — kółko zaciemnione do połowy. Także na mapach nr 33, 34, 35, 138 można byłoby chyba zrezygnować z punktów, pokrywających niemal cały obszar, a więc nie różnicujących gwar, i zastąpić je płaszczyznami.

Zaletą mapowania materiału jest łączenie na jednej mapie zbiorczej, wykreślonej na podstawie kilku lub kilkunastu map jednostkowych, wielu faktów ilustrujących to samo zjawisko językowe, np. 23 mapy tematyczne zbiorcze poświęcone kontyngentom *a* wykonano, korzystając z 200 map jednostkowych. Jest to bardzo dobre ukazanie materiału gwarowego, pozwalające na uchwycenie zarówno tego, co systemowe, jak i zjawisk oraz cech już zleksykalizowanych. Te ostatnie są coraz liczniej reprezentowane w gwarach, co spostrzegło wielu dialektologów, np. A. Kowalska stwierdza, że „żywe niegdyś zjawiska typowe dla Mazowsza, takie jak przejście *ra- > re-, ja- > je-, czy -'oł < \*ł* są dziś ograniczone do pojedynczych wyrazów o zróżnicowanych zasięgach terytorialnych”<sup>11</sup>.

Istotą pracy *Małopolsko-śląsko-wielkopolskie pogranicze językowe* jest zarówno uchwycenie współczesnego stanu gwar na obszarze dialektalnego pogranicza, jak i „odtworzenie skupisk izogłos wyznaczających najdalsze zasięgi innowacji dialektalnych małopolskich, śląskich i wielkopolskich” (cz. II, s. 143), poprzez paralelne ukazanie dawniejszych zasięgów zjawisk językowych (wykreślonych na podstawie *Małego atlasu gwar polskich* i innych opracowań) i współczesnych układów izogłos.

<sup>9</sup> Por. m.in. najnowszą książkę H. Kurek, *Przemiany językowe wsi regionu krośnieńskiego. Studium socjolingwistyczne*, Kraków 1995.

<sup>10</sup> J. Kaś, *Interferencja leksykalna słownictwa gwarowego i ogólnopolskiego (na przykładzie gwar orawskich)*, Kraków 1994, a także inne opracowania tego autora.

<sup>11</sup> A. Kowalska, *Podziały językowe Mazowsza na tle podziałów pozajęzykowych*, Warszawa 1991, s. 93.



będących wynikiem penetracji terenowych autora opracowania. Równoległe ukazanie faktów gwarowych za pomocą zestawienia różnorodnego chronologicznie materiału na jednej mapie ułatwia wnioskowanie co do stanu zachowania gwary, szerzenia się lub cofania pewnych form czy wyrazów. Autor uwzględnił dynamikę zmian, czemu — jak czytamy we wstępie do części II opracowania — „służy szerszy kontekst historyczny omawianych zagadnień, a przede wszystkim materiałów różnych warstw chronologicznych. Zaobserwowane kierunki zmian są rezultatem ewolucji na przełomie wieków XIX i XX, interferencji na obszarze pogranicza małopolsko-śląsko-wielkopolskiego oraz integracji z polszczyzną literacką, szczególnie w okresie powojennym” (s. 4). Bardzo ciekawie prezentują omawiane zjawiska mapy zbiorcze w części II, uwzględniające zarówno najnowsze tendencje językowe gwar omawianego regionu, jak i, poprzez pokazanie skupisk izoglos, nawiązujące do problemu ugrupowania gwar polskich i wyznaczenia granicy językowej między trzema dialektami. Autor nie rozstrzyga jednak sprawy przynależności dialektalnej, wskazuje jedynie na pograniczny charakter gwar zbadanego terenu.

Monografia S. Gali jest niezwykle cennym i wartościowym opracowaniem gwar, dobrze osadzonym w nowych tendencjach dialektologicznych. Autor dysponuje obszernym materiałem terenowym dawnym i współczesnym, ujętym w sposób przejrzysty dzięki zastosowaniu metody kartograficznej, precyzyjnie i zwięźle przedstawia analizowane zjawiska, wprowadza obszerną i trafnie dobraną literaturę przedmiotu.

Halina Pelcowa

**KULTURA — JĘZYK — EDUKACJA, POD RED. ROBERTA MRÓZKA,  
WYDAWNICTWO UNIwersYTETU ŚLĄSKIEGO, KATOWICE 1995,  
S. 274.**

Zbiór artykułów *Kultura — Język — Edukacja* pod red. Roberta Mrózka jest pierwszym tomem nowej serii wydawniczej. Ukazał się on w 1995 roku w Wydawnictwie Uniwersytetu Śląskiego i należy do cyklu *Prac Naukowych UŚ w Katowicach* (nr 1518). Książka została przygotowana w cieszyńskiej filii uczelni jako wydawnictwo jubileuszowe z okazji 25-lecia jej istnienia. Autorami artykułów są pracownicy, współpracownicy Filii UŚ w Cieszynie oraz osoby zaproszone do udziału w edycji.

Publikowane teksty należą do trzech wymienionych w tytule nurtów badań humanistycznych. Redaktor tomu zwraca uwagę na nieostrość granic i wzajemne powiązania między tymi dziedzinami humanistyki — cechy charakterystyczne dla interdyscyplinarności współczesnych prac naukowych.

Pierwsza i najobszerniejsza część tomu zawiera teksty dotyczące edukacji. W dziale tym można wskazać trzy kręgi tematyczne. Trzy artykuły (Tadeusza Lewowickiego, Andrzeja Wójtowicza i Franciszka Ziemskiego) dotyczą historii edukacji, zarówno dawnej — doby renesansu, jak i historii najnowszej — po roku 1945. A. Wójtowicz przedstawia charakterystykę stanu edukacji polskiej w okresie odrodzenia, podkreślając jej ścisłe kontakty z edukacją zachodnioeuropejską. Autor omawia koncepcje wychowania proponowane przez Andrzeja Frycza Modrzewskiego i Szymona Marycjusza. Obydwaj myśliciele uznają wykształcenie obywateli za podstawę funkcjonowania państwa i proponują model życia zaangażowanego w sprawy

społeczne. Szkic T. Lewowickiego poświęcony jest analizie przeobrażeń oświaty pod wpływem uwarunkowań społeczno-politycznych ostatniego 25-lecia. Autor zastanawia się nad możliwościami i kierunkami rozwoju edukacji polskiej w okresie intensywnych przemian wewnętrznych kraju, uwzględnia również perspektywę uczestnictwa w integracji europejskiej. Przyczynek do najnowszej historii nauki polskiej stanowi artykuł F. Ziemskiego przedstawiający ideę parlamentaryzmu i samorządności nauki i szkolnictwa wyższego oraz jej losy w Polsce po 1945 roku. Podporządkowanie celom politycznym i tworzenie nowych struktur stały się w tym okresie narzędziami walki z tradycjami przedwojennymi.

Do drugiego kręgu tematycznego działu *Edukacja* należą teksty Wojciecha Kojosa, Krzysztofa Krzyżewskiego i Bibiany Jaślarowej. Rozważania skupione wokół centralnych pojęć pedagogiki: podmiotu i przedmiotu edukacji znalazły się w artykułach W. Kojosa i K. Krzyżewskiego. W. Kojos daje przegląd teorii pedagogicznych dotyczących podmiotu i przedmiotu. Dużo uwagi poświęca również roli języka w procesie dydaktycznym. Zagadnieniu podmiotowości ujmowanej jako „bycie podmiotem własnego zachowania, czyli podmiotowanie własnemu zachowaniu” poświęcony jest artykuł K. Krzyżewskiego. Autor koncentruje się na aspekcie filozoficznym i psychologicznym pojęcia podmiotowości. B. Jaślarowa przedstawia rozważania na temat istoty rozwoju dziecka jako osoby ludzkiej i podkreśla konieczność badań nad rozwojem dziecka jako fundamentalnych dla kompetencji praktyki pedagogicznej.

W dziale *Edukacja* zamieszczone są jeszcze dwa artykuły, dotyczące relacji między procesem dydaktycznym i różnymi aspektami poczucia narodowości, patriotyzmu. Podejmowanie w badaniach tej problematyki ma szczególne znaczenie na obszarach pogranicznych, m.in. na terenie działania Filii UŚ w Cieszynie. Kazimierz Ślęczka ujmuje w perspektywie pedagogicznej problem braku akceptacji ze strony nacjonalistów dla osób wielonarodowych. Autor wskazuje na ważną rolę takich jednostek w procesach integracji ponadnarodowej, na wartość ich wielokulturowości. Szkic Edmunda Rosnera jest poświęcony znaczeniu małej ojczyzny w dydaktyce, traktuje kulturę lokalną jako wartościowe dopełnienie unifikującej kultury ogólnonarodowej czy też szerszej, np. europejskiej. Konsekwencją takiego stanowiska jest odwoływanie się w procesie wychowawczym do najbliższego otoczenia dziecka.

Druga część tomu obejmuje prace poświęcone problematyce językoznawczej. Trzy spośród nich dotyczą leksykologii. Artykuł Jadwigi Puzyniny zawiera analizę dwóch leksemów: *kultura* i *edukacja*. Autorka omawia etymologię, historię ich rozwoju semantycznego oraz współczesną wieloznaczność. Tematem rozważań Antoniny Grybosłowej jest ewolucja semantyczna leksemu *święty* w obecnej polszczyźnie. Badaczka zwraca uwagę na oderwanie od kontekstu sakralnego i traktowanie leksemu *święty* jako „wykładnika ekspresji pozytywnie wartościującej”. Stanisław Dubisz i Elżbieta Sękowska omawiają zjawiska charakterystyczne dla słownictwa polonijnego. Specyfika tego materiału językowego wpływa na kształt opisu leksykograficznego. Autorzy pokazują również praktyczną stronę prac nad słownictwem polonijnym w postaci kilku przykładów artykułów hasłowych leksemów angielskopolskich.

Do nurtu badań nad lingwistyką tekstu należy szkic Urszuli Żydek-Bednarczuk zawierający analizę sposobu językowego ukształtowania tekstu wywiadu. Autorka wykorzystuje materiał językowy zaczerpnięty z nagrań programu telewizyjnego mającego formę rozmowy grupy dziennikarzy ze znaną osobą (*100 pytań do...*). Celem badaczki jest przedstawienie wzorca organizacji tekstu charakterystycznego dla wywiadu telewizyjnego.

W dziale *Język* reprezentowana jest również tematyka historyczna. Artykuł Ireny Bajerowej stanowi kontynuację wcześniej prowadzonych i opisywanych badań. Zawiera on dalsze uzupełnienia i uwagi do części *Historii języka polskiego* Zenona

Klemensiewiczza poświęconej składni doby nowopolskiej, wynikające z badań autorki nad polszczyzną XIX wieku.

Pogranicze problematyki językoznawczej i dydaktycznej reprezentują dwa pozostałe teksty zamieszczone w tym dziale. Edward Polański i Helena Synowiec przedstawiają charakterystykę języka dzieci i młodzieży opartą na ogólnopolskich badaniach prowadzonych w Zakładzie Dydaktyki Języka i Literatury Polskiej UŚ w latach 1978-1980 oraz 1986-1990. Autorzy podkreślają znaczenie wpływu uwarunkowań socjologicznych na zróżnicowanie rozwoju językowego uczniów. Zwracają uwagę na konieczność dostosowania do ich możliwości treści podręczników. Stwierdzają również, że znacznym, lecz nie wykorzystanym w kształceniu kompetencji językowej dzieci potencjałem, dysponują społeczne środki przekazu. Robert Mrózek zajmuje się w swoim artykule kształceniem językowym rozumianym jako narzędzie stosowane praktycznie, ułatwiające udział w komunikacji społecznej. Autor przybliży czytelnikom koncepcję lingwistyki edukacyjnej, odwołującej się do teorii kompetencji językowej.

W ostatniej części tomu, poświęconej kulturze, zamieszczone są prace dotyczące elementów kultury ważnych dla końca XX wieku, związków kultury i edukacji oraz etnologii.

Rozważania Adama Jonkisa koncentrują się wokół pojęcia postępu. Badacz przedstawia teorię postępu naukowego, ale podkreśla, że postęp nie dotyczy wyłącznie nauki, można o nim mówić także w odniesieniu do innych dziedzin. Tadeusz Miczka zajmuje się ważnym współcześnie zagadnieniem zmian zachodzących w ludzkich zachowaniach komunikacyjnych pod wpływem upowszechnienia techniki audiowizualnej. Rzeczywistość wirtualna oznacza odejście od Jakobsonowskiego modelu komunikacji. W zachowaniach uczestników kultury audiowizualnej następują przesunięcia komunikacyjne, dochodzi również do przenoszenia pewnych wzorców na inne sfery życia.

Szkic Antoniego Gładysza ukazuje powojenne dzieje jednego z kierunków kształcenia pedagogicznego — animacji społeczno-kulturalnej. Autor podkreśla, że potrzeba kształcenia animatorów kultury jest coraz większa wobec stałego wzrostu zagrożenia życia społecznego różnymi patologiami. Katarzyna Olbrycht, autorka kolejnego artykułu z pogranicza problematyki dotyczącej kultury i edukacji, uznaje wychowanie estetyczne za konieczne dopełnienie kształcenia intelektualnego. Edukacja przez sztukę nastęrcza jednak licznych trudności. Badaczka analizuje możliwości przekazywania dzieciom wrażliwości na formę przez odpowiednio przygotowanych pedagogów.

Pozostałe artykuły zamieszczone w dziale *Kultura* wiążą się z etnologią. Irena Bukowska-Floreńska przypomina historię i stan badań etnologicznych nad kulturą polskich społeczności przemysłowych. Przedmiotem analizy Krystyny Turek jest pieśń ludowa na Górnym Śląsku. Autorka bada związki z tradycyjnym modelem kultury i współczesne znaczenie pieśni ludowej. Omawia m.in. jej funkcję estetyczną, komunikacyjną, dydaktyczną, obrzędową, religijną, ludyczną, źródła inspiracji twórczej. Raz jeszcze powraca w tym tomie problematyka pogranicza. Daniel Kadłubiec wskazuje na jego swoiste cechy kulturowe. Zajmuje się zagadnieniem etniczności (określanej przez język, kulturę i świadomość) oraz interetniczności. Przykładem szczegółowych analiz etnologicznych jest szkic Alojzego Kopoczka poświęcony metodologii badań polskich ludowych instrumentów muzycznych z obszaru Karpat.

Książka *Kultura — Język — Edukacja* prezentuje szeroką tematykę. Zebranie tak różnych zagadnień w jednym tomie jest ciekawym zabiegiem edytorskim, a w praktyce może skłonić czytelnika do wyjścia poza jego ścisłą sferę zainteresowań i zapoznania się z problematyką innych dziedzin humanistyki.

## USTAWA O OCHRONIE JĘZYKA POLSKIEGO

Projektowana ustawa o języku polskim wyraźnie zainteresowała opinię publiczną i środki masowego przekazu. W czasopismach poświęcono jej wiele miejsca, przytaczając wypowiedzi językoznawców, „zwykłych” użytkowników języka oraz pochlebne i krytyczne opinie dziennikarzy.

Prace nad ustawą zostały rozpoczęte przez ministra kultury i sztuki K. Dejmka. Obecnie kontynuuje je Z. Podkański. „Należy przypomnieć, że ustawy chroniące narodowy język istnieją w wielu państwach i istniały też w Polsce. U nas były to ustawy z 1924 i 1937 roku. Stawiały sobie za cel m.in. wyeliminowanie z języka polskiego, a zwłaszcza z podręczników szkolnych i aktów urzędowych, licznych germanizmów i rusycyzmów (mody na angielszczyznę jeszcze wtedy nie było). Po wojnie, w 1945 roku, wydano *Dekret o języku polskim jako języku państwowym*, nakazując posługiwanie się tym językiem i tylko nim przez polskie władze wszystkich szczebli. Dekret jest prawie nie pamiętany, ale formalnie wciąż obowiązuje i z jego mocy mógłby być ukarany urzędnik, który do rozmowy z petentem wplata zwroty obcojęzyczne, ignoruje polskie nazwy lub pisze z rażącymi błędami ortograficznymi.

Dekret z 1945 roku nie uwzględnia, rzecz jasna, okoliczności i warunków posługiwania się językiem polskim oraz form kaleczenia go, jakie zaistniały w ostatnim półwieczu. Stąd potrzeba nowych zapisów prawnych, związanych z np. przemożnym wpływem mediów elektronicznych na kulturę języka, pojawieniem się specjalistycznej terminologii w obrębie nowych dziedzin techniki, rozwojem reklamy, rozszerzaniem się gospodarczych i kulturalnych kontaktów z zagranicą<sup>1</sup>.

Dlaczego wszystkie te problemy ma rozstrzygać powstająca właśnie ustawa? Po pierwsze dlatego, że obecnie w ogóle lubujemy się w tego rodzaju działalności prawnej. „Prawo jest dobre tylko wtedy, gdy jest sprawne i można je wyegzekwować. Tymczasem polskiego ustawodawcę ogarnęła mania zapisania wszystkiego w aktach prawnych, co zazwyczaj prowadzi do chaosu”. „Prawo może regulować tylko niektóre zachowania, a wobec pewnych sfer życia pozostaje bezsilne. Fetyszizm prawny polega właśnie na tym, że

<sup>1</sup> R. Karyś, *Kary za kaleczenie języka*, „Głos Wielkopolski”, nr 252, 26-27 X 1996.

zamiast konkretnego rozwiązywania problemów, uznaje się je za załatwione jedynie poprzez dokonanie stosownych zapisów ustawowych — stwierdza E. Łętowska<sup>2</sup>. To ogólnie rzecz biorąc.

„Co jednak takiego się dzieje, że najwyższe grona polityczne radzą nad językiem i pragną coś zadekretować?”

„Obserwatorium językowe PAN stwierdziło, że w ostatnich pięciu latach nastąpiły lawinowe wręcz zmiany w polszczyźnie — na taką skalę i w tak krótkim czasie nie znane historii naszego języka. Język «przekształcają» (czytaj: przeważnie psują) cztery główne ośrodki, grupy społeczne.

Przede wszystkim cała potężna sfera biznesu i handlu, która uznała, że polszczyzna nie nadaje się do interesów. Naturalnie, istnieją wyrazy i wyrażenia, które muszą funkcjonować w międzynarodowej terminologii angielskiej. Ale ponad 60% określeń i nazw ma funkcję czysto prestiżową. Podnosi w oczach ich używających wartość firmy czy zawodu, jeżeli nazywa się go po angielsku”.

„Drugie źródło psucia języka to sfera polityki. Panowie z pierwszych stron gazet i pierwszych minut telewizyjnych oraz radiowych programów informacyjnych mówią fatalnie. A to przecież oni tworzą wzorce językowe, z nimi Polak styka się kilka razy dziennie! I nawet śmiejąc się naśladuje ich obłądny niekiedy żargon. Ba, robią to także dziennikarze, szukając podczas wywiadów i rozmów jakiejś płaszczyzny porozumienia ze swoimi «przeciwnikami». „Jeżeli dodać do tego jeszcze hermetyczny żargon polityków-ekonomistów, którzy karmią nas dziesiątkami fachowych określeń — wiadomo, o co chodzi. To nie jest język komunikacji społecznej, lecz potok populizmu lub przemądrzałości.

Dalej — ogromne «zasługi» w niszczeniu polszczyzny ma reklama. We wszystkich jej postaciach. Tu z kolei mamy do czynienia z autentycznym, w czystej postaci, kiczem językowym. To znaczy z takim wykręcaniem znaczeń wyrazów i całych związków frazeologicznych, że mają one sens pozorny — nie mając go właściwie zupełnie. Reklama niszczy, karczuje całe pola semantyczne polszczyzny. Unieważnia trwale związki języka z tym, co on oznacza.

Wreszcie różnego rodzaju żargony młodzieżowe. Prawie wszystkie oparte są na więziennej grypserze lub najbardziej brutalnym słownictwie amerykańskim (także już polskich) raperów. Z tego źródła płynie brudna fala brutalizacji języka, setki wulgaryzmów nasycających nasze ulice i przenikających coraz śmieiej do mediów<sup>3</sup>.

„Zdaniem A. Wróblewskiego, Ibisa, gwałtowny rozwój demokracji spowodował zmianę pokoleniową w mediach. Nowe pokolenie zaczęło lansować własną odmianę polszczyzny jako przejaw odreagowania na wcześniejszą nowomowę, a także jako zmanifestowanie jedności grupy i odgródzenie się ścianą od świata starszego pokolenia. Lansowana przez młodych polszczyzna staje się bardzo często żargonem niezrozumiałym dla innych. Źród-

<sup>2</sup> L. Łuczak, *Prawo totalne*, „Wprost”, nr 44, 3 XI 1996.

<sup>3</sup> J. Zatorski, *Polszczyzna — obczyzna...*, „Słowo — Dziennik Katolicki”, nr 219, 13 XI 1996.

lem nowego języka jest w znacznej mierze twórczość muzyczna, a głównie wulgarność języka tekstów oraz ich niepoprawność gramatyczna. To wszystko idzie w eter i staje się swoistym wzorcem. Współczesny język nie uznaje różnicy płci, językiem wulgarnym przemawiają zarówno kobiety, jak i mężczyźni. Nasze damy straciły tę cechę, za którą je uwielbialiśmy<sup>4</sup>.

„H. Satkiewicz wiąże wulgaryzację języka z ogólną wulgaryzacją kultury. Sądzi, że za pomocą ustawy można skutecznie walczyć z wulgaryzmami w życiu publicznym i mediach, ale rozpowszechnienie «przerywników» na k i inne litery w codzienności to większy kłopot, to kwestia właściwej edukacji i wychowania<sup>5</sup>.”

A oto niektóre artykuły przygotowywanej ustawy:

Art. 3: Ochrona języka polskiego obejmuje:

1. przeciwdziałanie wypieraniu go przez inne języki z życia publicznego w Polsce;
2. upowszechnianie wiedzy o nim i doskonalenie sprawności w posługiwaniu się nim;
3. stwarzanie warunków sprzyjających jego rozwojowi, wzbogacaniu, specjalizacji i selekcji językowych środków wyrazu;
4. przeciwdziałanie wulgaryzacji.

Art. 9: Towary i usługi przeznaczone dla odbiorców polskich powinny mieć nazwy podane po polsku. Posługiwanie się wyłącznie obcojęzycznymi określeniami, z wyjątkiem nazw własnych, jest zakazane.

Art. 20: Jeżeli naruszenia ustawy dopuszcza się podmiot gospodarczy lub jednostka organizacyjna, minister Kultury i Sztuki może zastosować karę do wysokości 100 000 nowych złotych<sup>6</sup>.

„Ustawa mówi, że języka polskiego należy używać w nazewnictwie towarów i usług, w reklamie pisanej i mówionej, instrukcjach obsługi, informacjach o właściwościach towarów i usług, warunkach gwarancji, na etykietach towarów, na fakturach i pokwitowaniach. Towary i usługi, które nie spełniają tych warunków, nie mogą być wprowadzane do obrotu gospodarczego, a odpowiedzialność za naruszenie przepisów obciąża producenta, importera oraz dystrybutorów. Napisy w języku obcym mogą być umieszczone na budynkach, szyldach i tablicach urzędów, w środkach transportu publicznego i na przedmiotach dostępnych publicznie tylko wtedy, jeśli towarzyszy im identyczna polskojęzyczna wersja. Nie dotyczy to firm, instytucji i przedsiębiorstw, które znane są powszechnie pod obcymi nazwami, a także czasopism, druków naukowych, studiów filologicznych i działalności kulturalnej mniejszości narodowych. W języku polskim powinny być umowy zawierane przez polskie podmioty i wykonywane na terenie Polski. Mogą one mieć wersję obcojęzyczną.

<sup>4</sup> wkł. *Media — śmietnik języka*, „Gazeta Olsztyńska”, nr 191, 1 X 1996.

<sup>5</sup> M. Usidus, *Teraz polski*, „Rzeczpospolita”, nr 243, 17 X 1996.

<sup>6</sup> Wybrane artykuły ustawy cytują: T. Bochwic, *Język giętki — umysł zdrowy*, „Czas Krakowski”, nr 45, 10 XI 1996; Z. Bosacki, *Do Polaków po polsku*, „Gazeta Poznańska”, nr 251, 25 X 1996.

Język polski — mówi ustawa — jest językiem nauczania, egzaminów i prac dyplomowych w szkolnictwie wszystkich stopni, publicznym i prywatnym. Nie dotyczy to szkół dla cudzoziemców. Inny język urzędowy niż polski, można wprowadzić na terenie gminy uchwałą jej rady, jeśli odpowiada tradycji zamieszkującej ją mniejszości, ale po uzyskaniu zgody w referendum gminnym. Jednak w gminie nie dotyczy to organów policji, sądów i prokuratury<sup>7</sup>.

Tak więc ustawa skierowana jest przede wszystkim przeciwko nadmiarowi obcych, głównie angielskich, wyrazów we współczesnej polszczyźnie, a także przeciwko nagminnie używanym wulgaryzmem oraz przewiduje kary za jej naruszanie.

J. Bralczyk zapytany o to, „czy wprowadzenie ustawy o języku polskim, eliminującej zwroty i nazwy obcojęzyczne, wpłynie na wzrost świadomości językowej przeciętnego Polaka, odpowiedział: — Nie, ponieważ przeciętny Polak nie czyta ustawy, ani nie zapoznaje się z jej skutkami. Jeżeli się już z nią zapoznaje, to w bardzo pośredni sposób. To znaczy — jeżeli nie będzie na ulicach tekstów wyłącznie w obcym języku, jeżeli w sklepach nie będzie artykułów, które nie mają ani słowa po polsku, to być może jego poczucie, tego właśnie użytkownika języka polskiego, będzie nieco lepsze, bowiem nie będzie miał poczucia obcości. Z drugiej strony dowartościuje on swój własny język.

W tej chwili unormowania prawne zezwalają na to, żeby można było zawierać umowy w obcym języku, składać oferty wyłącznie w obcym języku. Ja na przykład mam pewne poczucie dyskomfortu, jeżeli spotykam się z tekstem wyłącznie angielskim, nie dlatego, żebym chcąc go zrozumieć, nie mógł tego zrobić, tylko dlatego, że widzę w tym rodzaj lekceważenia odbiorcy. Po drugie wytwarza się u niektórych poczucie świadomości niższości polszczyzny<sup>8</sup>.

„Wedle H. Satkiewicz najgroźniejsze dla polszczyzny są nie zmiany leksykalne, lecz strukturalne. Przejawiają się one przede wszystkim w upraszczaniu i zniekształcaniu naszej ojczystej gramatyki na modłę obcojęzyczną. Przykładem takiego postępowania jest dla niej coraz większa tolerancja, zwłaszcza w prasie, wobec słów typu: *specustawa, specwagony*. Przeraża ją, iż złożenia te, w czasach PRL nie mające szans na wejście do powszechnego użycia ze względu na oczywiste skojarzenia, obecnie zaczynają zajmować stałą pozycję w słownictwie Polaków. Innym znamienym koszmarkiem jest znana z telewizji zbitka *sport-telegram* zamiast normalnej polskiej formy *telegram sportowy*. Język polski zdaje się powielać charakterystyczną dla angielskiego, zwłaszcza dla amerykańskiej jego odmiany, tendencję do upraszczania wszystkiego, co tylko w języku uprościć się da. Oczywiście, w działaniach mających na celu obronę polszczyzny należy zachować umiar. Szczególną ostrożność trzeba zachować przy słownictwie technicznym i komputerowym<sup>9</sup>.

<sup>7</sup> J. Cieślak, *Ojczyzna — polszczyzna*, „Rzeczpospolita”, nr 207, 5 XI 1996.

<sup>8</sup> M. Żmijewska, *Słowna zabawa*, „Kurier Podlaski”, nr 222, 15-17 XI 1996.

<sup>9</sup> M. Usidus, *Teraz...*, *op. cit.*

„Z dbałości o swój język narodowy od wieków słynęli Francuzi. Można się tu na nich zapatrzeć i powiedzieć sobie, że jeśli się zwraca w społeczności uwagę na znaczenie języka jako tworzywa wszelkich poczynañ komunikacyjnych, to dobrze. Trzeba jednak uważać, abyśmy nie popadli w to, w co popadli Francuzi, na przykład w odniesieniu do słownictwa komputerowego czy cybernetycznego. Sami sobie dzisiaj pluja w brodę, że oddzielili się od słownictwa międzynarodowego, czytaj angielskiego. Takiej postawy nikomu bym nie polecał — stwierdza J. Miodek<sup>10</sup>.”

B. Miecugow jest zdania, „że ustawą niczego się tu nie załatwi. Równie dobrze można by uchwalić ustawę zabraniającą zapadania na grypę lub inną chorobę, bo przecież zaśmiecanie polszczyzny jest dziś chorobą — i to epidemiczną. Nie podzielam skrajnych poglądów purystów językowych, którzy by chcieli każdy cudzoziemski wyraz zastępować rodzimym, jak bowiem spolszczyć takie np. terminy, jak *grill* czy *komputer*? ten drugi próbowano nazwać mózgiem elektronowym, ale się nie przyjęło — i słusznie! — bo jak byśmy dziś mówili o *sieci komputerowej*, *przestępstwach komputerowych* lub *komputeryzacji przedsiębiorstw*? Przecież nie *sieć mózgowo-elektronowa*, ani *elektronowe umożliwienie przedsiębiorstwa*!”<sup>11</sup>

„Potrzeba ochrony języka nie oznacza, że musimy pozbyć się wyrazów zapożyczonych, które się już w polszczyźnie zadomowiły. Nikt rozsądny nie zamieni przecież *komputera* na *mózg elektroniczny*, bo po pierwsze proponowana nazwa jest dwuwyrazowa, a więc nieekonomiczna, po drugie zaś *komputer* to wyraz międzynarodowy, zrozumiały w wielu językach” — pisze E. Kołodziejek<sup>12</sup>.

„Niekóre nazwy przyjęć po prostu trzeba, co nie znaczy, by każdy sklep nazywać *shopem*, a każdą knajpę *pubem*. Temu akurat należy przeciwdziałać, ale skutecznie, nie zaś ustawowymi zakazami”<sup>13</sup>.

Przeciwni karom za wykroczenia językowe są i inni wypowiadający się na ten temat.

J. Zatorski: „Zamiast przeznaczać określone duże sumy na «językowe represje», «językową policję», raczej warto by — w moim najgłębszym przekonaniu — te same sumy przeznaczyć na długofalowe i wytrwałe uświadamianie społeczeństwu, czym jest dla niego język i co oznacza jego niszczenie. Być może ktoś uzna mnie za naiwnego, ale długoletnia praktyka polonistyczna przekonuje mnie, że ludzie chcą mówić poprawnie i ładnie. Pragną dobrze się wysławiać i być komunikatywni — tylko nie potrafią tego robić. Nie wiedzą, na czym rzecz polega”<sup>14</sup>.

<sup>10</sup> A. Gronczewska, *Nie popaść w przesadę!*, „Wiadomości Dnia”, nr 204, 18-20 X 1996.

<sup>11</sup> B. Miecugow, *Odchwaszczanie*, „Dziennik Polski”, nr 251, 25 X 1996.

<sup>12</sup> E. Kołodziejek, *Jak chronić polszczyznę?*, „Kurier Szczeciński”, nr 209, 25-27 X 1996. Por. także: L. Peters, *Nie bójmy się „shopu”*, „Gazeta Krakowska”, nr 219, 18 IX 1996.

<sup>13</sup> B. Miecugow, *op. cit.*

<sup>14</sup> J. Zatorski, *op. cit.*



J. Lisowski, dziennikarz: „Jest prawdą, że stan polszczyzny jest bardzo zły. Największym zagrożeniem nie są jednak dla mnie anglicyzmy, ale to, że Polacy sami nie potrafią mówić po polsku. Nie sądzę jednak, żeby prawne restrykcje były najlepszym rozwiązaniem tego problemu. We Francji trzeba było szybko zliberalizować podobne przepisy i, z tego co wiem, nikt dotąd nie zapłacił grzywny za językową niedbałość”<sup>15</sup>.

E. Habich, polonistka: „Język powinien trzymać się pewnego poziomu, poza który nie powinien wychodzić. Nie jestem za nadużywaniem obcych wyrazów i tworzeniem błędnych form. Sprzeciwiam się jednak karaniu za «twórczość językową». Zastosowałabym inną metodę — pouczanie społeczeństwa o niepoprawności nowych nazw, choćby przez popularyzację kultury języka”.

W. Żeber, adwokat: „Widzę, że znaleziono kolejny temat zastępczy. Uważam, iż powinno się ukrócić stosowanie wyrazów obcojęzycznych w polszczyźnie, jednak nie w ten sposób. Decyzjami administracyjnymi nie zmienia się przecież mentalności Polaków”<sup>16</sup>.

Projekt wprowadzenia grzywny za łamanie ustawy o ochronie języka polskiego wysunął się w prasie na pierwszy plan. Dają temu wyraz niektóre tytuły:

*Za łamanie przepisów ustawy projektodawcy proponują karę do 10 tys. zł*<sup>17</sup>;

*Kara grzywny za nadmiar angielskiego*<sup>18</sup>;

*Grzywna za Angelikę*<sup>19</sup>;

*Minister będzie karał za nazwy w obcych językach*<sup>20</sup>;

*Projekt ustawy o języku polskim przewiduje kary za nadużywanie obcych słów*<sup>21</sup>;

*Czy za używanie legalnych nazw zapłacimy kary?*<sup>22</sup>.

Najbardziej zagrożeni karami są właściciele sklepów z obcymi szyldami, producenci wyrobów o niepolskich nazwach, właściciele firm dziwnie się nazywających i autorzy tekstów reklamowych. O tym w następnym odcinku.

R.S.

<sup>15</sup> A. Willma, *Polowanie na klikającą mysz*, „Gazeta Pomorska”, nr 212, 10 IX 1996.

<sup>16</sup> abi/kali, *Język polski nazbyt obcy*, „Gazeta Lubuska”, nr 248, 22 X 1996.

<sup>17</sup> B. Ostojka, *Teraz polski!*, „Dziennik Łódzki”, nr 257, 2-3 XI 1996.

<sup>18</sup> AM, *Polszczyzna jak żubr*, „Dziennik Polski”, nr 209, 6 IX 1996.

<sup>19</sup> Asesor, *Grzywna za Angelikę*, „Słowo Ludu”, nr 1942, 31 X-3 XI 1996.

<sup>20</sup> AW, *Byle po polsku*, „Express Wieczorny”, nr 242, 16 X 1996.

<sup>21</sup> jen, *Językowa krucjata*, „Kurier Poranny”, nr 246, 19 X 1996.

<sup>22</sup> Jesz, Agdy, *Płec-sklep zaprasza*, „Gazeta w Lublinie”, nr 244, 18 X 1996.

## CO ZNACZY ONEGDAJ?

Wśród wskazań normatywnych zupełnie się rozmiągających z powszechnym uzusem znajduje się zalecenie odnoszące się do formy *onegdaj*. Tak o niej pisał Witold Doroszewski: „Jest ona używana w znaczeniu ścisłym «przedwczoraj» i tylko to znaczenie podane jest w *Słowniku warszawskim*<sup>1</sup>. W *Słowniku poprawnej polszczyzny* pod red. tegoż Doroszewskiego i Haliny Kurkowskiej czytamy: *onegdaj* — wych. z użycia «przedwczoraj»<sup>2</sup>.

Dyskusyjny jest już ów kwalifikator *wych. z użycia*, współcześni Polacy bowiem sięgają po słowo *onegdaj* wcale często. Co najważniejsze jednak — używają tego wyrazu prawie powszechnie w znaczeniu «przed paroma dniami, stosunkowo niedawno temu», absolutnie nie kojarząc go z dniem przedwczorajszym!

Że równoległe ze znaczeniem «przedwczoraj» funkcjonowało od wieków znaczenie «kiedyś», informuje *Podręczny słownik dawnej polszczyzny* Stefana Reczka<sup>3</sup>.

Zresztą i sam prof. Doroszewski przyznawał: „Zasługuje jednak na uwagę, że jeszcze Linde powtarzał za Knapiuszem objaśnienie *onegdaj* i *ongi* jako znaczące «dowolny dzień miniony z wyjątkiem wczorajszego» (w tekście Knapiusza — po łacinie)<sup>4</sup>.

A i w *Słowniku języka polskiego* Maurycego Orgelbranda można przeczytać: *onegda*, *onegdaj*, *onegdy*, *ongi* — «onego dnia, kiedyś», «przedwczoraj»<sup>5</sup>.

Rzeczywiście — dopiero *Słownik języka polskiego* J. Karłowicza, A. Kryńskiego i W. Niedźwiedzkiego zawężyło znaczenie naszego słowa do «przedostatniego dnia, pozawczoraj, przedwczoraj»<sup>6</sup>. Pod hasłem *onegda* jednak, traktowanym jako oboczne do *onegdaj*, i w tym leksykonie mamy szersze znaczenie «niedawno, w tych dniach»<sup>7</sup>.

<sup>1</sup> *O kulturę słowa. Poradnik językowy*, Warszawa 1964, s. 319.

<sup>2</sup> Warszawa 1973, s. 460.

<sup>3</sup> Wrocław-Warszawa-Kraków 1968, s. 295.

<sup>4</sup> *O kulturę słowa...*

<sup>5</sup> Cz. I, Wilno 1861, s. 908.

<sup>6</sup> T. III, Warszawa 1904, s. 781.

<sup>7</sup> *Ibidem*.

A zatem właściwie tylko Witold Doroszewski decydował się na eksponowanie wyłączności znaczenia «przedwczoraj» (w *Słowniku języka polskiego* pod jego redakcją: «w dniu o dwie doby poprzedzającym dzień dzisiejszy, przedwczoraj», w użyciu rzeczownikowym: «dzień przedwczorajszy»<sup>8</sup>), jego zaś autorytet sprawił, że wydawnictwa poprawnościowe nie akceptowały zachowań współczesnych Polaków, dla których *onegdaj* to raczej «kiedyś w przeszłości, przed paroma dniami».

Dopiero Mirosław Bańko i Maria Krajewska w swym *Słowniku wyrazów kłopotliwych* zauważyli, że „nowe znaczenie nawiązuje do dawnego i zapomnianego”<sup>9</sup>. W świetle przytoczonych tu cytatów słownikowych można by zapytać: czy rzeczywiście zapomnianego?

Dla mnie nie ulega wątpliwości, że we wszystkich leksykonach i wydawnictwach poprawnościowych powinno być zaakceptowane *onegdaj* jako synonim wyrażen *kiedyś*, *przed paroma dniami*, *niedawno temu*. Jako drugie, zaopatrzone w kwalifikator *rzadkości*, może funkcjonować znaczenie «przedwczoraj».

Jan Miodek

---

<sup>8</sup> T. V, Warszawa 1963, s. 998.

<sup>9</sup> Warszawa 1994, s. 225.



## **INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”**

Ze względu na konieczność ujednolicenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- \* Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie, około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- \* Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- \* Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- \* W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- \* Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- \* Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- \* Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ‘ ‘
- \* Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- \* Prace należy dostarczyć w dwóch egzemplarzach maszynopisu: autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

Cena zł 1,50  
15 000,—

## WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

---

# P O R A D N I K J Ę Z Y K O W Y

**Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne**<sup>\*</sup>. Cena prenumeraty krajowej na IV kwartał 1996 r. wynosi 4 zł 50 gr (3 x 1,50). Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100% wyższa od krajowej i może być uregulowana w złotówkach, jeżeli prenumeratę zleca osoba mieszkająca w Polsce lub w dewizach, jeżeli prenumeratę zleca osoba zamieszkała za granicą.

### Wpłaty na prenumeratę przyjmują:

- na teren kraju
- jednostki kolportażowe „Ruch” S.A., właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora. Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób.
- „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto: PBK S.A. XIII Oddział Warszawa 370044-16551-2700-1-06, zapewniając dostawę pod wskazany adres w uzgodniony sposób, w ramach opłaconej prenumeraty;
- na zagranicę
- „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto: PBK S.A. XIII Oddział Warszawa 370044-16551-2700-1-06. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą, w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w całości pokrywa zleceniodawca.

### Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i zagranicę

- do 5 XII — na I kwartał i I półrocze roku następnego,
- do 5 III — na II kwartał,
- do 5 VI — na III kwartał i II półrocze,
- do 5 IX — na IV kwartał.

**Bieżące i wcześniejsze numery** można nabyć, a także zamówić (przesyłka za zaliczeniem pocztowym) we Wzorcowni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa.

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the

Foreign Trade Enterprise  
ARS POLONA  
00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland  
Our bankers:  
BANK HANDLOWY S.A. Oddział Warszawa 20; 1061-710-15107-787

---

<sup>\*</sup> W trzecim kwartale tylko jeden numer